GAZETA
wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 25 czerwca 2025 | Redaktor prowadzący **Piotr Rozpara** | Cena gazety **6,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 145.10942, 1 Nakład 38 tys. + **302 tys. prenumerat cyfrowych**

FOT. REUTERS/YONATAN HONIG

Bliski Wschód

RAZ ROZEJM, RAZ WOJNA

Zawieszenie broni między Iranem a Izraelem prezydent USA Donald Trump ogłosił w nocy z poniedziałku na wtorek. Szybko jednak okazało się, że zostało ono naruszone. I to przez obie strony. – Iran naruszył zawieszenie broni, ale Izrael też to zrobił. Od razu jak się dogadaliśmy, Izrael zrzucił ogromną liczbę bomb. Mamy dwa państwa, które walczą tak długo i tak brutalnie, że nie wiedzą, k..., co robią – mówił Trump wczoraj po południu przed wylotem do Hagi na szczyt NATO.

• Na zdjęciu: **akcja ratunkowa po wczorajszym ataku rakietowym Iranu na izraelskie miasto Beer Szewa**

• **Więcej ▶ 4-5, Komentarz ▶ 2**

Szczyt w Hadze

NATO chce pokazać jedność

Więcej pieniędzy – na bezpieczeństwo, obronność, wojsko i infrastrukturę militarną. Pokazanie wspólnego frontu w sprawie wojny w Ukrainie i zagrożenia ze strony Rosji. To główne cele szczytu NATO w Hadze.

Dorota Roman

Kluczowym tematem rozpoczętych wczoraj dwudniowych obrad jest plan sekretarza generalnego NATO zakładający podniesienie przez kraje Sojuszu wydatków na obronność do 5 proc. PKB do 2035 roku. 3,5 proc. PKB ma iść na podstawowe wydatki obronne, a 1,5 proc. – na inwestycje infrastrukturalne, przemysłowe i cyberbezpieczeństwo.

W poniedziałek Mark Rutte przekonywał, że jeśli w Hadze dojdzie do podpisania wspólnej deklaracji państw członkowskich, będzie to decyzja „historyczna". – Jesteśmy w Sojuszu, w którym walczymy razem, a jeśli to konieczne, cierpimy i umieramy razem dla naszej wspólnej obrony – mówił podczas konferencji prasowej.

Hiszpania przekonana

Niepewnym elementem układanki była Hiszpania. Wydała w ubiegłym roku na obronność jedynie 1,24 proc. swojego PKB. Rząd Pedro Sancheza w pierwszych deklaracjach planował dojście do 2 proc. PKB na zbrojenia do 2029 roku i podkreślał, że nie jest gotowy do przyjęcia natowskiej propozycji. Spotkało się to z ostrą reakcją Donalda Trumpa, głównego zwolennika wzrostu nakładów na obronność w NATO.

Premier Hiszpanii argumentował, że przystąpienie do natowskiej deklaracji wiązałoby się z ograniczeniem krajowych wydatków socjalnych. Krytykę ze strony Trumpa odpierał, mówiąc, że w sprawach obronności ważniejsze od „wydawania więcej" jest „wydawanie lepiej".

W ostatni weekend trwały więc gorączkowe rozmowy. Rutte chciał wcześniej mieć akceptację Madrytu, by w Hadze uniknąć kłótni przypominającej scenę z Gabinetu Owalnego z udziałem Trumpa i Zełenskiego.

Kluczowym tematem jest plan zakładający podniesienie wydatków na obronność do 5 proc. PKB do 2035 roku

Ostatecznie w niedzielę Reuters poinformował, że sprzeciw Hiszpanii udało się przezwyciężyć, a państwa NATO uzgodniły treść wspólnego oświadczenia. Po rozmowach z Ruttem Sanchez uściślał, że Hiszpania została niejako „wyjęta" z nowego celu 5 proc. pod warunkiem podjęcia przez jego kraj nowych inwestycji dotyczących bezpieczeństwa. Na obronność Madryt ma wydawać 2,1 proc. PKB.

Spotkanie Rady Sojuszu

Do Hagi przyjechało 45 liderów państw, 90 ministrów i ok. 8 tys. delegatów oraz dziennikarzy z całego świata. Mimo tego rozmachu Rutte chce, by szczyt był krótki, szybki i bezproblemowy. Na wczorajszy wieczór zaplanowano uroczystą kolację wydaną przez parę królewską Holandii. Według wstępnych informacji mieli w niej uczestniczyć prezydenci Trump i Zełenski.

Dziś odbędzie się spotkanie Rady Północnoatlantyckiej na szczeblu szefów państw i rządów zakończone podpisaniem pięciopunktowej deklaracji końcowej. Polskę będzie reprezentował prezydent Andrzej Duda. W Hadze będą także szef MSZ Radosław Sikorski oraz wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz.

Wczoraj przed wylotem szef MON wskazywał, że będzie to jeden z najważniejszych szczytów w historii NATO. Jego zdaniem „już sama obecność prezydenta Trumpa świadczy o tym, że Sojusz jest transatlantycki. I tylko taki Sojusz ma sens". Przypomniał, że Polska jest liderem w przeznaczaniu pieniędzy na obronność. W 2026 roku wyda na ten cel co najmniej 5 proc. PKB. ●

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908136 26
1 RP

Polska

Program ma być. Tylko jaki?

MEN zapewnia, że program pomocowy dla ukraińskich dzieci będzie, ale zmieniony. To za niego odpowiadała Joanna Mucha, która podała się do dymisji. Program miał pomóc szkołom w integrowaniu dzieci z doświadczeniem uchodźczym. ▶ **6**

FOT. ADRIANNA BOCHENEK / WYBORCZA

Ekonomia

Wraca tańsze tankowanie

Może nas czekać najtańsze tankowanie w wakacje od paru lat. Choć na razie na polskich stacjach benzynowych paliwa ciągle drożeją. ▶ **10**

Reportaż

Huk i płacz

Wypadek Milenki szpital próbował ukryć nie tylko przed dziennikarzami, ale i rodzicami, a nawet własnym personelem. ▶ **16-17**

eprasa.pl 76b696371c

Bartosz T. Wieliński

Czy irański reżim przetrwa upokorzenie?

Skoro Iran po symbolicznym odwetowym ataku na amerykańską bazę w Katarze godzi się na zawieszenie broni, to znak, że dostał od Izraela bardzo srogie baty. Gdyby miał czym atakować, z pewnością by to robił. I nie chodzi jedynie o ostrzał Izraela rakietami balistycznymi, ale baz USA i ich sojuszników na drugim brzegu Zatoki Perskiej.

Najwyraźniej po tygodniu wojny Iran wykorzystał większość swojego rakietowego arsenału, nie licząc oczywiście pocisków oraz wyrzutni zniszczonych na ziemi przez izraelskie lotnictwo i agentów Mosadu, którzy przeniknęli do państwa ajatollahów i nawet założyli w nim bazę. Bezkarnie atakowali z niej dronami irańskie instalacje wojskowe. Stopień penetracji Iranu, wszak państwa policyjnego, które brutalnie tłumiło każdy przejaw oporu wobec religijnego reżimu, zaskakuje. Mimo że państwo od dekad tropi i wiesza izraelskich agentów, prawdziwych i urojonych, Izraelczycy byli w stanie namierzyć i zabić najważniejszych wojskowych i kilkunastu naukowców pracujących w irańskim programie atomowym. Zabiliby też pewnie samego najwyższego przywódcę Alego Chameneiego, gdyby pozwolili na to Amerykanie.

Iran, który stracił wcześniej wpływy w Libanie i Syrii, został przez Izrael rzucony na kolana

Iran, który stracił wcześniej wpływy w Libanie i Syrii, gdzie obalono reżim Assada, został przez Izrael rzucony na kolana. To nie jest zła wiadomość, bo irańska teokracja była od lat państwem zbójeckim i hojnym sponsorem terroryzmu.

Złą wiadomością nie jest też to, że jednocześnie Rosja straciła wiarygodność wśród krajów Azji i Afryki, które rzucają wyzwanie Zachodowi. Rosja zobowiązywała się zbroić i wspierać Iran, swojego sojusznika, który dostarczał jej broń i technologię do walki przeciwko Ukrainie. Gdy izraelskie samoloty zaczęły zrzucać na irańskie bazy i lotniska bomby, jedyne, co zrobił Putin, to potępił atak i zaproponował mediację, co zresztą wyśmiano. Nie będzie dostaw broni ani tym bardziej przerzucenia do Iranu wojska. Rosja nie ma jak wesprzeć Irańczyków, bo sprzętu i żołnierzy potrzebuje w Ukrainie. A buńczucznymi komunikatami MSZ wojen się nie wygrywa.

To, że Iran i Izrael przestaną walczyć, oznacza, że Amerykanie nie będą musieli przerzucać dodatkowych sił i zasobów na Bliski Wschód, poświęcając przy tym wsparcie dla Ukrainy. Albo przynajmniej nie będą mieli wymówki, by to robić. Być może Ukraińcom uda się przekonać Amerykanów do jeszcze większego wsparcia ich obrony przeciwlotniczej? Irańskie ataki rakietowe i dronowe na Izrael to w bombardowanej przez Rosję Ukrainie chleb powszedni. Izraelowi w zestrzeliwaniu nadlatujących pocisków pomagały USA, Wielka Brytania, Francja oraz Jordania. Ukraińcy muszą radzić sobie sami.

Pytanie, czy irański reżim przetrwa upokorzenie. Jak na razie nie ma oznak (być może pewnych procesów jeszcze nie widać) społecznego buntu. Jeśli do tego nie dojdzie, możemy być pewni, że Iran wróci – tym razem z pełną determinacją – do programu nuklearnego. A skoro nie ma rakiet do ataków na Izrael, wykorzysta terrorystów, by siali na Zachodzie chaos i strach. Konflikt na Bliskim Wschodzie będzie się tlił, aż wybuchnie na nowo. ●

Bardzo sprytnie pan redaktor mnie wyprowadza na to, żebym coś potwierdził bądź zaprzeczył

ADAM SZŁAPKA
rzecznik rządu w rozmowie z Maciejem Kluczką w radiu TOK FM

Warszawa
Strażacy trenowali, tramwaje pojadą od soboty

FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wczorajsze ćwiczenia strażaków przed otwarciem linii tramwajowej na Stegny. Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski zapowiedział w mediach społecznościowych, że kursować ona będzie od najbliższej soboty. Tym samym długość sieci tramwajowej w stolicy wzrośnie do 143 km

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

3,67

ZŁ

Tyle wczoraj rano kosztował jeden dolar, najmniej od czerech lat. Tak zareagowały rynki na ogłoszone w nocy z poniedziałku na wtorek przez prezydenta USA Donalda Trumpa „pełne i całkowite" zawieszenie broni pomiędzy Iranem a Izraelem.

Więcej ▶ 10

NASA daje zielone światło
Czy to w końcu dziś?

NASA potwierdziła, że Międzynarodowa Stacja Kosmiczna (ISS) jest gotowa na przyjęcie prywatnej misji Axiom 4 z polskim astronautą Sławoszem Uznańskim-Wiśniewskim. Start zaplanowano na dziś, na godz. 8.31 polskiego czasu.

Czwarta wyprawa astronautów na ISS, którą organizuje firma Axiom Space z Houston, była już pięć razy opóźniana. Start zaplanowany na 29 maja został najpierw przesunięty na 8 czerwca, potem na 10, 11 i 22 czerwca. Przyczynami były problemy techniczne z kapsułą Dragon, niekorzystne warunki pogodowe, kłopoty z rakietą Falcon 9, a także nieszczelność w rosyjskim module Zwiezda na stacji ISS.

Start z kompleksu 39A w Centrum Kosmicznym im. Kennedy'ego na Florydzie zaplanowano dziś na godz. 8.31 czasu polskiego, czyli na środek nocy czasu lokalnego. Wynika to z okienka startowego – lot kapsuły Dragon musi być zsynchronizowany z trajektorią stacji orbitalnej. Jeśli termin zostanie tym razem dotrzymany, to misja Axiom 4 dotrze do ISS w czwartek około godziny 13.

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK/WYBORCZA

W misji biorą udział Peggy Whitson (USA, dowódczyni), Shubhanshu Shukla (Indie, pilot), Sławosz Uznański-Wiśniewski (Polska, specjalista) oraz Tibor Kapu (Węgry, specjalista). Jest ona szczególnie istotna dla Indii, Polski i Węgier, ponieważ dla każdego z tych krajów oznacza powrót do załogowych lotów kosmicznych po ponad czterdziestu latach. Astronauci planują ponad 60 eksperymentów naukowych – to najbardziej ambitna misja Axiom Space pod tym względem. ●

Piotr Cieśliński

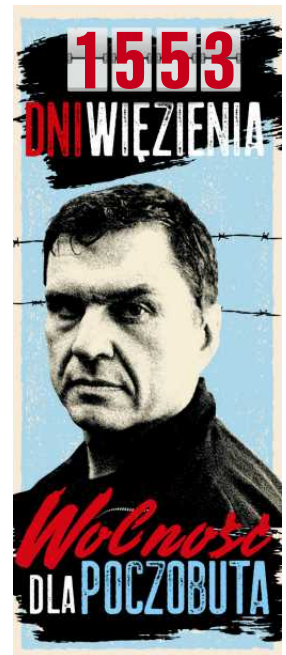

www.nekrologi.wyborcza.pl/34383432

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 18 czerwca 2025 roku zmarł przeżywszy 83 lata

ŚP

prof.
Janusz Dyszlewicz

wieloletni wykładowca Politechniki Wrocławskiej

Msza święta pogrzebowa odprawiona zostanie
dnia 27 czerwca 2025 roku o godzinie 13.00
w kościele parafialnym pod wezwaniem Św. Marcina w Jaworze,
po której nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarzu komunalnym w Jaworze.

O czym zawiadamiają pogrążona w głębokim smutku

siostra z rodziną

1 RP

eprasa.pl 76b696371c

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

W SPRZEDAŻY, RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ DO PACZKOMATU

- „Lalka” na ekrany! Co Prus radziłby dziś filmowcom?
- Plotkowanie ratuje świat
- John le Carré: szpieg, który został mędrcem
- L jak Lśnienie, a k jak król. Nie tylko grozy. Alfabet Stephena Kinga
- polecajki książkowe na plażę

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl** Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

eprasa.pl 76b696371c

Konflikt na Bliskim Wschodzie

Trump może otwierać szampana

W czasie gdy Irańczycy i Izraelczycy najwyraźniej dogadali się w sprawie zawieszenia broni, Donald Trump zaciera ręce, bo niewielkim kosztem cofnął o wiele lat irański program nuklearny i mocno osłabił znienawidzony reżim ajatollahów.

Marta Urzędowska

FOT. REUTERS/BRIAN SNYDER

• **Prezydent Donald Trump z płk Angelą Ochoa, dowódcą Sił Powietrznych, przed wczorajszym wylotem na szczyt NATO w Hadze**

„Wyrzucili to z siebie, koniec z nienawiścią", „Teraz Iran może pójść w stronę pokoju i harmonii" – choć niektóre wpisy Donalda Trumpa wyglądają mało realistycznie, najnowsze wieści z Bliskiego Wschodu niewątpliwie są dobre.

Korzyść z izraelskich sukcesów

Amerykanie potwierdzili, że udało im się wynegocjować zawieszenie broni między Iranem i Izraelem, które ma zakończyć najgroźniejszą eskalację w regionie od lat. Półtora tygodnia temu Izrael zaatakował cele nuklearne i wojskowe w Iranie, przekonując – jak zawsze od lat – że Irańczycy lada moment wyprodukują bombę atomową, dlatego trzeba pilnie ich powstrzymać.

Teheran odpowiedział, śląc na Izrael rakiety i drony. Wymiana ciosów trwała tydzień, w czasie którego w irańskim ostrzale zginęło kilkudziesięciu Izraelczyków, w izraelskim – setki Irańczyków. Izrael zniszczył też sporą część wojskowej infrastruktury Iranu i zabił wszystkich najważniejszych dowódców armii oraz Gwardii Rewolucyjnej, a także kilkunastu kluczowych speców od atomu.

Zapewne to pasmo izraelskich sukcesów sprawiło, że Donald Trump w ciągu zaledwie tygodnia wykonał spektakularny zwrot, zaskakując nawet swoje otoczenie. Choć na początku konfrontacji zapewniał, że ataki na Iran to przedsięwzięcie wyłącznie izraelskie, z którym Waszyngton nie chce mieć nic wspólnego, z każdym dniem eskalacji angażował się coraz bardziej.

Najpierw zaczął mówić o wspólnych sukcesach Izraela i USA, potem zagroził śmiercią przywódcy Iranu Alemu Chameneiemu, a w ostatni weekend posłał bombowce na Iran. Amerykańskie bomby, najcięższe na świecie, spadły na trzy kluczowe ośrodki nuklearne – w Natanz, Fordo i Isfahanie, gdzie Irańczycy przechowują i wzbogacają uran.

Odwet czysto symboliczny

Choć nie do końca wiadomo, co zniszczyli Amerykanie, bo Iran twierdzi, że licząc się z atakiem, wywiózł najważniejsze nuklearne komponenty do innych supertajnych ośrodków, Waszyngton upiera się, że zniszczenia są ogromne, a Iran na razie utracił możliwość wyprodukowania bomby.

Mimo że amerykański atak początkowo przeraził świat, bo mógł oznaczać trudny do przewidzenia odwet ajatollahów i początek potężnej regionalnej wojny, a nawet uwikłanie w nią Ameryki, Trumpowi decyzja o zbombardowaniu kraju, z którym nie jest w stanie wojny, najwyraźniej uszła na sucho.

Irańczycy, mocno osłabieni izraelskimi atakami i pozbawieni poważnych regionalnych sojuszników, poprzestali na zemście czysto symbolicznej. W poniedziałek wieczorem posłali kilka rakiet na amerykańską bazę w Katarze, ale kilka godzin wcześniej uprzedzili Amerykanów i Katarczyków o planowanym ataku tak, by rakiety nie doleciały i nikt nie ucierpiał. Tym samym ajatollahowie mogli odtrąbić w kraju, że zemścili się na Ameryce, telewizja państwowa mogła puścić patriotyczne pieśni o zwycięstwie i chwale irańskiej armii, a Waszyngton nie musiał dalej eskalować. Trump podziękował wręcz irańskiemu reżimowi za ostrzeżenie przed planowanym odwetem, które sprawiło, że „nikt nie zginął ani nie został ranny".

Obie strony wiedziały, co robią, bo identyczny scenariusz przećwiczyły kilka lat temu

Obie strony wiedziały, co robią, bo identyczny scenariusz przećwiczyły kilka lat temu. W 2020 roku, za pierwszej prezydentury Trumpa, Amerykanie zabili irańskiego generała Kassima Sulejmaniego, jednego z najważniejszych ludzi reżimu, prawdziwą szarą eminencję odpowiedzialną za wszystkie irańskie operacje za granicą. Choć cios był ogromny, a sam Chamenei szlochał teatralnie nad grobem ulubionego generała, także wtedy Irańczycy poprzestali na posłaniu paru rakiet na amerykańskie bazy i – podobnie jak dziś – zadbali, by odwet był ograniczony i z grubsza bezkrwawy, choć setka amerykańskich żołnierzy doznała urazów mózgu. W efekcie tak wtedy, jak i dziś, Trump obwieścił, że „absolutnie nikt nie ucierpiał" i obie strony mogły ogłosić sukces bez konieczności dalszej eskalacji.

Być może Waszyngton ugra jeszcze więcej

Pomijając fakt, że w Izraelu i Iranie w ostatnich tygodniach zginęli ludzie, a Izraelczycy i Amerykanie, atakując bez powodu Iran, rażąco złamali prawo międzynarodowe, Waszyngton faktycznie może mówić o dużym sukcesie. Sami Amerykanie nie ponieśli żadnych strat, a udało im się mocno osłabić znienawidzony reżim w Teheranie, który od dekad wyzywa Amerykę od Wielkiego Szatana.

Nie jest jasne, ile dokładnie stracili ajatollahowie, ale straty muszą być duże. Wszystkie ośrodki, w które uderzyli Amerykanie, są kluczowe dla irańskiego programu nuklearnego. I nawet jeśli Irańczykom udało się schować i ocalić jakąś ich część, z uszkodzoną infrastrukturą, zniszczonymi wirówkami do wzbogacania uranu i bez kluczowych naukowców prace nad atomem na pewno – przynajmniej przez jakiś czas – będą mocno utrudnione.

Być może Trump, który w porę załapał się na izraelską operację, ugra jeszcze więcej – osłabiony reżim w Teheranie może być bardziej otwarty na negocjacje, co może doprowadzić do nowego międzynarodowego porozumienia i dalszego ograniczania irańskich prac nad bombą atomową.

O ile takie w ogóle miały miejsce – mimo izraelskich zapewnień jak dotąd nikt nie pokazał dowodów, że Irańczycy są blisko wyprodukowania broni jądrowej, a amerykański wywiad przyznawał przed obecną konfrontacją, że nie jest nawet jasne, czy Teheran takiej broni chce. Ajatollahowie od dekad regularnie wydają fatwy, w których ostro potępiają taką formę uzbrojenia.

Choć wczoraj rano ostatnie pociski poleciały w obie strony – irańskie do Izraela, a izraelskie do Iranu – wydaje się, że zawieszenie broni powoli wchodzi w życie, a najgroźniejsza od lat eskalacja na Bliskim Wschodzie dobiegnie końca. Donald Trump może otwierać szampana – pokazał, że siłą, łamaniem słowa i międzynarodowych zasad da się w tydzień wiele osiągnąć. ●

1 RP

eprasa.pl 76b696371c

Konflikt na Bliskim Wschodzie

A co dalej z Gazą?

Wygrywając z Iranem, Netanjahu wygrał w Izraelu

Atak na Iran podzielił i zmarginalizował opozycję. Pozostaje pytanie, co Benjamin Netanjahu zrobi z tym sukcesem.

Dwadzieścia miesięcy temu, po ataku Hamasu na Izrael, kariera polityczna Netanjahu stanęła na krawędzi przepaści. Przywódca, który zbudował swoją karierę na obietnicy zapewnienia narodowi bezpieczeństwa, został obarczony odpowiedzialnością za bezprecedensową porażkę wywiadowczą i strategiczną, skutkującą śmiercią 1,2 tys. Izraelczyków i wzięciem do niewoli kolejnych 251 osób.

Poparcie dla rządu runęło. Notowań nie poprawiła krwawa i niekończąca się wojna z Hamasem w Strefie Gazy. Dopiero udana operacja przeciwko libańskiemu Hezbollahowi pod koniec minionego roku, wraz z pierwszym starciem militarnym z Iranem uznanym przez Izraelczyków za sukces, odwróciła kartę na korzyść Netanjahu. Bombardowania z ostatnich dni, skutkujące – dzięki wsparciu Waszyngtonu – domniemanym zniszczeniem programu nuklearnego Teheranu, to już całkowite zwycięstwo izraelskiego premiera.

Chwali nawet opozycja

Pomimo tego, że odwet Iranu kosztował życie blisko 30 Izraelczyków, pomimo szokujących widoków irańskich pocisków miażdżących bloki mieszkalne w Izraelu, badania opinii z pierwszego tygodnia wojny (jeszcze przed wejściem do gry USA) pokazały ogromny entuzjazm wobec operacji przeciwko Iranowi.

W sondażu Agam Labs poparło ją ponad 70 proc. Izraelczyków (83 proc. populacji żydowskiej i zaledwie 12 proc. respondentów arabskich). Nawet gdy ankieterzy przypominali im, że Iran w odpowiedzi wystrzelił „setki pocisków balistycznych i manewrujących" w kierunku Izraela.

Opozycja, skonsolidowana od prawa do lewa, odkąd w 2022 r. Netanjahu usiłował dokonać zamachu na niezależne sądownictwo, podzieliła się. Najzagorzalsi, lewicowi przeciwnicy premiera dalej sprzeciwiają się wszystkiemu, co powie lub zrobi, odczytując każdy jego ruch jako podstęp w celu uniknięcia odpowiedzialności karnej w procesach o korupcję. Ale czołowi centroprawicowi politycy opozycji, jak Jair Lapid, Naftali Bennett, Awigdor Lieberman, Benny Gantz, w ślad za opinią publiczną biją przed Netanjahu pokłony, wychwalając jego „historyczną śmiałość".

– Nie mam nic przeciwko temu, że [premier] cieszy się tą chwilą. To sukces Netanjahu, sukces Trumpa i sukces wolnego świata. To musiało się wydarzyć – powiedział w niedzielę Lapid.

„Każdy, kto chwali dziś Netanjahu w drodze do Teheranu i Fordo, nie może jutro twierdzić, że jest on nielegalny" – gorzko zauważa komentator lewicowego „Haareca" Aluf Benn.

Co dalej?

Bez względu na to, czy ogłoszony przez Donalda Trumpa rozejm naprawdę wejdzie w życie teraz, czy też Netanjahu zdecyduje się jeszcze przez pewien czas kontynuować wojnę (na co może wskazywać rozwój wczorajszych wydarzeń), wypada uznać, że Izrael wygrał z Iranem. Ale dalej jest uwikłany w beznadziejną kampanię w Gazie.

Ci sami Izraelczycy, którzy popierają atak na Iran, marzą o zakończeniu tej drugiej, bliższej wojny. W badaniu Agam Labs 75 proc. opowiada się za zakończeniem konfrontacji w Strefie Gazy w zamian za uwolnienie wszystkich zakładników przetrzymywanych przez Hamas.

FOT. REUTERS/JACK GUEZ

• **Benjamin Netanjahu w trafionej przez irańską rakietę siedzibie Instytutu Naukowego Weizmanna w Rechowot koło Tel Awiwu**

W innym sondażu Izraelskiego Instytutu Demokracji prawie połowa respondentów uważa, że najnowsza odsłona operacji nazwana przez armię Izraela „Rydwanami Gideona" nie osiągnie celów, czyli zniszczenia Hamasu lub uwolnienia zakładników.

„Haarec" tłumaczy, że zjednoczenie się w obliczu ataków na Iran, Hezbollah lub jemeńskich Hutich jest dla Izraelczyków o wiele łatwiejsze niż mobilizacja na rzecz wojny w Gazie. Zagrożenie ze strony Iranu było zawsze mniej bezpośrednie niż ze strony Hamasu, a reżim ajatollahów gardłujący za zniszczeniem państwa żydowskiego budził w Izraelu powszechną niechęć.

„Być może Izraelczycy, świadomie lub nie, czują, że nihilistyczny terror Hamasu ma korzenie w okupacji, w mesjańskim lub ultranacjonalistycznym ekspansjonizmie i ambicjach osadniczych, które przez dziesięciolecia uniemożliwiały rozwiązanie polityczne" – pisze Aluf Benn.

Zakończyć wojnę w Strefie Gazy

Kurz bitewny w wojnie z Iranem opada i zaraz pojawią się pytania o to, co dalej z Gazą. Nie tylko ze strony opozycji.

– Jestem przekonany, że jeśli nie wydarzy się nic bardzo mało prawdopodobnego, to zmierzamy w kierunku o wiele lepszej rzeczywistości – powiedział w rozmowie z „Jerusalem Post" izraelski ekonomista prof. Manuel Trajtenberg. – Usunęliśmy najpoważniejsze zagrożenia dla nas na wszystkich granicach Izraela i poza nimi. Mocno obniżone ryzyko bezpieczeństwa niemal na pewno przyniesie poprawę sytuacji gospodarczej. Teraz pytanie brzmi: czy rząd będzie na tyle mądry, by przełożyć zwycięstwo nad Iranem na jak najszybsze zakończenie wojny w Strefie Gazy i uwolnienie wszystkich zakładników? – zastanawia się analityk.

Aluf Benn jest pesymistą. Uważa, że „zwycięski, odurzony Netanjahu, ośmielony popularnością wojny z Iranem i pogodzony z Donaldem Trumpem, może teraz przystąpić do realizacji swojego projektu podboju i transferu ludności w Strefie Gazy, aneksji Zachodniego Brzegu i ustanowienia religijnej autokracji w Izraelu".

Netanjahu – dodaje komentator „Haareca" – „wie, jak zniszczyć instytucje państwa, Strefę Gazy, a teraz Iran. Ale nie umie ani nie chce budować, ponieważ jego rządy opierają się na podziale i konflikcie, a nie na wspólnej przyszłości".

Są i inne opinie. Były doradca Netanjahu Nadaw Sztrauchler powiedział „New York Timesowi", że po zwycięstwie na Iranem, „największym dobroczyńcą Hamasu", premier Izraela może być w stanie przekonać swoich skrajnie prawicowych koalicjantów do kompromisu w rozmowach z samym Hamasem. Zawieszenie broni w Gazie zwiększyłoby szanse na osiągnięcie kolejnego, po zniszczeniu irańskiego programu atomowego, celu strategicznego Netanjahu: normalizacji stosunków z Arabią Saudyjską.

– Mam nadzieję, że wkrótce będzie mógł powiedzieć: „Zmieniliśmy Bliski Wschód. Teraz musimy być bardziej elastyczni na innych frontach, w Gazie i w sprawie zakładników" – powiedział Sztrauchler. – Nie stanie się to jutro, ale otworzyło się okno możliwości. ●

Robert Stefanicki

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

KRAJ/34354578

W PIĄTEK W WYBORCZEJ

Poradnik. Remont w wakacje

- Jaką umowę podpisać, by nie dać się oszukać przy remoncie?
- Co możesz wyremontować, jeśli wynajmujesz mieszkanie?
- Sposoby na sfinansowanie remontu
- Odnawianie mebli – ile to kosztuje i jak to robić samemu

1 RP

eprasa.pl 76b696371c

Co dalej z programem dla ukraińskich dzieci?

Joanna Mucha, która podała się w poniedziałek do dymisji, odpowiadała za program pomocowy dla ukraińskich dzieci. Twierdzi, że rząd go blokował. MEN jednak zapewnia, że program będzie, ale zmieniony.

Karolina Słowik

Joanna Mucha przekazała, że podaje się do dymisji podczas poniedziałkowego zebrania grupy roboczej ds. integracji edukacyjnej dzieci będących obywatelami Ukrainy przy MEN. Przedstawiciele organizacji pozarządowych relacjonowali, że była wiceministra edukacji tłumaczyła swoją decyzję nierealizowanym przez rząd półmiliardowym programem „Szkoła dla wszystkich".

To program finansowany z KPO, który miał pomóc szkołom w integrowaniu dzieci z doświadczeniem uchodźczym. Największą grupą są dzieci ukraińskie. Jest ich ok. 200 tys., uczą się w ponad połowie z 22 tys. polskich szkół.

Do tej pory nauczyciele i dyrektorzy byli w tej kwestii zdani sami na siebie. Samodzielnie szukali pomocy w pracy z dziećmi z traumą wojenną i szkoleń, które przygotowywały ich do pracy w klasie międzykulturowej. Na asystentów międzykulturowych, którzy mówią w językach ojczystych dzieci z doświadczeniem migracji, pomagają komunikować się z rodzicami, czy mediują przy rozwiązywaniu konfliktów rówieśniczych, najczęściej nie mogli liczyć, bo w całym kraju jest ich ok. 200.

Program „Szkoła dla wszystkich", rozpisany na trzy lata (2024/25, 2025/26 i 2026/27), miał odpowiedzieć na te wyzwania. Za 500 mln zł szkoły mogłyby m.in. zatrudnić asystentów międzykulturowych, nauczyciele odbyć potrzebne szkolenia, a dzieci otrzymać wsparcie psychologiczne. Pieniądze miały być wydawane na ten cel od stycznia. Tak się jednak nie stało Wiceministra Mucha tłumaczyła wtedy, że to wymagający program, który jest rządowy, a nie unijny, mimo że środki finansowe na jego realizację płyną z UE. Trudno było pogodzić dwa porządki: reżim prawa polskiego i unijnego.

Kolejną data podawaną przez MEN był marzec – wtedy również nie udało się uruchomić programu.

Szefostwo resortu zachęcało jednak już od września samorządowców do zatrudniania asystentów międzykulturowych na kredyt. Rząd pieniądze miał zwrócić, ale nie ma ich do dziś. Dlaczego?

Blokada programu przed wyborami

Ze źródeł rządowych słyszymy, że projekt programu od miesiąca leży gotowy, ale nie był rozpatrywany na posiedzeniach rządu. Powodem miały być wybory prezydenckie i nastroje antyukraińskie. Po wyborach jednak wciąż projektu programu nie było na agendzie posiedzeń rady ministrów i to miało się przyczynić do decyzji Joanny Muchy o podaniu się do dymisji.

Organizacje pozarządowe, które ponad rok pracowały przy tym projekcie, są rozżalone. Od poniedziałku dopytują, czy program będzie realizowany. Jak ustaliliśmy, pieniędzy przewidzianych na „Szkołę dla wszystkich" nie da się przesunąć na inny obszar, niż edukacja. Pół miliarda byłoby więc stracone.

Po dymisji Joanny Muchy szefowa resortu edukacji Barbara Nowacka podziękowała w serwisach społecznościowych wiceministrze za współpracę i oświadczyła, że program „musiał być pilnie poprawiony w resorcie edukacji i w najbliższych dniach trafi na posiedzenie Rady Ministrów". Biuro prasowe rządu potwierdziło, że będzie to prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Czas jednak jest nieubłagany, bo program miał trwać od września 2024 roku, a jego koniec zaplanowany jest na sierpień 2027 roku. Samorządy, które zdecydowały się na zatrudnienie asystentów za własne pieniądze, niepokoją się i niecierpliwią, kiedy otrzymają zwrot.

MEN zmienia nazwę i „łagodzi" opis

Co ma się zmienić po poprawkach MEN? Na pewno nazwa. W rządowym centrum legislacji pojawił się dokument o „rozporządzeniu Rady Ministrów w sprawie szczegółowych warunków udzielenia wsparcia w zakresie wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży objętych rządowym programem wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży »Otwarta szkoła« w latach szkolnych 2024/2025, 2025/2026 i 2026/2027". Pierwotny opis brzmiał tak: „Rządowy program »Szkoła dla wszystkich« w latach szkolnych 2024/2025, 2025/2026 i 2026/2027 dotyczący dodatkowego wsparcia uczniów z Ukrainy w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych".

• **Myrosława Keryk z Ukraińskiego Domu podkreśla, że program jest szkołom potrzebny. – Polska z dnia na dzień nie stanie się znowu krajem monoetnicznym**
FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ze źródeł rządowych słyszymy, że projekt programu od miesiąca leży gotowy, ale nie był rozpatrywany na posiedzeniach rządu. Powodem miały być wybory prezydenckie i nastroje antyukraińskie

Organizacje pozarządowe nie rozumieją tłumaczenia MEN o koniecznych poprawkach. – W nowym opisie nie ma nic o ukraińskich uczniach ani o uczniach z doświadczeniem migracji. Nie wiemy jednak, jakie zmiany nanieśli w treści – zauważa Myrosława Keryk z Ukraińskiego Domu. – Program wiceministry Muchy to wzorcowo zrobiony program. Konsultowany ze wszystkimi zainteresowanymi organizacjami, szkołami, samorządami. Tyle pracy i pieniędzy poszłoby na marne, gdyby to nie doszło do skutku – uważa.

Keryk podkreśla, że program jest szkołom bardzo potrzebny. – Polska z dnia na dzień nie stanie się znowu krajem monoetnicznym. Dzieci z doświadczeniem uchodźczym w polskich klasach już są i polskie dzieci muszą się jakoś z nimi porozumieć. Nauczyciele przez te trzy lata działają na własną rękę, szukając własnych rozwiązań – mówi.

– Polskie dzieci też muszą wiedzieć, czym jest migracja, z czym wiąże się uchodźstwo, jakie mogą być czynniki wywołujące emocjonalne reakcje u ich kolegów z innych krajów. Nawet jak program skończy się w 2027 roku i nie będzie kontynuowany, to jednak zostaniemy z przeszkolonymi nauczycielami, z przygotowanymi programami, z całą bazą, na której można budować i usprawniać system edukacji – dodaje.

Fundacja Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej, jedna z największych organizacji pomocowych w Polsce, która od początku wojny w Ukrainie wprowadziła w polski system edukacji w ramach różnych programów pomocowych prawie 97 milionów złotych, przypomina, że brak integracji dzieci z doświadczeniem uchodźczym może skutkować m.in. problemami z rówieśnikami, poczuciem osamotnienia, gorszymi wynikami w nauce, a w konsekwencji izolacją i tworzeniem „równoległych światów".

PCPM podkreśla, że asystentki międzykulturowe są w szkołach niezastąpione. Pomagają dzieciom w adaptacji, przełamują bariery językowe. Ale żeby mogły pomagać całym szkolnym społecznościom, potrzebne są systemowe zmiany, a nie doraźna pomoc. ●

PSL i Polska 2050 chcą resortów lewicy

Donald Tusk w przyszłym tygodniu ma położyć na stole propozycje rekonstrukcji rządu. Liderzy rozmawiali w poniedziałek.

To było pierwsze z serii zapowiedzianych przez Tuska spotkań na temat rekonstrukcji rządu. W piątek premier mówił, że żadnych personalnych decyzji jeszcze nie podjął, ale dodał: „Niech nikt nie śpi spokojnie". Potwierdził kuluarowe wieści, że ma plan łączenia ministerstw. Oficjalnym tłumaczeniem Tuska jest „czytelna odpowiedzialność i sprawczość" ministrów. Mniej przychylni premierowi mówią, że to sposób na pożegnanie się z politykami, których Tusk w rządzie nie chce.

– Szymon Hołownia oświadczył, że wejdzie do rządu na wicepremiera, jeśli takie samo stanowisko przyjmie Włodzimierz Czarzasty i wszyscy liderzy zasiądą w rządzie. Podał też drugi wariant: jeśli nie on, to stanowisko powinno przypaść Katarzynie Pełczyńskiej-Nałęcz, ale w tej chwili to nie o nią przecież chodzi – twierdzi nasz nasz rozmówca z lewicy.

Szymona Hołownia dotąd utrzymywał, że praca w rządzie nie jest dla niego. Jednak nasz rozmówca z lewicy doradza, by do poniedziałkowych słów Hołowni za bardzo się nie przywiązywać. – Gra taktycznie. Przecież doskonale wie, że Czarzasty się nie zgodzi, bo chce być marszałkiem Sejmu. Chce pozbierać argumenty, na koniec powiedzieć: „Ja chciałem, ty nie chciałeś", i potem powalczyć o utrzymanie stanowiska marszałka przy Polsce 2050 – wyjaśnia rządowy polityk.

Politycy lewicy zauważają, że środowisko Polski 2050 przy okazji rekonstrukcji chce zmieniać też umowę koalicyjną. – Tam są dwa rodzaje zapisów: merytoryczne i personalne. Pierwszych nie da ruszyć PSL. Zostają więc personalia, z zapisem o marszałku rotacyjnym, którym od jesieni ma być Włodzimierz Czarzasty, i o ten zapis właśnie chodzi – przekonuje nasz rozmówca.

Od polityków Polski 2050 można nieoficjalnie usłyszeć, że częścią ich negocjacji ma być utrzymanie stanowiska marszałka dla lidera. Polska 2050 musi budować samodzielną pozycję do wyborów parlamentarnych. Przedłużenie mandatu marszałka dla lidera może się okazać kluczowe.

Politycy, którzy niedawno tworzyli Trzecią Drogę, chcą zwiększyć swoje wpływy w rządzie. Stratna miałaby być lewica. – Po odejściu Razem lewica jest najmniejszym klubem w koalicji, jej udział w rządzie należy przystosować do siły głosów – tłumaczy polityk Polski 2050.

Jak słyszymy od jednego z ważnych polityków lewicy – padła już propozycja. – PSL i Polska 2050 chcą, żebyśmy oddali dwa ministerstwa z czterech, które nam przypadły w koalicji. Rozdzielą je między siebie. Nie powiedzieli jakie – relacjonuje nasz rozmówca. I zaznacza, że jego partia niczego oddawać koalicyjnym partnerom nie zamierza. – W przyszłym tygodniu Donald Tusk ma przyjść na rozmowy z konkretną rozpiską ministerstw. Uważamy, że od tego momentu rozpoczną się poważne negocjacje – podsumowuje. I przyznaje, że łatwo nie będzie. ●

Iwona Szpala

1 RP

eprasa.pl 76b696371c

Nawrocki kompletuje skład kancelarii

Karol Nawrocki zapowiada pierwsze inicjatywy ustawodawcze już dzień po zaprzysiężeniu. Do tego czasu gotowa ma być też jego administracja.

Agata Kondzińska

• **Karol Nawrocki** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Zobaczycie państwo wszyscy prezydenta pracowitego. Prezydenta, który nie będzie czekał kolejnych tygodni i kolejnych miesięcy na to, aby realizować plan – obiecywał w ostatnią niedzielę Karol Nawrocki. Prezydent elekt przyjechał na partyjny piknik PiS w Pułtusku, by podziękować wyborcom za głosy. Zapewnił: Już 7 sierpnia wyjdę z konkretnymi inicjatywami, które będą wypełnieniem planu, za którym zagłosowało blisko 11 milionów Polaków.

Na razie Nawrocki kompletuje swoich najbliższych współpracowników. Już wiadomo, że wielkiego zaciągu na ministerialne stanowiska z PiS nie będzie. W grze są trzy nazwiska: Przemysława Czarnka na szefa Kancelarii Prezydenta, Pawła Szefernakera na szefa gabinetu i Adama Andruszkiewicza na ministra. Wcześniej „Wyborcza" pisała, że do Kancelarii wejdą jeszcze inni dwaj posłowie PiS, którzy robili kampanię Nawrockiego: Andrzej Śliwka, kojarzony z Jackiem Sasinem, oraz Jan Kanthak (kiedyś Suwerenna Polska, dziś PiS). Dziś jednak ich nazwisk na liście obsady Pałacu już nie ma.

Cenckiewicz szefem BBN?

Wciąż trwają spekulacje o przyszłym szefie Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Tu w grze jest nazwisko historyka prof. Sławomira Cenckiewicza. W PiS słychać, że to on ma największe szanse, chociaż w partii Jarosława Kaczyńskiego uważany jest za zbyt niezależnego. To Cenckiewicz za rządów PiS kierował komisją badającą wpływy rosyjskie w Polsce, potocznie nazywaną „lex Tusk". Bo jasne od początku było, że komisja ściga przede wszystkim Tuska i jego najbliższych współpracowników. Cząstkowy raport, ogłoszony już po wyborach z 2023 roku, rekomendował wykluczenie Tuska i innych ważnych polityków KO z pełnienia funkcji państwowych. Przed rokiem Sejm wycofał opracowanie komisji z prawnego obiegu.

Cenckiewicz ma też na koncie prokuratorskie zarzuty za pomoc byłemu szefowi MON Mariuszowi Błaszczakowi w odtajnianiu materiałów polskiej armii, gdy był dyrektorem Wojskowego Biura Historycznego. Prokurator uważa, że polityk działał „w celu osiągnięcia korzyści osobistych dla swojej formacji politycznej". Cenckiewicz jest dumny z zarzutów. Gdy szedł do prokuratury wspierał go Karol Nawrocki, wtedy jeszcze kandydat PiS na prezydenta.

„Wyborcza" chciała zweryfikować informacje o ewentualnej propozycji na szefa BBN, ale Cenckiewicz odmówił rozmowy.

Dębowski zastępcą Szefernakera

Personalne układanki w otoczeniu Nawrockiego nie obyły się bez zgrzytów. Nowością jest bowiem funkcja zastępcy szefa gabinetu prezydenta, którą ma pełnić zaufany współpracownik Nawrockiego z IPN – Jarosław Dębowski. W PiS krążą dwie opowieści. Jedna, że Szefernaker wzbraniał się przed zastępcą i współpracą z kimś, kogo zna krótko, kto nie jest z partii. Druga mówi, że zgodził się na taki podział ról, by nie utknąć jako asystent Nawrockiego. – Raczej widział dla siebie rolę kreatora, niż tylko osoby, która pilnuje prezydenckiego kalendarza – mówi polityk PiS.

Już na etapie kampanii Nawrockiemu pomagało troje pracowników Instytutu. – Jeden go woził, drugi kręcił filmiki i robił zdjęcia, trzeci – Jarek Dębowski – pilnował kalendarza. Wszyscy są zaufanymi ludźmi Nawrockiego – cytowaliśmy naszych rozmówców z partii Kaczyńskiego.

Kolarski może zostać

Emocje w PiS wzbudził dziennikarz Radia Wnet Łukasz A. Jankowski, który na platformie X opisał „pierwszy kryzys w relacji PiS – Nawrocki". „Prezydent elekt nie chce, żeby Czarnek był zarówno szefem Kancelarii i wiceprezesem PiS. Sam poseł nie ma ochoty się na to zgodzić i jakby miał wybierać, to wybierze wiceprezesa partii" – relacjonował.

Czarnek nie jest w kierownictwie PiS, ale partia Jarosława Kaczyńskiego organizuje w najbliższy weekend wyborczy kongres. Tam swój mandat ma odnowić lider PiS, ale kończą się też kadencje wiceprezesów, działaczy w komitetach politycznym i wykonawczym. Już wcześniej w PiS słychać było, że Czarnek może dołączyć do kierownictwa partii. Formalnie jest jedynie zakaz łączenia ministerialnego stanowiska w Kancelarii Prezydenta z mandatem poselskim.

Jak słychać w otoczeniu Andrzeja Dudy – jego zaufany minister Wojciech Kolarski może zostanie w Kancelarii. Kolarski ma najdłuższy staż wśród współpracowników obecnego prezydenta. Są przyjaciółmi jeszcze z harcerstwa, a Kolarski u boku Dudy stanął jeszcze, gdy ten był prezydentem elektem.

Zaplecze Nawrockiego na razie urządza się w gabinetach przy Wiejskiej, gdzie biura ma Kancelaria Prezydenta. Zostaną tam do 6 sierpnia, dnia zaprzysiężenia prezydenta przed Zgromadzeniem Narodowym. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34383013

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU
Wyciąg z ogłoszenia nr 55/2025/N o I przetargu ustnym nieograniczonym na najem na czas nieoznaczony lokalu użytkowego – pomieszczenia piwnicznego nr 10, położonego we Wrocławiu przy ul. Obornickiej 122, z zasobu Agencji Mienia Wojskowego
Lokal użytkowy o powierzchni 24,87 m². Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*: 170,00 zł. Wysokość wadium i termin wpłaty: 510,00 zł do 10.07.2025 r.
Termin i miejsce przetargu: **16.07.2025 r., godz. 10:00,** budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter).
Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od **25.06.2025 r. do 16.07.2025 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać telefonicznie: 71/710-72-79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34382803

PWiK KONIN

OGŁOSZENIE

Rada Nadzorcza Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o.
zaprasza zainteresowane firmy audytorskie do składania ofert pisemnych
na Badanie Sprawozdania Finansowego Spółki
wraz ze sprawdzeniem poprawności naliczania podatku od osób prawnych
oraz sprawozdania z działalności Zarządu
za lata obrotowe obejmujące rok 2025 i 2026.

Oferta winna zawierać:
1. Informacje o wpisie na listę podmiotów uprawnionych.
2. Aktualny odpis z rejestru sądowego.
3. Kserokopię polisy ubezpieczenia.
4. Informację o przeprowadzonych badaniach (referencje).
5. Proponowaną cenę usługi i formę płatności.
6. Proponowany wzór umowy.

Badanie zasadnicze za rok obrotowy 2025 winno być przeprowadzone w miesiącu lutym 2026 r
Badanie zasadnicze za rok obrotowy 2026 winno być przeprowadzone w miesiącu lutym 2027 r
Pisemne oferty należy składać do dnia 18.07.2025 r.
Dodatkowych informacji udziela Główny Księgowy PWiK Sp. z o.o.
telefon. 63 240-39-01.

Oferty prosimy składać na adres:
Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o.
ul. Poznańska 49
62-510 Konin

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34383180

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Burmistrz Miasta Puck

ogłasza przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż niżej wymienionej nieruchomości położonej w mieście Puck

Lp.	Nieruchomość: numer działki, położenie, opis nieruchomości	Powierzchnia działki w m² użytek	Cena wywoławcza w zł netto	Wadium w zł i data wniesienia	Numer księgi wieczystej	Data i godzina przetargu	Numer przetargu	Przeznaczenie w MPZP
1.	dz. nr 61 (obr.2 m.4) ul. Morskiego Dywizjonu Lotniczego 9 Nieruchomość zabudowana, częściowo ogrodzona, płaska	287 m² B	450.000 zł	90.000 zł 21.08.2025	GD2W/00 59910/4	27.08.2025 9:00	IV przetarg	Tereny śródmiejskiej zabudowy mieszkaniowo-usługowej
2.	dz. nr 5/1 (obr.2 m.4) ul. Mestwina 3 Nieruchomość zabudowana, częściowo zadrzewiona i zakrzewiona, ogrodzona, płaska	305 m² B	1.500.000 zł	300.000 zł 21.08.2025	GD1W/00 144642/0	27.08.2025 11:00	II przetarg	Tereny śródmiejskiej zabudowy mieszkaniowo-usługowej
3.	dz. nr 58 (obr.2 m.4) ul. Pokoju 9 Nieruchomość zabudowana, ogrodzona, płaska	239 m² B	1.600.000 zł	320.000 zł 21.08.2025	GD1W/00 144641/3	27.08.2025 13:00	II przetarg	Tereny śródmiejskiej zabudowy mieszkaniowo-usługowej

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Puck, ul. 1-go Maja 13, 84-100 Puck, sala 115, 1 piętro.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została zamieszczona na stronach internetowych: bip.miastopuck.pl i www.miastopuck.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Puck.

Bliższych informacji o wyżej wymienionych nieruchomościach można uzyskać w Urzędzie Miasta Puck, ul. 1-go Maja 13 (pok. 101), pod numerem tel. (58) 673-05-22/23/24/21 lub kierując pytanie na adres poczty elektronicznej nieruchomosci@miastopuck.pl.

Z up. Burmistrza Miasta
Piotr Ciskowski
Z-ca Burmistrza

eprasa.pl 76b696371c

Rosyjska armia nie jest w stanie przełamać frontu

W maju rosyjska armia zajęła około 450 kilometrów kwadratowych terytorium Ukrainy. To najwięcej w tym roku, ale za każdy zdobyty kilometr Rosja płaci wysoką cenę.

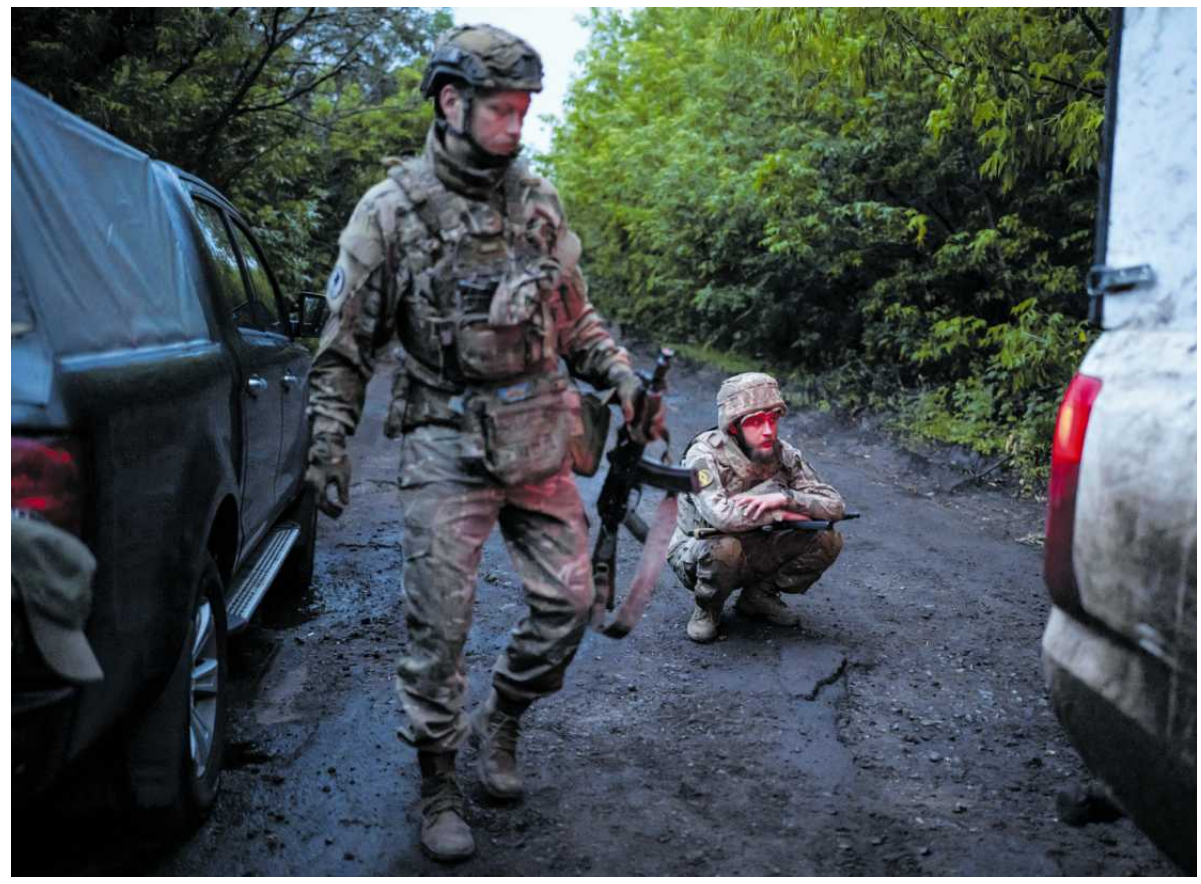

• **Żołnierze 429. Pułku Oddzielnych Bezzałogowych Systemów Powietrznych Achilles w pobliżu miasta Kupiańsk, na linii frontu w obwodzie charkowskim, 22 czerwca 2025 roku**
FOT. REUTERS / VIACHESLAV RATYNSKYI

Piotr Andrusieczko
KIJÓW

W pierwszych dwóch tygodniach czerwca Rosjanom udało się zająć dodatkowe 250 km kw. ukraińskiej ziemi. Tym samym, od początku roku pod rosyjską okupacją znalazło się ok. 1550 km kw. terytorium Ukrainy.

Ukraińska redakcja Radia Swobody zaznacza, że jeśli dodać do tego ziemie okupowane w 2024 roku, to razem będzie to mniej niż 1 proc. całkowitego obszaru Ukrainy. Jednak te suche dane oznaczają w rzeczywistości kolejne zniszczone miasta i wsie, a przede wszystkim jeszcze więcej zabitych, rannych i zmuszonych do ucieczki Ukraińców.

Rosyjska noga na ukraińskiej ziemi

Obecna odsłona rosyjskiej ofensywy może potrwać co najmniej do jesieni. Rosja wykorzystuje swoją przewagę, zarówno jeśli chodzi o ludzi, jak i artylerię, lotnictwo i drony FPV, którymi stara się zalatywać coraz dalej w głąb Ukrainy i tym samym paraliżować logistykę ukraińskiej obrony.

Rosyjskie dowództwo w ostatnich miesiącach zmieniło taktykę i rzadziej wykorzystuje do szturmów czołgi i transportery opancerzone, a częściej szybki transport: motocykle i lekkie samochody osobowe. Jedno się jednak nie zmieniło: Rosja nie liczy się ze stratami. Dla rosyjskiego dowództwa ludzie są najtańszym elementem prowadzonej wojny.

Niedawno Władimir Putin, komentując działania wojenne w Ukrainie, oświadczył, że „tam, gdzie staje noga rosyjskiego żołnierza, tam jest nasze". Kolejny raz powtórzył także, że Rosjanie i Ukraińcy to jeden naród, dodając: w tym sensie cała Ukraina jest nasza".

„Ze wszystkich dzisiejszych szalonych wypowiedzi Putina wyróżnia się jedna, o nodze rosyjskiego żołnierza. W rzeczywistości gdziekolwiek stanie, przynosi tylko śmierć, zniszczenie i dewastację. Putin nie przejmuje się rosyjskimi żołnierzami ani ich nogami odstrzelonymi przez ukraińskie drony" – skomentował słowa Putina na portalu X minister spraw zagranicznych Ukrainy Andrij Sybiha.

Wojna w Ukrainie. W obwodzie sumskim ciężko, ale stabilnie

Ukraińskie siły starają się ustabilizować sytuację na północy obwodu sumskiego. Udało im się odbić wieś Andrijewkę i tym samym zabezpieczyć lewą flankę tamtejszego frontu. Ukraińcy już raz odbili Andrijiwkę, o czym 14 czerwca poinformował prezydent Wołodymyr Zełenski, ale potem znowu trafiła ona w ręce Rosjan, co tylko pokazuje, jak ciężkie walki toczą się w tym rejonie.

Ukraińskim żołnierzom udało się zahamować tempo przesuwania się rosyjskich sił. 21 czerwca Zełenski podczas spotkania z dziennikarzami podkreślił, że w ciągu ostatniego tygodnia rosyjska armia zbliżyła się do Sum jedynie na 200 metrów. Jednocześnie w niektórych miejscach ukraińscy żołnierze odrzucili Rosjan na 200-400 metrów.

– Ważne, aby zrozumieć sytuację w okolicach Sum. Nie widzimy żadnych zmian od naszego ostatniego spotkania z wami. Nawiasem mówiąc, to duży problem dla Rosjan. Oni chcą „sprzedać" sukces w obwodach sumskim i charkowskim. Naprawdę potrzebują sukcesu na froncie, ponieważ jeśli go nie będzie, prezydent Trump – jak sądzimy – będzie bardziej skłonny wywierać na nich presję za pomocą sankcji – powiedział dziennikarzom prezydent Ukrainy.

Dowódca naczelny Sił Zbrojnych Ukrainy gen. Ołeksandr Syrski potwierdził w niedzielę stabilizację frontu w obwodzie sumskim. Dodał również, że w ostatnim tygodniu ukraińskim żołnierzom udało się przesunąć do przodu na 200–700 metrów w miejscowości Junakiwka.

Junakiwka jest jednym z głównych celów rosyjskich ataków w tym rejonie. Jej zajęcie stworzyłoby niebezpieczną sytuację dla Sum.

Syrski dodał też, że Rosja próbuje stworzyć w strefie przygranicznej w obwodzie sumskim tzw. strefę buforową. Ukraińskie siły starają się temu przeciwdziałać nie tylko na Sumszczyźnie, ale również na terytorium sąsiedniego obwodu kurskiego, gdzie w rejonie głuszkowskim kontrolują ok. 90 km kw. rosyjskiego terytorium.

Ukraińscy wojskowi informują, że Rosjanie ponoszą duże straty na Sumszczyźnie, a ukraińskie siły starają się prowadzić aktywną obronę, łącznie z uderzeniami na tyły Rosjan. Ale dodają, że sytuacja jest ciężka.

Obwód doniecki pozostaje głównym teatrem wojny

Zełenski na niedawnej konferencji prasowej powiedział, że na odcinku sumskim walczy obecnie ok. 52 tys. rosyjskich żołnierzy, natomiast na całym froncie w Ukrainie – 695 tys. Głównym polem walki pozostaje obwód doniecki. To tutaj skoncentrowane są rosyjskie siły, a główny cel rosyjskiej kampanii po porażkach w 2022 r. pozostaje niezmienny i jest nim zajęcie całego obwodu donieckiego.

Od jesieni 2023 r. rosyjska armia prowadzi ofensywę w Donbasie, bez jakiejkolwiek przerwy. Krytycznym momentem dla ukraińskiej obrony okazała się utrata wiosną ubiegłego roku miejscowości Oczeretyne w rejonie pokrowskim. To pozwoliło Rosjanom szybko zbliżyć się do Pokrowska, jednego z kilku dużych miast w obwodzie donieckim pozostających pod kontrolą Ukrainy.

> *Brak dużych sukcesów na froncie, które mogłyby zmienić przebieg wojny, Rosja stara się „rekompensować" nasileniem terroru wobec mieszkańców Ukrainy. Zbliżająca się rosyjska armia niesie śmierć i zniszczenia*

Bitwa o Pokrowsk rozpoczęła się latem 2024 r. Od tego czasu ten odcinek pozostaje głównym celem rosyjskiej armii. Miasto jest ważnym węzłem logistycznym i jego zajęcie oznaczałoby kłopoty dla ukraińskiej obrony w innych miejscach.

Mimo początkowych stosunkowo dużych sukcesów rosyjskich wojsk, na początku 2025 r. Ukraińcom udało się stabilizować sytuację wokół Pokrowska i Rosjanie do niego nie weszli. Obecnie front przebiega 3-5 km od miasta. Rosyjskie jednostki starają się zająć coraz większy obszar wokół miasta. Z jednej strony chcą dojść do granicy z obwodem dniepropietrowskim, co dałoby im bardziej efekt propagandowy. Natomiast z punktu widzenia ukraińskiej obrony bardziej niebezpieczny jest rosyjski klin między Pokrowskiem i Konstantynówką. Jeśli Rosjanom uda się go poszerzyć, może się stać poważnym problemem dla logistyki broniących się oddziałów wokół Pokrowska, ale nie tylko.

Konstantynówka jest również ważnym celem dla rosyjskiej armii. Miasto już od dłuższego czasu znajduje się pod rosyjskimi ostrzałami. Jego zajęcie mogłoby otworzyć drogę do innych najważniejszych miejscowości pozostających w obwodzie donieckim pod kontrolą Ukrainy: Kramatorska i Słowiańska.

Na przeszkodzie stoją jednak broniące się zaciekle ukraińskie oddziały w tych miejscowościach. Wiosną ubiegłego roku rosyjskie wojska rozpoczęły bitwę o Czasiw Jar, a latem o Toreck. Mimo że udało im się wejść do tych miast, Ukraińcy nie pozwalają na ich całkowite zajęcie (choć Rosja równa oba miasta z ziemią).

Teraz jednak dla Konstantynówki pojawiło się dodatkowe zagrożenie ze strony wspomnianego rosyjskiego klina na północny wschód od Pokrowska.

Do tego Rosjanie już od dłuższego czasu są aktywni w kierunku Siwerska, gdzie linie obronne chronią od wschodu Słowiańsk i Kramatorsk. Dalej na północ atakują w kierunku Izjumu, a jeszcze wyżej starają się dotrzeć do Kupiańska. Od maja ubiegłego roku zacięte walki toczą się również na północy obwodu charkowskiego.

Natomiast w miarę stabilnie wygląda sytuacja w obwodzie zaporoskim. Wcześniej ostrzegano przed możliwą aktywizacją Rosjan w tym rejonie, ale na razie nie mają oni tam odpowiednich sił.

Terror wobec cywilów w odpowiedzi na brak sukcesów na froncie

Brak dużych sukcesów na froncie, które mogłyby zmienić przebieg wojny, Rosja stara się „rekompensować" nasileniem terroru wobec mieszkańców Ukrainy. Zbliżająca się rosyjska armia niesie śmierć i zniszczenia. Im bliżej front, tym niebezpieczniej dla mieszkańców pobliskich miejscowości.

W nocy z 21 na 22 czerwca Kramatorsk i Słowiańsk zostały zbombardowane przez rosyjskie samoloty. Kierowane bomby spadły na bloki i domy mieszkalne. Zginęło kilka osób.

Codziennie atakowane są również oddalone od frontu ukraińskie miasta. W nocy 23 czerwca Rosja kolejny raz dokonała zmasowanego nalotu dronowo-rakietowego na Kijów. Znów, jeden z rosyjskich pocisków rakietowych trafił w blok. Zginęło co najmniej 9 osób, wśród nich 11-letnie dziecko, a 34 zostały ranne.

W poniedziałek po południu rosyjska rakieta uderzyła w budynek liceum w Białogrodzie nad Dniestrem. Zginęły co najmniej 2 osoby, a ponad dziesięć zostało rannych. ●

1 RP

eprasa.pl 76b696371c

Pakistan nominował Trumpa do Pokojowej Nagrody Nobla

Prezydent USA wydaje się nie mieć złudzeń, że mógłby dostać najbardziej prestiżowe wyróżnienie w dziedzinie dyplomacji międzynarodowej. Zarazem nie ma wątpliwości, że w pełni na nie zasłużył.

Robert Stefanicki

„W momencie wzmożonych regionalnych turbulencji prezydent Trump wykazał się wielką strategiczną dalekowzrocznością i znakomitym kunsztem politycznym poprzez zdecydowane zaangażowanie dyplomatyczne zarówno w Islamabadzie, jak i New Delhi, co załagodziło szybko pogarszającą się sytuację" – oświadczył rząd Pakistanu, tłumacząc zgłoszenie kandydatury Trumpa do Norweskiego Komitetu Noblowskiego.

To odniesienie do wydarzeń z początku maja, gdy Pakistan i Indie zgodziły się na rozejm wynegocjowany przez USA po serii ataków wywołanych zamachem terrorystycznym w indyjskiej części Kaszmiru.

Pakistan spotkał się z krytyką

Według Islamabadu interwencja administracji Trumpa zapobiegła „szerszemu konfliktowi między dwoma państwami nuklearnymi, który miałby katastrofalne skutki dla milionów ludzi w regionie i poza nim".

Poprzedni prezydenci USA, którzy otrzymali Pokojową Nagrodę Nobla, to Theodore Roosevelt w 1906 r., Woodrow Wilson w 1920 r., Jimmy Carter w 2002 r. i Barack Obama w 2009 r.

Al Gore, wiceprezydent u Obamy, również otrzymał tę nagrodę w 2007 r. za wysiłki na rzecz zwiększenia świadomości na temat zmian klimatycznych.

Donald Trump jest nominowany co roku wśród setek innych kandydatów, ale nikt poważny nie daje mu szans. Tym bardziej teraz, gdy jego szumne obietnice ekspresowego zaprowadzenia pokoju na całym świecie okazały się puste, a do tego Trump nie zdołał oprzeć się pokusie (w postaci premiera Izraela) i zaatakował Iran.

W mediach społecznościowych pojawiło się sporo krytyki pod adresem rządu Pakistanu. Użytkownik X Jarjees Ahmad wytknął mu „najwyższy poziom hipokryzji":

• **Donald Trump** FOT. REUTERS / CARLOS BARRIA

„Nominujemy kogoś zaangażowanego w masakrę Palestyńczyków, jednocześnie twierdząc, że stoimy po stronie Iranu".

W oświadczeniu dla Daily Beast rzeczniczka prasowa Białego Domu Karoline Leavitt powiedziała, że Trump „bardziej niż ktokolwiek inny zasługuje na Pokojową Nagrodę Nobla" za osiągnięcia w pierwszej kadencji, kiedy to doprowadził do nawiązania relacji między Izraelem a kilkoma państwami arabskimi. Jak również za niedawne zapobieżenie konfliktowi nuklearnemu między Indiami a Pakistanem.

Trump nie ma wątpliwości

Sam prezydent, komentując nominację od Pakistanu, sięgnął po sarkazm. Na swoim portalu Truth Social opublikował długą listę powodów, dla których uważa, że powinien otrzymać Pokojową Nagrodę Nobla... I dlaczego to się nie wydarzy.

„Nie dostanę Pokojowej Nagrody Nobla za powstrzymanie wojny między Indiami a Pakistanem, nie dostanę Pokojowej Nagrody Nobla za powstrzymanie wojny między Serbią a Kosowem, nie dostanę Pokojowej Nagrody Nobla za utrzymanie pokoju między Egiptem a Etiopią (ogromna tama zbudowana przez Etiopię, głupio sfinansowana przez Stany Zjednoczone Ameryki, znacznie zmniejsza przepływ wody do Nilu). I nie dostanę Pokojowej Nagrody Nobla za zawarcie Porozumień Abrahama na Bliskim Wschodzie, które, jeśli wszystko pójdzie dobrze, zostaną wypełnione po brzegi dodatkowymi krajami, które podpiszą je i zjednoczą Bliski Wschód po raz pierwszy od wieków!"

„Nie, nie dostanę Pokojowej Nagrody Nobla bez względu na to, co zrobię w Rosji/Ukrainie i Izraelu/Iranie, bez względu na to, jakie będą te wyniki, ale ludzie wiedzą [że na nią zasłużyłem] i to jest dla mnie najważniejsze!" – dodał Trump.

Wcześniej tego dnia w komentarzach dla reporterów prezydent USA nalegał, że powinien otrzymać Pokojową Nagrodę Nobla „cztery lub pięć razy": „Jeśli spojrzeć na Kongo, można powiedzieć Serbię, Kosowo, można by wymienić wiele". ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34383402

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa - Śródmieścia w Krakowie VI Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze VI Ns 269/22/S z wniosku Anny Jarosz przy uczestnictwie Wioletty Golonki, Barbary Klaja, Jana Kowalskiego, Józefa Wilka i Krzysztofa Wilka **o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę ewidencyjną numer 1682/1 o powierzchni 0.0267 ha** położonej w miejscowości Skała przy ul. Mariana Langiewicza 19 i 19a, dla której nie została urządzona księga wieczysta. Użytkownikiem opisanej nieruchomości wykazanym w Ewidencji Gruntów i Budynków był Piotr Żurek, który nie żyje. Obecnie władającą wskazaną nieruchomością jest Anna Jarosz.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby **w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia** zgłosili się w tutejszym Sądzie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, jeżeli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34383222

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa z wniosku Marianny Wojciechowskiej sygn. akt **I Ns 101/25**

o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie o powierzchni 0,7530 ha, położoną w Siennie gmina Sienno, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 200.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców **Mariana Kicińskiego i Henryki Kicińskiej,** aby **w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia** zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34383364

GN.GO.6840.2.66.2021

BURMISTRZ NYSY

ogłasza kolejny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Nysie w rejonie ul. Krasińskiego, obręb Górna Wieś (HANDEL WIELKOPOWIERZCHNIOWY)

Dane ewidencyjne nieruchomości: Działka nr 697 (dotychczasowy nr 40/3) - **o powierzchni 13193 m²**.
Karta mapy 63. Poz. rej.: G895. Symbol klasouż.: RIVa. Nr Księgi Wieczystej OP1N/00061695/7.

Opis nieruchomości – położenie: Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Nysie, w Nysie w rejonie ul. Krasińskiego, obręb Górna Wieś. Nieruchomość porośnięta roślinnością trawiastą oraz krzaczastą. Uzbrojenie terenu: brak - nieruchomość jest w zasięgu infrastruktury technicznej (sieci: wodociągowa i kanalizacyjna niestanowiące własności przedsiębiorstwa przesyłowego, energetyczna oraz gazowa) przebiegającej w drodze ul. Krasińskiego – dz. 3/20. Dział III księgi wieczystej nr OP1N/00061695/7, prowadzonej dla przedmiotowej nieruchomości, zawiera wpis o ustanowionych służebnościach gruntowych, przy czym służebności te nie są wykonywane na dz. nr 697 (dotychczasowy nr 40/3 k.m. 63).

Przeznaczenie nieruchomości i sposób zagospodarowania: Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość znajduje się na obszarze oznaczonym symbolem 7a.UC–teren o przeznaczeniu podstawowym pod usługi (w tym usługi handlu wielkopowierzchniowego o powierzchni sprzedażowej ponad 2000m²) i dopuszczalnym pod obiekty i urządzenia związane z obsługą komunikacji (stacja paliw).
Nieruchomość znajduje się na obszarze objętym procedurą przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Nysa.
Nieruchomość nie jest obciążona jakimikolwiek prawami na rzecz osób trzecich. Nieruchomość nie jest przedmiotem żadnych zobowiązań.
Na przedmiotową nieruchomość były ogłaszane przetargi: I przetarg ustny nieograniczony – 22.10.2024 r.,
II przetarg ustny nieograniczony – 30.01.2025 r.,

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1.800.000,00 zł (słownie: jeden milion osiemset tysięcy złotych 00/100). Do ceny osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek od towarów i usług wg obowiązujących przepisów. Nabywca nieruchomości ponosi koszty notarialne i sądowe.
Cena osiągnięta w przetargu + podatek od towarów i usług, płatne przed zawarciem umowy notarialnej.

Przetarg odbędzie się w dniu 28 sierpnia 2025 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nysie ul. Kolejowa 15, sala nr 200 (II piętro) o godz. 10:00

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej (na wskazaną nieruchomość z podaniem położenia i nr działki) należy wpłacić na konto Gminy Nysa: ING Bank Śląski S.A. Nr 34 1050 1504 1000 0022 8890 9431, **nie później niż do dnia 25 sierpnia 2025 r.**

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Nysie, zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Nysie - www.nysa.eu oraz Biuletynie Informacji Publicznej - www.bip.nysa.pl
Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości i przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami, w Nysie przy ul Kolejowej 15, pok. 213, jak również telefonicznie pod nr +48 77 4080575, 77 4080574.
(wyciąg z ogłoszenia)

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34383177

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Burmistrz Miasta Ustka

ogłasza:

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasto Ustka:

Lp.	Położenie nieruchomości	Oznaczenie nieruchomości wg ewidencji gruntów, ---------- Nr Księgi wieczystej	Opis nieruchomości	Cena wywoławcza	Wysokość wadium
1.	ul. Marynarki Polskiej 77 lokal mieszkalny nr 3 o pow. użytkowej 89,21 m²	dz. nr 2151/1 o pow. 0.0474 ha SL1S/00052598/6	Lokal mieszkalny nr 3 o pow. 89,21 m² położony na I piętrze w budynku mieszkalnym czterokondygnacyjnym, całkowicie podpiwniczonym. Do lokalu przynależy pomieszczenie w piwnicy o pow. 7,33 m² oraz z udział wynoszący 114/1000 w niewydzielonych częściach wspólnych budynku i w gruncie. Lokal składa się z pomieszczeń: przedpokój o pow. 5,02 m², kuchnia o pow. 10,88 m², łazienka z w.c o pow. 4,01 m², spiżarnia o pow. 1,12 m², pokój o pow. 25,98 m², pokój o pow. 19,42 m², pokój o pow. 16,98 m², pokój o pow. 5,80 m².	**700 000,00 zł (słownie: siedemset tysięcy złotych 00/100)** Sprzedaż zwolniona z podatku VAT	70 000,00 zł (słownie: siedemdziesiąt tysięcy złotych 00/100)
Termin i miejsce przetargu	29 sierpnia 2025 r. o godz. 10:00, Urząd Miasta Ustka, ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3, 76-270 Ustka, sala 204				

1. Wadium w podanej wysokości należy wpłacić na konto Urzędu Miasta Ustka nr 10 1020 2791 0000 7802 0300 9255, prowadzone przez PKO Bank Polski S. A., najpóźniej do dnia **26 sierpnia 2025 r.** (liczy się data wpływu na konto).
2. Przed przystąpieniem do przetargu uczestnik przetargu winien zapoznać się ze stanem prawnym, technicznym i faktycznym nieruchomości będącej przedmiotem przetargu oraz zapisami w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego.
3. Ogłoszenie o przetargu zostało podane do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Ustka oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej http://bip.ustka.pl w zakładce „ogłoszenia-nieruchomości".
4. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu udzielają pracownicy Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Ustka przy ul. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 3, pokój nr 303, telefonicznie pod nr 59 8154 336, lub pocztą e-mail: nieruchomosci@um.ustka.pl.
5. Organizator przetargu zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z podaniem uzasadnionych przyczyn.

eprasa.pl 76b696371c

Rozejm i obniżka stóp procentowych

Kurs dolara jest najniższy od czterech lat, a giełdy rosną w reakcji na ogłoszony przez Donalda Trumpa rozejm w konflikcie Izraela z Iranem. Amerykańska waluta nie była tak tania od czasu rozpoczęcia pełnoskalowego ataku Rosji na Ukrainę.

Ireneusz Sudak

Kurs dolara mocno traci, gdyż w nocy z poniedziałku na wtorek Donald Trump ogłosił „pełne i całkowite" zawieszenie broni pomiędzy Iranem a Izraelem.

– Dzięki osiągnięciu celów operacji Izrael, w porozumieniu z prezydentem Trumpem, zgodził się na zaproponowane przez prezydenta dwustronne zawieszenie broni – poinformował Benjamin Netanjahu. Także Iran dał do zrozumienia, że jest gotowy powstrzymać się od odwetu. Zamiast wielkiego konfliktu kończy się zapewne na wojnie trwającej nieco ponad tydzień.

Rynki reagują z ulgą: indeksy rosną nawet o 1 proc., a dolar spadł do najniższego poziomu od 4 lat.

Kurs dolara: pokój i stopy procentowe

We wtorek rano za dolara trzeba płacić 3,67 zł. To o 0,46 proc. mniej niż dzień wcześniej (choć już w poniedziałek wieczorem złoty się znacząco umacniał). A jednocześnie to najmniej od czterech lat i zapowiedź tańszych wakacji: wkrótce powinny spaść ceny na stacjach paliw, a silny złoty to tańsze zakupy za granicą.

• **Makler w New York Stock Exchange w Nowym Jorku, 23 czerwca 2025 roku**
FOT. REUTERS / BRENDAN MCDERMID

Spadek kursu dolara to nie tylko efekt odreagowania w reakcji na zawieszenie broni, ale też reakcja na zmianę polityki monetarnej USA

Euro także traci 0,2 proc. i kosztuje 4,26 zł. Wspólnotowa waluta porusza się w widełkach 4,22-4,3 zł już od kilku miesięcy.

Za to euro notuje rekordy w relacji do dolara. Jedno euro kosztuje 1,16 dol. – najwięcej od 2021 roku.

WIG 20 otworzył się na 1,32 proc. plusie, a niemiecki DAX na prawie 2-proc. plusie. Giełdy w Azji zakończyły dzień największymi od tygodni wzrostami: indeks Asia Dow wzrósł o 2,8 proc., Nikkei – 0,92 proc., Hang Seng – 2 proc.

Rosną kontrakty – czyli przewidywania – na indeksy w USA: S&P i Dow Jones rosną po ok. 0,99 proc., a Nasdaq – 1,3 proc.

Odreagowanie to efekt ostatnich dużych spadków z powodu obaw o eskalację konfliktu między Izraelem a Iranem. O ile wojna między tymi dwoma krajami nie byłaby zaskoczeniem dla rynków, to weekendowe bombardowanie Iranu przez lotnictwo USA wywołało obawy o nową wojnę w regionie i spadki na giełdach na początku tygodnia.

Tym razem widmo nowej wojny oddala się.

Tańszy dolar i nowe skutki dla gospodarki

Spadek kursu dolara i umocnienie się złotego to warunki sprzyjające obniżce inflacji: ceny towarów importowanych wkrótce powinny przełożyć się na spadki cen na stacjach paliw. Tym bardziej, że tanieje też ropa naftowa.

Spadek kursu dolara to nie tylko efekt odreagowania w reakcji na zawieszenie broni, ale też reakcja na zmianę polityki monetarnej USA.

Amerykański bank centralny Fed w ostatnich miesiącach wstrzemięźliwie wypowiadał się o możliwości obniżki stóp procentowych, które wynoszą 4,25-4,5 proc., przy inflacji na poziomie 2,3 proc.

Prezes Fed Jerome Powell zwracał uwagę na nieprzewidywalne skutki wojny celnej prowadzonej przez Donalda Trumpa. Z każdym jednak tygodniem coraz więcej wskazuje na to, że Trump nie wprowadzi rekordowo wysokich ceł wzajemnych i woli się dogadać.

A to, wraz ze spadającą inflacją w USA, podbija spekulacje, że Fed już w lipcu obniży stopy procentowe. W ostatnich dniach sugerowali to dwaj członkowie FOMC (odpowiednik naszej Rady Polityki Pieniężnej) Michelle Bowman i Christopher Waller, co może zwiastować obniżki stóp na posiedzeniu już 30 lipca. ●

Wraca tańsze tankowanie

Na razie na polskich stacjach benzynowych paliwa ciągle drożeją. Ale wkrótce to się zmieni: ceny ropy naftowej gwałtownie spadają. Strachy z Bliskiego Wschodu na szczęście odchodzą. A nas mogą czekać najtańsze tankowanie w wakacje od paru lat.

– Dzisiaj znowu podskoczyły ceny benzyny – narzekał we wtorek rano kierowca z Podlasia. Nic dziwnego, skoro nocą z poniedziałku na wtorek 24 czerwca Orlen podniósł ceny paliw w swoich hurtowniach. I to już szósty raz w ciągu ostatnich 11 dni, czyli od ataku Izraela na Iran, a zarazem po raz pierwszy od niedzielnego bombardowania przez USA irańskich instalacji nuklearnych. W efekcie tych podwyżek w hurtowniach Orlenu litr najpopularniejszej benzyny 95-oktanowej kosztuje teraz 4,7 zł netto, o 19 groszy więcej niż w dniu ataku Izraela na Iran. W tym samym czasie litr diesla w hurtowniach Orlenu zdrożał aż o 43 grosze netto. To oznacza, że po doliczeniu podatku VAT kierowca za litr oleju napędowego mógłby zapłacić prawie 53 grosze więcej niż 11 dni temu, a cena detaliczna litra benzyny 95-oktanowej mogłaby wynieść ponad 23 grosze więcej. Do tego oczywiście marżę dolicza jeszcze stacja paliw.

Praktycznie takiej samej wielkości podwyżki wprowadzono w hurtowniach Aramco Fuels, czyli dawnych hurtowniach Lotosu.

Na większości stacji benzynowych nie widać jeszcze takiej skali podwyżek. Wzrost cen w hurtowniach był rozłożony w czasie i stacje sprzedają kierowcom paliwa, za które płaciły w hurcie mniej niż teraz. Ponadto sprzedawcy paliw mogli doraźnie ograniczać własne marże, licząc na poprawę koniunktury. I doczekali się jej.

Ceny ropy naftowej lecą na łeb na szyję

Rano we wtorek 24 czerwca na giełdzie w Londynie baryłka europejskiej ropy naftowej Brent kosztowała 68,8 dol., najtaniej od dwóch tygodni.

Cena Brent od początku sesji spadła o niemal 4 proc., a już na koniec poniedziałkowej sesji obniżyła się aż o 8 proc., wracając do poziomu sprzed ataku Izraela na Iran, który zapoczątkował ostry konflikt zbrojny na Bliskim Wschodzie.

W niedzielę do tego konfliktu włączyły się Stany Zjednoczone, bombardując irańskie instalacje nuklearne. I gdy następnego dnia pracę wznowiły giełdy, nieoczekiwanie nie zareagowały one w nerwowy sposób na atak USA na Iran. Cena ropy naftowej początkowo nieznacznie rosła, ale już w trakcie sesji zaczęła tanieć.

„Rynki traktują atak na Iran jako ulgę, ponieważ teraz zagrożenie nuklearne dla regionu minęło" – komentował znany analityk giełdowy Dan Ives z firmy Wedbush.

Ropa tanieje

68,8

DOL.

• **Tyle we wtorek rano na giełdzie w Londynie kosztowała baryłka europejskiej ropy naftowej Brent, najtaniej od dwóch tygodni**

Akcja Trumpa i Iranu

Wkrótce potem prezydent USA Donald Trump przestrzegł przed podbijaniem cen ropy naftowej.

„DO WSZYSTKICH: UTRZYMUJCIE CENY ROPY NAFTOWEJ NA NISKIM POZIOMIE! OBSERWUJĘ! GRACIE WPROST NA KORZYŚĆ WROGA! NIE RÓBCIE TEGO!"

– napisał prezydent USA (pisownia oryginalna) w swojej sieci społecznościowej Truth Social.

Trump wydał to ostrzeżenie przed odwetowym atakiem rakietowym Iranu na amerykańską bazę wojskową w Katarze. O tym odwecie Iran uprzedził USA i Katar, a przez to atak Teheranu był faktycznie symboliczny. Nie spowodował żadnych zniszczeń i irańskie rakiety przechwyciła obrona przeciwlotnicza Kataru. Jednocześnie Biały Dom zaczął sygnalizować, że chce deeskalacji konfliktu na Bliskim Wschodzie i ceny ropy naftowej zaczęły szybko spadać. Później Trump ogłosił, że Izrael i Iran zdecydowały się na zawieszenie walk, co w poniedziałek pogłębiło spadki cen ropy naftowej.

Gaz też mocno tanieje

Jeszcze większą ulgę deeskalacja walk na Bliskim Wschodzie przyniosła dla branży energetycznej w Europie. Bo w odwrocie są ceny gazu.

W poniedziałek przed południem na holenderskim parkiecie TTF, największej giełdzie gazu w Europie, za 1 MWh gazu trzeba było zapłacić 36,1 euro, aż 11 proc. taniej niż na koniec poprzedniej sesji. To jednocześnie najniższa rynkowa cena gazu od dwóch tygodni.

Po ataku Izraela na Iran cena gazu na TTF wzrosła na koniec zeszłego tygodnia aż do 41,6 euro za 1 MWh i była to najwyższa cena od początku kwietnia. Inwestorzy mogli się obawiać, że walki na Bliskim Wschodzie uderzą w dostawy skroplonego gazu LNG ze złóż na Zatoką Perską. Obecnie z położonych w tym regionie złóż Kataru, Zjednoczonych Emiratów Arabskich i Omanu pochodzi ok. 30 proc. LNG, dostarczanego na rynki świata.

Obecna raptowna podwyżka cen „błękitnego paliwa" była dużym obciążeniem dla firm energetycznych, które kupują teraz ten surowiec na zapasy na zimę. ●

Andrzej Kublik

1 RP

eprasa.pl 76b696371c

wyborcza

STOŁECZNA

warszawa.wyborcza.pl

Środa,
25 czerwca 2025

Imieniny obchodzą:
Dorota, Wilhelm

Redaktor prowadzący:
Jakub Chełmiński

Dyżur redakcyjny w godz. 8-16
tel. 22 555 47 50
stoleczna@wyborcza.pl

Inwestycje

Otwarcie trasy tramwajowej na Stegny przyspieszone

Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski podał termin otwarcia trasy tramwajowej na Stegny, gdzie strażacy przeprowadzili ćwiczenia. Linia 19 dotrze tam wcześniej, niż zapowiadali urzędnicy, ale ze względu na natłok remontów początkowo będzie kursować objazdem.

Jarosław Osowski

Linia tramwajowa na Stegny ma około 900 metrów, długość całej sieci w Warszawie wydłuży się więc do 143 kilometrów. Powstała odnoga głównej trasy do Miasteczka Wilanów oddanej w październiku 2024 roku. Na skrzyżowaniu ulic Sobieskiego i Świętego Bonifacego znajdują się rozjazdy. Tutaj motorniczowie nowej linii **19** będą skręcać do pętli, która zmieściła się tuż przed wejściem do kościoła ze strzelistą, ceglaną wieżą.

Wcześniej, od połowy lat 70., w tym miejscu zawracały tylko autobusy. Do zeszłego roku linia **501** z Dworca Centralnego, którą teraz w dużej mierze zastąpi tramwajowa „dziewiętnastka". We wtorek, 24 czerwca, prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski potwierdził, że będzie to właśnie ten numer i podał termin otwarcia nowego odcinka torów.

„Nowa pętla Stegny. To już ostatnie szlify! Od soboty 28 czerwca tramwaj linii **19** pojedzie stąd nowo wybudowanym odcinkiem na ulicy Świętego Bonifacego. Mieszkańcy zyskają nowe, wygodne, szynowe połączenie – dojazd do centrum zajmie około 20 minut" – ogłosił prezydent w portalach społecznościowych. Ratusz nie przewiduje uroczystej inauguracji jak trzykrotnie w zeszłym roku, na przykład przy otwarciu pierwszej odnogi trasy wilanowskiej przez ul. Gagarina na Sielce. Tym razem zaplanowano tylko gratkę dla miłośników tramwajów: w sobotę od południa nietypową trasą między Stegnami a Miasteczkiem Wilanów będzie kursował zabytkowy tabor.

Otwierają nową linię tramwajową na Stegnach

Tego dnia linia **19** wróci po 16 latach przerwy (wcześniej przez niemal siedem dekad kursowała Puławską na Wyścigi). „Stołeczna" dowiaduje się, że będzie to debiut od razu na trasie objazdowej. Zarząd Transportu Miejskiego podczas zeszłorocznych konsultacji zapowiadał, że „dziewiętnastka" połączy Stegny z Nowym Bemowem. Ostatnio jednak rzecznik ZTM Tomasz Kunert mówił nam, że nowa linia dotrze tylko ulicą Broniewskiego na bielańskie osiedle Piaski.

A teraz okazuje się, że pojedzie znacznie dalej – przez Piaski, Nowe Bemowo aż na Koło. Tak ma być przez pierwsze dwa tygodnie z powodu rozpoczynającego się w najbliższy weekend remontu łuków torowych na styku ulic Młynarskiej i Obozowej na Woli. Wiąże się to ze wstrzymaniem ruchu od Wolskiej do pętli Koło, dlatego „dziewiętnastka" dotrze tam okrężną drogą. Pierwszy tramwaj linii **19** wyruszy z pętli Stegny w sobotę o godzinie 4.52, a z Koła – o godzinie 4.54. Ponieważ zaczynają się wakacje, w godzinach szczytów komunikacyjnych kursy będą co dziesięć minut (od września – co osiem), a w weekendy – co kwadrans.

• **Ćwiczenia strażaków przed otwarciem nowego odcinka torów, pętla tramwajowa Stegny, 24.06.2025 r.**
FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przebieg trasy linii tramwajowej 19

Dla mieszkańców Stegien, którzy od ponad roku są udręczeni korkami na rozkopanej ulicy Świętego Bonifacego i na przebudowywanym wciąż skrzyżowaniu alei Sikorskiego z ulicą Sobieskiego, ważne jest to, że zyskają szybki dojazd do Śródmieścia. Tramwaje linii **19** pomkną do Belwederskiej, a stąd Spacerową w górę na skarpę i do placu Unii Lubelskiej. Dalej Marszałkowską, przez plac Zbawiciela do stacji metra Politechnika i przez Nowowiejską, aleję Niepodległości, ulicę Chałubińskiego do alei Jana Pawła II, gdzie można wysiąść przy Dworcu Centralnym, na rondach ONZ i Babka koło centrum handlowego Arkadia. Zapowiada się więc, że „dziewiętnastka" dołączy do najbardziej uczęszczanych linii w mieście.

Urzędnicy od pewnego czasu zapowiadali, że odcinek torów na Stegnach otworzą w lipcu. Można więc mówić o przyspieszeniu. Tak naprawdę jednak firma Budimex kończy inwestycję za 56 milionów złotych z półrocznym poślizgiem. Kiedy zawierała kontrakt w styczniu 2023 roku, zobowiązała się, że odda ją do końca 2024 roku.

Tramwajom Warszawskim zależało, by trasa na Stegny była gotowa jak najszybciej, bo w tym roku mamy kumulację objazdów, remontów i inwestycji na torach. Obecnie nieczynne są ważne linie: na Marszałkowskiej czy w alei Krakowskiej na Okęcie. A do tego w najbliższy weekend spółka zamknie nie tylko odcinek Młynarska – Obozowa, ale też most Gdański i tory na ulicy Słomińskiego między rondami Starzyńskiego i Babka (aż do końca września). Zmiany tras spowodowały, że od ponad tygodnia do Wilanowa dociera tylko linia **16,** ZTM zawiesił zaś aż do października linię **14** z Ochoty. W pewnym stopniu od Stegien, na Dolnym Mokotowie i w południowej części Śródmieścia zastąpi ją nowa linia **19.**

Ćwiczenia strażaków

Na jej nową pętlę we wtorek 24 czerwca wjechały tramwaje wszystkich typów, nisko- i wysokopodłogowe. Przed południem odbyły się ćwiczenia strażaków, które obserwowała tramwajarska ekipa nadzoru ruchu z Poznania. – To rzadka okazja, gdy służby ratownicze mogą się sprawdzić w warunkach ulicznych, a nie tylko na terenie bazy – podkreślał Witold Urbanowicz, rzecznik Tramwajów Warszawskich. ●

Powstanie hala sportowa dla Warszawy

Błyskawiczna reakcja prezydenta na sukces Legii

Dzień po zdobyciu mistrzostwa Polski przez koszykarzy Legii Warszawa prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski spotkał się ze zwycięskim zespołem. I obiecał budowę hali sportowej na Skrze.

W niedzielę koszykarze Legii Warszawa pokonali PGE Start Lublin 82:92. To dało warszawskiemu zespołowi tytuł mistrzów Polski, po raz pierwszy od ponad pół wieku. A także prawo do gry w Lidze Mistrzów. Mecze domowe w tych rozgrywkach Legia Warszawa będzie jednak rozgrywać... w Radomiu, bo w Warszawie nie ma hali sportowej o odpowiednio dużej liczbie miejsc na trybunach.

W poniedziałek 23 czerwca, dzień po zwycięskim meczu finałowym, z koszykarzami Legii spotkał się prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. I złożył im obietnicę.

Prezydent Warszawy zrelacjonował to spotkanie na swoim profilu facebookowym. Napisał m.in.: „Spotkałem się z mistrzowskim zespołem, żeby pogratulować najświeższego sukcesu. I zapowiedzieć, że wszystko wskazuje na to, że w 2026 czeka ich kolejne ważne wydarzenie: start budowy nowej hali w Warszawie".

Budowę hali sportowej w rejonie ul. Ondraszka, na miejscu dawnych odkrytych stadionów na terenach klubu sportowego Skra, tuż przy granicy z parkiem Pole Mokotowskie, Rafał Trzaskowski miał wpisaną w programie wyborczym w 2018 r. W 2022 r. zapowiedział tę inwestycję na konferencji na Skrze. W 2023 r. rozstrzygnięto konkurs architektoniczny i projektowanie hali powierzono architektom z pracowni Piotra Bujnowskiego i biura ATJ.

Ma to być obiekt częściowo zagłębiony w ziemię, tak, by zmieścić się w limicie 12 m wysokości zabudowy, jaki narzuca obowiązujący plan zagospodarowania, Jego zapisy pozwalają zbudować w tym miejscu halę sportową. Ma to być hala przeznaczona dla warszawskich drużyn siatkarskich i koszykarskich. Będzie mogła pomieścić na trybunach ok. 6 tys. widzów, czyli trzy razy tyle, co obecna miejska hala „domowa" Legii Warszawy przy ul. Obrońców Tobruku na Bemowie i półtora raza tyle, co największa obecnie hala sportowa w Warszawie – Torwar, która nie jest obiektem miejskim, lecz państwowym. I jest tak obłożona imprezami, że trudno tam wcisnąć mecze.

Rafał Trzaskowski we wrześniu 2024 r. oświadczył: – Hala jest potrzebna. W moim odczuciu zresztą nie jedna, tylko co najmniej dwie. Jedna dla drużyn koszykarskich i siatkarskich – powiedział. I dodał: – Mam nadzieję, że w przyszłym roku przystąpimy do budowy takiej hali na Skrze.

Teraz prezydent Warszawy mówi o rozpoczęciu budowy hali w 2026 r. Na razie w tzw. wieloletniej prognozie finansowej miasta nie ma pieniędzy na taką inwestycję. W czwartek na sesji Rady Warszawy radni będą głosować nad przesunięciami budżetowymi i zmianami w WPF. W pakiecie tych korekt jeszcze nie ma pieniędzy na halę.

Kiedy te pieniądze się znajdą? Rafał Trzaskowski swój wpis zakończył słowami: „Szczegóły wkrótce". ●

Michał Wojtczuk

eprasa.pl 76b696371c

Wola

Nowa wersja apartamentowca. „Wielkie schody”

Na skwerze przy ul. Dzielnej inwestor ustawił blaszane ogrodzenie. To prace poprzedzające budowę apartamentowca o bardzo nietypowej bryle, który był planowany zaledwie 3,6 metra od mieszkań sąsiadów z bloku obok.

• **Wizualizacja apartamentowca, który ma powstać przy ul. Dzielnej. Nowy budynek ma kaskadowy kształt, by nie zacieniać okien w tym bloku** FOT. MATERIAŁY INWESTORA

Michał Wojtczuk

Blaszany płot ustawiła na skwerze przy ul. Dzielnej, w pobliżu skrzyżowania z ul. Bellottiego firma deweloperska Tynkbud1. – Obecnie na terenie działki trwają prace archeologiczne. Termin ich zakończenia uzależniony jest od efektów pracy archeologa – przekazali nam przedstawiciele firmy.

To prace poprzedzające budowę apartamentowca, który według zamierzeń inwestora miałby mieć 11 pięter. Inwestycja przymierzana jest od lat. W pierwszej wersji wzbudziła protesty mieszkańców sąsiedniego bloku. Bo wtedy Tynkbud1 chciał im zbudować 11-piętrową ślepą ścianę zaledwie 3,6 m od okien. Najdziwniejsze było to, że po części zmuszał go do tego plan zagospodarowania.

Ślepa ściana tuż za oknem na Woli

Przymiarki do tej inwestycji opisaliśmy w „Wyborczej” latem 2021 r. To wtedy mieszkańcy bloku przy Bellottiego 5 odkryli, że po sąsiedzku, na skwerku z niewielkim pagórkiem, przymierzana jest budowa.

Na szkicach dołączonych do wniosku o pozwolenie na budowę, które udostępniono mieszkańcom domu przy Bellottiego jako stronie postępowania, widać było budynek zbudowany na planie litery T. Daszek tej litery w najwęższym miejscu ma być oddalony o niespełna cztery metry od okien mieszkań w istniejącym bloku. To było absolutne minimum dopuszczalne ówczesnymi przepisami.

W tym rejonie obowiązuje plan zagospodarowania, który dopuszcza zabudowę o skali 11 pięter. Nakazał też, by budynki tworzyły ciągłą pierzeję ulicy Dzielnej. I tym deweloper tłumaczył dociągnięcie swojego budynku prawie do skraju swojej działki i zakończenie jej ślepą ścianą. Bo gdyby miała mieć okna, trzeba by budynek odsunąć dalej od istniejącego bloku.

Zmiana projektu: kaskadowa wypustka od strony sąsiedniego bloku

– Decyzje urzędu procedującego pozwolenie na budowę zobowiązały nas do kształtowania na działce pierzei ciągłej wzdłuż ulicy Dzielnej. Staraliśmy się zminimalizować niedogodności wynikające z takiej interpretacji zapisów planu poprzez znaczące ograniczenie wielkości budynku, a także poprzez realizację koncepcji zielonej kaskady – przekazali nam przedstawiciele Tynkbud1. I udostępnili szkic pokazujący zamierzenia inwestora.

Budynek miałby bryłę o kaskadowym kształcie. W pierzei ul. Dzielnej, od strony istniejącego bloku, zrezygnowano z 11-piętrowej ślepej ściany. W tym miejscu z bryły budynku wystawać ma skrzydło o schodkowym kształcie i wysokości czterech kondygnacji. Jej zadaniem byłoby spełnienie wymogu ciągłej pierzei. Tym samym uciążliwość związana ze ślepą ścianą za oknem zostałaby ograniczona do trzech mieszkań w pionie istniejącego bloku, na piętrach pierwszym, drugim i trzecim (na parterze nie ma mieszkań).

W kwietniu 2023 r. miejscy urzędnicy wydali pozwolenie na budowę dla budynku o nowym, kaskadowym kształcie. Pozwolenie zaskarżyli sąsiedzi

W nowym apartamentowcu zmieści się około 20 mieszkań. Deweloper zaplanował jeden poziom podziemnego garażu podziemnego, a do tego jeszcze drugi poziom parkingu w podium budynku na poziomie gruntu.

Zaskarżone pozwolenie na budowę

– Na chwilę obecną budynek nie posiada pozwolenia na budowę – przyznaje Tynkbud1. – Gdy je uzyskamy, będziemy mogli potwierdzić finalną liczbę mieszkań oraz ich metraże. Kwestia określenia cen wiąże się z uruchomieniem procesu sprzedaży, więc jest to jeszcze dalszy etap.

Miejscy urzędnicy dwukrotnie odmawiali pozwolenia na budowę i dwukrotnie zwracał im sprawę do rozpatrzenia wojewoda mazowiecki. W kwietniu 2023 r. wydali pozwolenie na budowę dla budynku o nowym, kaskadowym kształcie. Pozwolenie zaskarżyli sąsiedzi. W grudniu 2023 r. utrzymał je w mocy wojewoda. Jego decyzję sąsiedzi zaskarżyli do wojewódzkiego sądu administracyjnego. Kilka tygodni temu stołeczny ratusz wciąż nie miał informacji, żeby sprawa została rozstrzygnięta.

Formalnie chodzi o decyzję już wydaną w 2023 r., w ówczesnym stanie prawnym. Czyli nie będzie brane pod uwagę, że w międzyczasie – latem 2024 r. – weszła w życie tzw. ustawa o patodeweloperce, czyli nowelizacja rozporządzenia o warunkach technicznych, jakie muszą spełniać budynki. Zwiększyła ona minimalną odległość między budynkami. Wcześniej było to trzy metry w przypadku ścian bez okien i drzwi lub cztery metry w przypadku ścian z oknami i drzwiami.

Po zmianie blok mający więcej niż cztery kondygnacje naziemne nie będzie mógł stanąć bliżej niż pięć metrów od granicy działki. I gdyby dziś wydawać pozwolenie dla inwestycji przy Dzielnej, o tyle trzeba by odsunąć apartamentowiec Tynkbud1. Choć stałoby to w sprzeczności z planem zagospodarowania nakazującym pierzejową zabudowę. ●

Zgłoszenia Czytelników

Inwazja pluskwiaków z południa Europy na Warszawę

Za nową plagę Warszawy odpowiada skupieniec lipowy. Przybył z południa, śmierdzi i właśnie zaatakował, najbardziej na Grochowie.

O tym problemie poinformował nas pan Mateusz z Północnego Grochowa, a więc w okolicy, o której niedawno pisaliśmy, że została zaatakowana przez szczury. – Mieszkam w okolicy stadionu RKS Orzeł i od kilku tygodni w ciągu dnia nie da się otworzyć okien. Wraz z sąsiadami zakleiliśmy wentylację na oknach, bo robaki przechodziły do mieszkań. Balkony są w zasadzie bezużyteczne z powodu chmary tych owadów. Samodzielne próby walki z nimi spełzły na niczym – pisze czytelnik.

Dodaje, że owady gniazdują w miejskich lipach, mieszkańcy zgłaszają problem na 19115, ale na razie nie przynosi to żadnego efektu.

Skupieniec kolonizuje Warszawę

Problem nie jest nowy, bo podobne skupiska są obserwowane w Warszawie od 2020 r., a w Polsce od 2016 r., gdy po raz pierwszy obecność skupieńca stwierdzono w Rzeszowie.

Jak tłumaczy prof. Stanisław Ignatowicz z Samodzielnego Zakładu Entomologii Stosowanej SGGW, skupieniec lipowy jest gatunkiem inwazyjnym w naszej przyrodzie. – W dodatku rozmnaża się w sposób gwałtowny – mówi profesor.

Sama nazwa pluskwiaka – skupieniec – wzięła się właśnie od tworzonych przez niego dużych skupisk osobników. Naturalnie występuje w basenie Morza Śródziemnego. Na północ wędruje wraz ze zmianą klimatu. Kilka lat temu notowano jego plagę m.in. w Berlinie.

W Polsce skupieńce nie mają naturalnych wrogów, a w dodatku przystosowały się do naszych warunków. Zabójcza jest dla nich temperatura dopiero poniżej minus 15 st. C, dlatego coraz częściej przeżywają zimy. – Skupisko na terenie kampusu SGGW utworzone jesienią, aktywne było jeszcze w maju – opowiada prof. Ignatowicz.

W naturalnym środowisku skupieniec żerował na roślinach ślazowatych, na przykład w malwach. Na północy Europy zaczął gustować w lipach i nie tylko.

Tramwajarz z południa Europy

– Zaczyna się zachowywać jak dobrze znany i lubiany u nas kowal bezskrzydły, przez dzieci nazywany tramwajarzem – opowiada prof. Ignatowicz.

Pluskwiak nie jest groźny dla ludzi. – Kłujkę ma do nakłuwania tkanek roślinnych. Jest weganinem, nie zagraża ludziom, nie stwierdzono też, żeby zagrażał drzewom – dodaje naukowiec.

Jest za to z nimi inny problem. Oprócz wdzierania się masowo do mieszkań, skupieniec potrafi wydzielać nieprzyjemny, intensywny zapach. – To feromon agregacyjny wydzielany przez osobniki, które znajdą dobre warunki do życia. Daje w ten sposób znać innym osobnikom, że warto się zbierać w tym miejscu – tłumaczy profesor.

Ignatowicz nie ma litości dla skupieńca. – Tak jak przy innych owadach inwazyjnych, jak ćma bukszpanowa czy biedronka azjatycka, zachęcam do niszczenia, zabijania, a nawet trucia skupieńca – mówi.

Zawleczona kilka lat temu na kontynent ćma bukszpanowa pustoszyła zabytkowe żywopłoty w pałacach w Europie, także w Wilanowie.

Jak pokonać skupieńca lipowego?

Skupieniec nie ma aż tak zgubnego wpływu na rośliny, choć jego obecność bywa bardzo uciążliwa.

Prof. Ignatowicz mówi o dwóch metodach zwalczania owada: ekologicznej i chemicznej. Ekologiczna polega na polewaniu w czasie mrozów skupisk skupieńca wodą, dzięki czemu są one wymrażane. Metoda nie daje jednak stuprocentowej skuteczności no i można ją stosować tylko zimą. Druga metoda polega na opryskach chemicznych.

Jak mówi nam Karolina Kwiecień-Łukaszewska, rzeczniczka prasowa Zarządu Zieleni, w Warszawie opryski nie są stosowane. – Obecnie nie prowadzi się walki z owadem oraz brak jest w Polsce zarejestrowanych chemicznych środków ochrony roślin do jego zwalczania. ZZW również nie prowadzi zwalczania tego owada. Wynika to z jego niskiej szkodliwości oraz ewentualnych szkód wśród innych pożytecznych owadów, które mogłyby ucierpieć podczas prób zwalczania skupieńca lipowego – mówi. ●

Jakub Chełmiński

1 WA

eprasa.pl 76b696371c

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji

Abolicja dla osób, które kradną wodę i podrzucają na dziko ścieki do sieci

W zamian za uregulowanie kwestii przyłączenia do sieci MPWiK proponuje zwolnienie z pobieranych przy tej okazji opłat. To oferta dla mieszkańców Warszawy, Michałowic, Nieporętu, Raszyna, Serocka, Wieliszewa oraz Piastowa i Pruszków, którzy kradną wodę i zrzucają ścieki na dziko.

Abolicja to wyjątkowa okazja. Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Warszawie zdecydowało się na nią w 2019 r., powtarza ją teraz, po sześciu latach – mówi Joanna Maliszewska, rzeczniczka prasowa MPWiK.

Dobra okazja dla mieszkańców, którzy nie płacą za wodę i ścieki

Wymienia między innymi Gdynię, Sanok, Koszalin, Ostrów Mazowiecką, Włocławek, Bolesławiec. – Zatem inicjatywa nasza nie jest odosobniona. Daje szansę mieszkańcom na dobrowolne zgłoszenie się do nas i unormowanie wzajemnych relacji z poszanowaniem zasad współżycia społecznego, porządku prawnego i uczciwej partnerskiej współpracy bez konsekwencji natury finansowej – tłumaczy.

Zapytaliśmy o skalę problemu dzikich podłączeń do sieci wodnej i sieci kanalizacyjnej. Okazuje się, że nie da się tego precyzyjnie określić, ponieważ sytuacja jest płynna. Mieszkańcy systematycznie zgłaszają się, by uregulować tę kwestię (również przed okresem abolicji), a z drugiej strony kolejni nieuczciwi mieszkańcy regularnie włączają się do miejskiej sieci bez wiedzy MPWiK.

Nie znaczy to, że spółka nie wie, co się dzieje. Prowadzi statystyki dotyczące istniejących, budowanych i planowanych do budowy odcinków sieci. – W ramach tej statystyki jesteśmy w stanie precyzyjnie określić liczbę gospodarstw, które mogą się przyłączyć do sieci, a co za tym idzie możemy także określić liczbę gospodarstw, które mimo możliwości podłączenia się nie czynią tego – wyjaśnia Joanna Maliszewska.

MPWiK prowadzi regularne kontrole. I wtedy odkrywane są domy jednorodzinne, bloki, pawilony usługowe, a nawet budynki użyteczności publicznej, które podłączone są na dziko.

Kontrole dzikich podłączeń

– Najbardziej narażone są obszary prężnie rozwijające się inwestycyjnie, gdzie budowane są nowe osiedla mieszkaniowe, głównie domów jednorodzinnych położonych w zasięgu sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, a także obszary, gdzie niedawno spółka wybudowała nową sieć, do której część mieszkańców już podłączyło swoje nieruchomości, a wielu jeszcze ma zamiar się podłączyć – opowiada rzeczniczka.

O ciągły dozór nie jest łatwo. MPWiK ma rozległą infrastrukturę, która obejmuje około dziewięciu tysięcy kilometrów sieci wodociągowej i kanalizacyjnej.

Pomagają uczciwi mieszkańcy, głównie anonimowi. MPWiK dostaje od nich wiele zgłoszeń dotyczących podejrzenia nielegalnego korzystania z usług spółki. – Każde z wpływających do nas zgłoszeń jest szczegółowo weryfikowane. Jesteśmy wdzięczni mieszkańcom za taką postawę, rozumiejąc, że jest ona podyktowana poczuciem niesprawiedliwości ze strony osób uczciwie rozliczających się za usługi. Trudno bowiem inaczej nazwać zachowanie osób podłączonych bez umowy niż kradzież – opowiada Joanna Maliszewska. Podkreśla, że godzi ono w dobro pozostałych mieszkańców, którzy uczciwie płacą za świadczone przez MPWiK usługi.

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

MPWiK przypomina, że przyłączenie do sieci kanalizacyjnej jest obowiązkiem właściciela posesji. Teraz jest świetna okazja, by dopełnić formalności i zacząć płacić za usługi. Warunkiem skorzystania z abolicji jest dobrowolne zgłoszenie się właściciela lub użytkownika nieruchomości, który korzysta z wody i odprowadzania ścieków bez umowy. Taka osoba będzie zwolniona z kosztów związanych z weryfikacją przyłączenia (to prawie dwa i pół tysiąca złotych w przypadku sieci wodociągowej oraz prawie trzy i pół tysiąca złotych za kanalizację – red.) oraz opłat za dostarczaną wcześniej bezumownie wodę oraz odebrane ścieki. Obciążanie rachunkami będzie odbywać się od dnia zgłoszenia.

Termin dobrowolnego zgłaszania bezumownego korzystania z usług mija 31 lipca 2025 r. Przyjmuje je Dział Obsługi Klienta przy pl. Starynkiewicza 5 i przy ul. Zaruskiego 4. Można to też zrobić pocztą elektroniczną wysyłając dokumenty na adres dok@mpwik.com.pl. Szczegóły na stronie internetowej MPWiK. ●

Małgorzata Zubik

34377712

Informator usług funeralnych

34358522
WOLA
AMBER
Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34358530
WOLA
DOM POGRZEBOWY „BABICE"
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358834
WOLA
Exitus
Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358842
ŚRÓDMIEŚCIE
Exitus
www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360

34358839
OKOLICE WARSZAWY
Exitus
Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa",
tel. 25 759 17 25

34364339
MOKOTÓW
ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła
URSYNÓW
ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34359431
MPUK 1945
Zakład Pogrzebowy Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Sp. z o.o.
Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście, Praga, Bielany, Targówek
24 h - 693 503 720
mpuk.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
34383338
nekrologi.wyborcza.pl ODESZLI.pl
Złóż kondolencje
Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

34382600

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość,

że w dniu 13 czerwca 2025 roku zmarł

gen. bryg. SG w st. spocz.

Andrzej Anklewicz

Rodzinie

składamy

wyrazy najgłębszego współczucia.

Klub Generałów i Admirałów Straży Granicznej RP

34383221

Wyrazy głębokiego i szczerego współczucia

Panu

Grzegorzowi Engelbrechtowi

z powodu śmierci

Mamy

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd
i pracownicy MSM „Energetyka"

34383217

W ogromnym smutku pogrążyła nas wiadomość o śmierci

naszego Przyjaciela

Andrzeja Dudziuka

zawsze uśmiechniętego,
mądrego i życzliwego Człowieka.

Marysi, Oli, Bratu,
Rodzinie i Przyjaciołom

składamy wyrazy współczucia.
Będzie nam Ciebie bardzo brakowało Andrzejku.

Jacek, Monika i Natalia

34383234

W dniu 19 czerwca 2025 roku w wieku 91 lat zmarł
nasz ukochany Mąż i Tata

ŚP

Tadeusz Dorosiewicz

Nauczyciel akademicki Człowiek o wielkim sercu,
skromny, pamiętający o innych, bardzo rzadko o sobie.

Msza święta żałobna odbędzie się
27 czerwca 2025 roku o godzinie 12.00
w kościele pw. św. Karola Boromeusza
na Starych Powązkach ul. Powązkowska 14 ,
po której nastąpi odprowadzenie
do grobu rodzinnego na cmentarzu miejscowym.

Pogrążeni w głębokim smutku

żona i syn

Zamiast kwiatów prosimy o wsparcie Hospicjum Onkologicznego
św. Krzysztofa w Warszawie.

eprasa.pl 76b696371c

Z głębokim smutkiem żegnamy

Profesora

Jana Czekaja

wybitnego ekonomistę, mentora i wychowawcę wielu pokoleń studentów, autora licznych analiz i prac naukowych z zakresu ekonomii i bakowości.

Odszedł wspaniały Człowiek, zasłużony dla polskiej nauki oraz polityki gospodarczej i pieniężnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Lata współpracy i Jego wkład w rozwój sektora bankowego pozostaną z nami na długo.

Rodzinie i Przyjaciołom

składamy
wyrazy najgłębszego współczucia

Zarząd, Zespół Badań i Analiz oraz pracownicy
Związku Banków Polskich

34383158

W dniu 20 czerwca 2025 roku, w wieku 85 lat zmarł
nasz ukochany Mąż, Tata, Dziadek i Pradziadek.

ŚP

Piotr Głuski

Adwokat

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie
27 czerwca (piątek) o godz. 14.00 w kościele
p.w. Św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Gołąbkach.

Zmarłego odporowadzimy na miejsce odpoczynku
do grobu rodzinnego na cmentarzu parafialnym
Piastowskim w Gołąbkach.

Pogrążona w smutku

Rodzina

34383484

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

naszego Kolegi

Andrzeja Dudziuka

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci
jako wybitny profesjonalista i wspaniały człowiek.
Jego wiedza, doświadczenie i życzliwość stanowiły nieocenione wsparcie
zarówno w pracy zawodowej jak i w życiu codziennym.

Łączymy się w bólu

z Rodziną i Bliskimi

Dyrekcja i Pracownicy Jonitaco Holdings Limited

34383324

Z ogromnym żalem żegnam

Jarosława Klejnockiego

wybitnego polskiego pisarza i poetę,
eseistę, krytyka literackiego oraz nauczyciela akademickiego,
wieloletniego dyrektora Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza
w Warszawie.

Najbliższym Zmarłego

składam wyrazy głębokiego współczucia

Hanna Wróblewska

Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

34383333

Ze ogromnym smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana Profesora

Tadeusza Dorosiewicza

Wieloletniego pracownika Katedry Transportu SGPiS/ SGH
(obecnie Instytutu Infrastruktury, Transportu i Mobilności
w Kolegium Zarządzania i Finansów)

Niech odpoczywa w pokoju

Rodzinie oraz Najbliższym

przekazujemy
wyrazy szczerego współczucia

Pracownicy Kolegium Zarządzania i Finansów
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

34383463

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana

Jarosława Klejnockiego

wieloletniego nauczyciela języka polskiego w naszej szkole,
przyjaciela młodzieży, wspaniałego człowieka i pedagoga.

Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja, nauczyciele i absolwenci Autorskiego Liceum
Ogólnokształcącego nr 42 w Warszawie.

34383521

Z żalem przyjęliśmy informację, że zmarł

Pan Profesor

Marek Trojanowicz

wybitny chemik,
były prodziekan ds. studenckich Wydziału Chemii UW,
wieloletni kierownik
Pracowni Analizy Przepływowej i Chromatografii UW,
odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski,
autor licznych publikacji naukowych,
mentor kilku pokoleń naukowców,
dobry i szlachetny Człowiek

Rektor i Senat
Uniwersytetu Warszawskiego

34383370

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Kolegi

Andrzeja Dudziuka

Przez wiele lat związany z firmą Exorigo-Upos, pełnił funkcje Prezesa,
członka Rady Nadzorczej oraz Radcy Prawnego.
Był oddanym współpracownikiem,
życzliwym człowiekiem i nieocenionym wsparciem w trudnych chwilach.
Zostawił po sobie nie tylko dokonania,
ale i serdeczną pamięć tych, którzy mieli szczęście z Nim pracować.

Wyrazy żalu i głębokiego współczucia

Rodzinie Zmarłego

składają

Zarząd i Pracownicy Exorigo-Upos

34383212

Z głębokim żalem zawiadamiam, że dnia 13.06.2025 roku

odeszła moja najukochańsza Mynia

Bożena Kędzierska - Pancer

Pogrzeb odbędzie się w dniu 26.06.2025 o godz 13:20
w Kościele pw. św. Wincentego à Paulo na Bródnie.

Pogrążona w smutku

córka Onka

34383070

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami
o bliskich, których już
z nami nie ma

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

WAG 1

Panu

Profesorowi

Sławomirowi Dorosiewiczowi

najserdeczniejsze wyrazy współczucia
z powodu śmierci Ojca,

profesora

Tadeusza Dorosiewicza

składają

koledzy z Instytutu Ekonomii Matematycznej
Szkoły Głównej Handlowej

34383433

Wyrazy żalu i głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Naszego Serdecznego Kolegi

Pawła Nodzykowskiego

składają

Jego Najbliższym

Zarząd i pracownicy

Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A.

34383240

eprasa.pl 76b696371c

Ucieczka do rajów coraz trudniejsza

Milionerzy odkryli, że uciec z Europy nie jest łatwo. Podatek od ucieczki zaczął obowiązywać już niemal wszędzie.

Justyna Sobolak

Shakira, Tony Blair, Wołodymyr Zełenski, król Jordanii i prezydent Kenii – to między innymi oni znaleźli się na liście ujawnionej w 2021 r. w śledztwie „Pandora Papers", największym dziennikarskim śledztwie w historii, dotyczącym unikania płacenia podatków.

Analizie poddano blisko 12 mln dokumentów z czternastu kancelarii zlokalizowanych na całym świecie (m.in. w Belize, Singapurze, Panamie, Barbados, Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Brytyjskich Wyspach Dziewiczych, Seszelach czy Cyprze).

Kancelarie te pomagają zakładać spółki w rajach podatkowych (czasem sprzedają już funkcjonujące) lub tworzą fundusze – tzw. trusty, dzięki czemu można ukryć, kto rzeczywiście jest jego właścicielem.

Śledztwo pokazało, jak wielka jest skala unikania płacenia podatków, ale przede wszystkim zaskoczyło nazwiskami. Okazało się, że wśród osób grających fiskusowi na nosie, są nie tylko przedsiębiorcy, ale i gwiazdy, a nawet prezydenci i premierzy państw.

Podatek dla uciekających

Rosnąca liczba firm i osób uciekających do rajów podatkowych sprawiła, że Unia Europejska zdecydowała o zaostrzeniu przepisów. Dyrektywa z 2016 r. nakazała krajom członkowskim wprowadzenie przepisów, mających na celu przeciwdziałanie praktykom unikania opodatkowania, które mają bezpośredni wpływ na funkcjonowanie rynku wewnętrznego. Państwa UE musiały wprowadzić tzw. exit tax, czyli podatek od wyjścia, zwany również podatkiem od niezrealizowanych zysków.

To jasny sygnał dla najbogatszych: możecie uciekać, ale najpierw zapłaćcie. Za co? Za to, że dotąd korzystaliście z zasobów państwa.

Najwyższe podatki na „uciekinierów" narzuciły Niemcy i Norwegia. W Norwegii podatek od niezrealizowanych zysków kapitałowych sięga nawet 38 proc., w Niemczech – maksymalnie 45 proc. Istniejące zwolnienia pozwalają jednak znacząco obniżyć niemiecką daninę. Niemiecki system uderza w osoby, które mają co najmniej 1 proc. udziałów w spółce lub jeśli posiadają co najmniej 500 tys. euro w udziałach w jednym funduszu.

Norwegia zlikwidowała niedawno luki prawne, które pozwalały niektórym osobom, na obejście podatku. Kraj ten boryka się z falą ucieczek po tym, gdy podniósł podatek dla najbogatszych.

Francja pobiera podatek w wysokości 30 proc. od osób tracących rezydencję podatkową i posiadających akcje o wartości ponad 800 tys. euro.

Najwyższe podatki na „uciekinierów" narzuciły Niemcy i Norwegia

W Wielkiej Brytanii dyskusje na temat nowego podatku prowadzi już Partia Pracy Keira Starmera. – Mam klientów, którzy chcieliby wyprowadzić się z Niemiec, ale nie mogą – potwierdza Tobias Stöhr, doradca podatkowy w kancelarii prawnej Rose & Partner.

Podobny podatek funkcjonuje poza Europą. Narzucają go Stany Zjednoczone, Kanada, Australia. Podatek ma jednak swoje negatywne skutki. Groźba zapłacenia wysokiej daniny powoduje, że z Niemiec uciekają start-upy. – Dla osób, które są w fazie wzrostu w swojej firmie lub mają startupy, ma sens wyprowadzka, zanim ich firma naprawdę wzrośnie – komentuje dla Bloomberga Thor Leegaard, prawnik podatkowy i starszy partner w KPMG.

Na „uciekinierach" korzystają kraje takie jak Szwajcaria, Włochy, Monako i Zjednoczone Emiraty Arabskie, gdzie systemy podatkowe są przyjazne dla krezusów. Ale i tam to raczej sytuacja tymczasowa. W Szwajcarii „Inicjatywa na rzecz przyszłości" (JUSO) postuluje wprowadzenie 50-proc. podatku od spadków i darowizn dla majątków powyżej 50 milionów franków szwajcarskich.

Exit tax w Polsce

Podatek od niezrealizowanych zysków obowiązuje również w Polsce. Został wprowadzony do ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (ustawa o PIT) i zaczął działać od 1 stycznia 2019 r. Stawka exit tax wynosi 3 lub 19 proc. Docelowo miał dotyczyć wyłącznie firm, ale ostatecznie w przepisach uwzględniono jednak również osoby fizyczne.

Te ostatnie płacą exit tax, jeżeli łączna wartość rynkowa składników majątkowych przenoszonych za granicę przekracza 4 mln zł. Jak podaje „Dziennik Gazeta Prawna", w ciągu pierwszych czterech lat obowiązywania podatku od niezrealizowanych zysków osoby fizyczne wpłaciły do budżetu zaledwie 4,5 mln zł.

Rozwiązanie stosowane w naszym kraju budzi duże kontrowersje. W wielu innych krajach nie zdecydowano się, by podatkiem objąć osoby fizyczne, nieprowadzące działalności gospodarczej. EY zwraca uwagę, że to rozwiązanie może dotknąć obywateli innych krajów, którzy w momencie przyjazdu do Polski nie mieli świadomości istnienia takiego podatku (mógł on wtedy jeszcze nie obowiązywać) lub nie zakładali, że dotyczy on osób fizycznych.

Teraz, kiedy po latach chcą wyjechać, muszą płacić podatek od majątku, który często zgromadzili, jeszcze zanim przyjechali do Polski.

W związku z tym polskim exit tax zajmie się TSUE. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie skierował do unijnego trybunału pytanie prejudycjalne (sygn. akt III SA/Wa 566/25). Oczekuje rozstrzygnięcia, czy polski fiskus może żądać zapłaty exit tax już z chwilą zmiany rezydencji podatkowej na zagraniczną (lub ewentualnie zgodzić się na rozłożenie należnej daniny na raty), a nie w momencie gdy emigrant sprzeda swój majątek. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34383183

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi – Południe w Warszawie, w II Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt **II Ns 493/24** toczy się postępowanie z wniosku Miasta Stołecznego Warszawy z udziałem Justyny Gan, Jadwigi Zalewskiej, Marii Grissbach, Marianny Gan, Marzeny Rakowskiej, Kingi Gustavsson, Marcina Rakowskiego, Marty Rakowskiej, Katarzyny Łaniewskiej i Krzysztofa Łaniewskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Mirosławie Wojciechu Zalewskim, synu Weroniki Janiny i Kazimierza, urodzonego w dniu 8 stycznia 1951 roku w Warszawie, zmarłego w dniu 22 września 2013 roku w Otwocku, ostatnio przed śmiercią stale zamieszkałego w Warszawie, przy ul. Mozaikowej 60.

Wzywa się spadkobierców wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku".

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34383497

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ"

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34383318

OGŁOSZENIE

Prezydent Miasta Sosnowca

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124 b ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U z 2024r., poz. 1145 z późn. zm.), informuje, że Agata Górecka w imieniu Tauron Dystrybucja S.A wystąpiła z wnioskiem o zobowiązanie właściciela nieruchomości usytuowanej w Sosnowcu przy **ul. Krupińskiego,** obręb 0007 – Porąbka:
- ozn. nr 1219/1 o pow. 400 m² i nr 1220 o pow. 2370 m² zapisanej w księdze wieczystej KA1S/00021226/2;
- ozn. nr 1227 o pow. 1940 m² zapisanej w księdze wieczystej KA1S/00042463/8,
- ozn. nr 1230 o pow. 1565 m² zapisanej w księdze wieczystej KA1S/00028319/0

do jej udostępnienia w celu usunięcia linii napowietrznej elektroenergetycznej powyżej 1 kV (SN) oraz stanowiska słupowego elektroenergetycznego powyżej 1 kV (SN).
Osoby, którym przysługuje prawo rzeczowe do ww. nieruchomości winny zgłosić się w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sosnowcu – pok. 420 IV piętro lub kontakt tel. 032 296 0 413 i mogą swe prawo udowodnić.
Jeżeli w podanym terminie nikt się nie zgłosi lub zgłosiwszy się własności nie udowodni, zostanie wszczęte przedmiotowe postępowanie.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34383336

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Leonarda da Vinci 3 m. 1

Powierzchnia lokalu	- **103,22 m² + przynależna komórka w piwnicy o pow.12,34 m²**
Cena wywoławcza w zł	- **830 000,00 zł**
Wadium	- **83 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	- **8 300,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 11.08.2025 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 12.08.2025 r., w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 13.08.2025 r., w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, tel. 71 336-37-55.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **29 sierpnia 2025 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 22 sierpnia 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok.148, tel. 71 777 88 92.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34383434

W dniu 21 czerwca 2025 roku,
po długiej walce z chorobą, odeszła w wieku 95 lat
Mama, Babcia i Prababcia

Gracjana Miller-Zielińska

Lwowianka, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego,
edytor, redaktor, wydawca, dziennikarz, tłumacz,
kierownik literacki Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach
oraz kierownik literacki Teatru Ziemi Pomorskiej w Grudziądzu.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
w dniu 27 czerwca 2025 roku o godzinie 11.00
w kościele św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach,
skąd nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego,

o czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34383368

Ze smutkiem żegnamy naszą wieloletnią koleżankę

Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej Rady Nadzorczej ZRSM RP

Halinę Daleszczyk

Na zawsze pozostanie w naszych sercach i pamięci.

Składamy wyrazy głębokiego współczucia

rodzinie i bliskim.

Rada Nadzorcza, Zarząd i pracownicy
Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych RP

eprasa.pl 76b696371c

Obrona cywilna

Wirtualne schrony dla realnej ludności

Schronów dla ludności cywilnej mamy multum. Ale tylko w aplikacji stworzonej przez PiS przed wyborami 2023 r. To fikcja.

Boczek

6 kwietnia 2023 – pół roku przed wyborami parlamentarnymi, rok po wybuchu pełnoskalowej wojny na Ukrainie – w Komendzie Głównej Państwowej Straży Pożarnej odbywa się uroczysta konferencja. Wiceminister Maciej Wąsik prezentuje wyniki inwentaryzacji budynków i obiektów budowlanych służących do schronienia ludności.

Są imponujące: 234 735 obiektów sklasyfikowanych jako „budowle ochronne", w których może się schronić aż 49 mln osób. Wąsik podkreśla: 49 mln miejsc!

Schronów jest 2 tys. dla 300 tys. osób, miejsc ukrycia 9 tys. dla 1,1 mln osób oraz aż 224 tys. miejsc doraźnego schronienia. Inwentaryzacja zaangażowała 13 tys. strażaków na ponad 171 tys. godzin roboczych.

Minister chwali się aplikacją „Schrony", „dzięki której każdy może znaleźć najbliższy schron, ukrycie albo miejsce doraźnego schronienia".

Jeszcze przez wiele miesięcy po owej konferencji w sieci pączkują dziesiątki publikacji o tym, gdzie możemy się schronić.

Tyle że to nieprawda. Nie możemy. 2 lata później, w kwietniu 2025 r. zachodnie media interesują się tym, jak Polska będzie wykorzystywać miliardy z UE na przygotowanie się do ewentualnej wojny. Chcą też zobaczyć schrony. Korzystam więc z aplikacji „Schrony". W promieniu 2 km od centrum stolicy – Ronda Dmowskiego – znajduje mi aż 2168 obiektów. Na mapie aż gęsto. Imponujące! To głównie „miejsca doraźnego schronienia się" – piwnice, parkingi podziemne... Schronów doliczam się 25. W całej Warszawie jest ich znacznie więcej. Proszę urząd Warszawy o możliwość sfilmowania jednego z nich.

Nie można. Bo zbudowano je w latach 50-60. ub. wieku i „obecnie nie przystają do współczesnych warunków technicznych dla tych budowli". Poza tym weszło nowe prawo (ustawa o obronie cywilnej).

Nie wierzę – dziesiątki takich obiektów w stolicy i żadnego nie można zobaczyć? Przez ponad miesiąc nie odpuszczam.

Od naczelniczki wydziału prasowego Edyty Mydłowskiej-Krawcewicz słyszę wciąż nowe wymówki:
• nie pokazujemy żadnych schronów, bo ustawa zakazuje;
• a po co wam to w ogóle?
• można metro sfilmować, parking podziemny, więc po co schron?
• by pokazać schron, miasto musi najpierw zrobić audyt;
• nie wiem, które chce pan zobaczyć.

Kierują mnie do Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej, a rzecznik tejże odsyła z powrotem do urzędu miasta. I tak kilka razy jestem odbijany jak piłeczka pingpongowa. Czasem też odsyłają mnie do MSWiA.

Wreszcie Krzysztof Posłuszny, założyciel i prezes Stowarzyszenia Schrony w Polsce, prowadzący stronę SchronywPolsce.pl, potwierdza mi to, w co zrazu nie mogłem uwierzyć: w Warszawie żadne tego typu obiekty nie są gotowe.

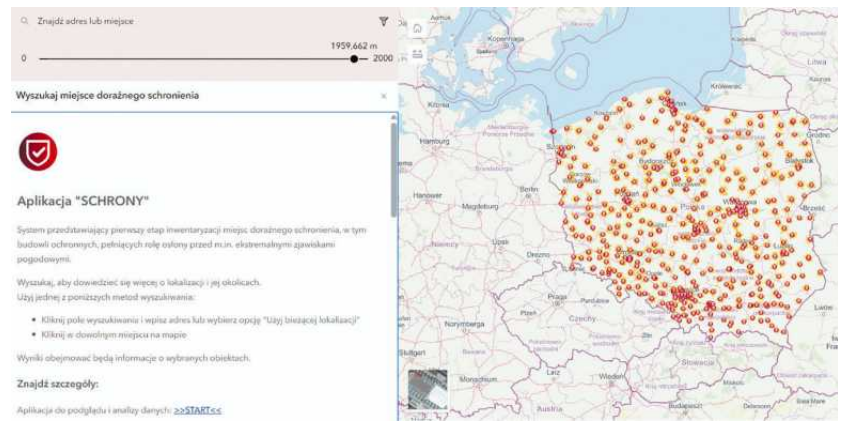

FOT. ZRZUT EKRANU Z RZĄDOWEJ APLIKACJI „SCHRONY"

Podaje mi listę 5 schronów kontrolowanych pośrednio lub bezpośrednio przez miasto – tam będzie łatwiej wejść. Jeden pod Urzędem Gminy Targówek, kolejny pod Szpitalem Bielańskim, reszta to głównie niegdysiejsze stanowiska dowodzenia obrony cywilnej urzędu miasta.

Od naczelniczki Mydłowskiej-Krawcewicz słyszę kolejne wymówki:
• że na wizytę w tych schronach nie zgodzili się dyrektorzy w dzielnicach;
• że potrzebna jest zgoda samego wiceprezydenta miasta;
• że nie może się dodzwonić albo nie ma czasu tym się zająć.

Po półtoramiesięcznych staraniach nie zobaczyłem żadnego schronu w Warszawie. Odpuszczam. Rozpytuję, gdzie indziej są takie, które można zobaczyć. Ponoć w Legionowie.

– U nas nie ma schronów. Miejsca schronienia tymczasowego to garaże pod galerią itp. Nie mamy atrakcyjnych do pokazania miejsc – odpisuje rzeczniczka Monika Jakubiak-Rososzczuk.

Ktoś mi mówi: „Lublin się ostatnio chwalił schronami".

Rzeczniczka prasowa władz Lublina Justyna Góźdź gasi moje nadzieje: „Nie mamy czego pokazywać".

W Komendzie Głównej Państwowej Straży Pożarnej kierują mnie do Żyrardowa – tam ponoć jest coś w dobrym stanie.

– Jest, choć nie w dobrym. Właśnie z niego wróciłem – informuje mnie Piotr Krawczyk w Referacie Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego tego miasta. Po chwili stawia warunek – na moją wizytę musi wydać zgodę... wojewoda mazowiecki (sic!).

Jego rzeczniczka Joanna Bachanek kieruje mnie wyżej. „Sugerujemy bezpośredni kontakt z rzecznikiem prasowym MSWiA".

Odpuszczam.

Słyszę jeszcze, że gdzieś w Zachodniopomorskiem pokazują jakiś schron i na Pomorzu też ponoć też jest jakiś w miarę zdatny. W materiale „Faktów" TVN sprzed 3 lat widzę, któryś ze schronów w krakowskiej Nowej Hucie.

Rzutem na taśmę razem z ekipą TV zostaję wpuszczony wreszcie do jednego schronu w stolicy. De facto prywatnego – w hucie Arcelor Mittal. To miejsce o statusie muzeum, wybudowane przed 65 laty, otwierane raz do roku dla zwiedzających – w Noc Muzeów. W relatywnie w dobrym stanie, choć wszystko jest z głębokiego PRL. Ale to muzeum jest jedynym schronem w stolicy, do którego mogą wejść obecnie cywile.

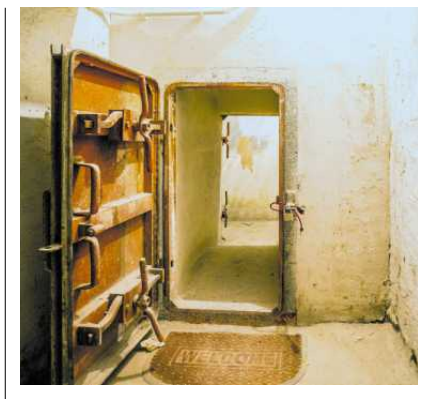
• **Schron w Bydgoszczy pod budynkiem na ul. Słowackiego**
FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Całe 160 osób. W prawie dwumilionowym mieście.

W Łodzi Posłuszny nie dostał zgody na wejście do schronów, więc pokazał nam szczeliny lotnicze – zabetonowane chodniki, płytko pod ziemią, budowane jeszcze za Niemca. W środku syf, ruina, śmieci, brak prądu. Posłuszny tropi takie miejsca, przeglądając zdjęcia satelitarne. – Przetrwało ich w Łodzi 115 z około 200 – mówi.

Wracam do rzeczniczki wojewody mazowieckiego – jak to jest możliwe, że żadnego z tylu schronów widocznych w aplikacji nie możemy pokazać ludziom? Joanna Bachanek jest zła, że powołuję się na aplikację „Schrony". – Ona podaje nieprawdę – mówi stanowczo.

Tymczasem aplikacja nadal jest dostępna na stronach rządowych, straży pożarnej, miasta Warszawy. Można ją ściągnąć, włączyć i działa. W Komendzie Głównej polecają mi ją.

Tymczasem w 2024 r. Najwyższa Izba Kontroli w raporcie „W schronie się nie schronisz" pisała, że dane przedstawione w raporcie Państwowej Straży Pożarnej o budowlach ochronnych są nierzetelne i mogą stwarzać „fałszywe poczucie bezpieczeństwa" – w inwentaryzacji przedstawiono obiekty, do których nie ma dostępu. Skróconą wersję raportu ocenzurowano, wycinając informację, że PSP nie może wziąć odpowiedzialności za ocenę stanu poszczególnych obiektów i tego, czy zabezpieczą one życie ludzkie podczas konfliktu zbrojnego.

W raporcie NIK podała też:
• na miejsce w schronach i ukryciach może liczyć tylko 4 proc. mieszkańców kraju;
• 1/5 skontrolowanych gmin nie zapewniła miejsca takiego schronienia żadnemu (!) mieszkańcowi;
• 68 proc. schronów i ponad połowa ukryć nie spełnia wymaganych warunków technicznych. Przyczyną tego ma być brak przepisów;
• aplikacja „Schrony" nie spełni swojego zadania, bo w razie zagrożenia, może powodować przepełnienie miejsc schronienia. Nie pokazuje najważniejszego: gdzie są wolne miejsca.

Zmroziło mnie zdanie: „obrona cywilna nie istnieje" oraz informacja, że żaden z 48 byłych szefów obrony cywilnej w skontrolowanych województwach nie przygotował budowli ochronnej przeznaczonej na stanowiska kierowania obroną cywilną. Żaden.

Raport zawiera także zdjęcia z owych schronów. Ruina. Z 39 skontrolowanych budowli ochronnych tylko 5 było w stanie dobrym. Czyli niecałe 13 proc.

NIK wezwał rządzących do pilnych działań. Przypomnę – raport wydano ponad 2 lata po rozpoczęciu pełnoskalowej wojny u naszego sąsiada.

W marcu br. TVN24.pl alarmował: „Polska może wydać na budowę schronów 5,1 mld zł w tym roku. Może, ale nie wyda". I tłumaczył, że spożytkowanie tych funduszy będzie „praktycznie niemożliwe". Bo nadal nie ma rozporządzenia wskazującego, jakie warunki techniczne i użytkowe mają spełniać budowle ochronne. A poza tym dopiero w połowie roku – z końcem czerwca – zakończą się szkolenia dla starostów i wójtów, jakiego rodzaju środki mają obowiązek zapewnić swoim mieszkańcom. Tak więc 5 miliardów zł na schrony może przepaść.

Władze zapowiedziały kolejną inwentaryzację budowli ochronnych.

Pod koniec maja pytam ministerstwo MSWiA czy są już wytyczne techniczne dla budowli ochronnych? Są. „Niektóre". I tylko dla budowli ochronnych już istniejących. Większość przepisów jest dopiero w fazie projektów, na 3 lub 4 poziomie w 12-stopniowym procesie legislacji.

Ale kampania wyborcza czyni cuda. Ponownie.

Dokładnie dzień wcześniej, 27 maja, na 5 dni przed II turą wyborów, Donald Tusk zapowiedział, że w tym roku rząd przeznaczy nie 5,1, ale aż 16 miliardów zł na „Program Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej", a w przyszłym roku astronomiczne 17 mld zł. Z tego samorządy mają dostać 5 mld zł, głównie na budowę i modernizację schronów.

Premier nie powiedział jednak, jak taką furę pieniędzy samorządy mają wykorzystać, skoro wciąż nie ma nawet przepisów, a starości i wójtowie dopiero się uczą, co i jak mogą robić.

Ale po co przed wyborami martwić tym Polaków? ●

Krzysztof Boczek

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

1 RP

eprasa.pl 76b696371c

Konkurs Concilium Civitas dla maturzystów

Prawdziwa siła to nie tylko trwałe struktury oparte na prawie

Michał Sakowicz

I Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza, Białystok

W globalnej polityce nieustannie obserwujemy, jak państwa starają się legitymizować swoje działania w imię sprawiedliwości, podczas gdy w tle rozbrzmiewa echo brutalnej siły – napisał w swojej pracy Michał Sakowicz, zdobywca I miejsca w konkursie ZNP i Concilium Civitas, odpowiadając na pytanie: „Siła czy prawo? Ku czemu zmierzamy?".

Świat, w którym żyjemy, od wieków porusza się po osi napiętej między dwoma biegunami – siłą a prawem. To napięcie kształtuje historię ludzkości, buduje imperia i prowadzi do ich upadku. Gdy myślimy o relacjach międzynarodowych, trudno nie dostrzec, że zarówno przeszłość, jak i teraźniejszość pisane są często nie piórem legislatora, lecz mieczem zwycięzcy. I choć współcześnie próbowano ustanowić trwałe instytucje prawa międzynarodowego, pytanie – czy rządzi nami prawo, czy raczej siła? – pozostaje aktualne.

Podczas analizy tego problemu ze szczególną mocą powracała do mnie myśl Blaise'a Pascala: „Sprawiedliwość bez siły jest bezradna, siła bez sprawiedliwości jest tyranią". To zdanie, wypowiedziane w XVII wieku, do dziś rezonuje w politycznych dyskusjach i filozoficznych rozważaniach. Sprawiedliwość, pozbawiona możliwości egzekwowania swoich postulatów, traci realny wpływ – staje się jedynie ideą, niezdolną do zmiany rzeczywistości. Z drugiej strony, siła działająca bez ograniczeń, bez etycznego fundamentu, łatwo przeradza się w ucisk, terror i despotyzm. Pascal nie przeciwstawia tych pojęć, lecz ukazuje konieczność ich współdziałania. Prawo, by funkcjonowało, potrzebuje instrumentów przymusu, natomiast siła, by była legitymizowana, musi działać w granicach sprawiedliwości.

W globalnej polityce nieustannie obserwujemy, jak państwa starają się legitymizować swoje działania w imię sprawiedliwości, podczas gdy w tle rozbrzmiewa echo brutalnej siły.

Nie sposób nie wspomnieć konferencji jałtańskiej, której widmo zdaje się ostatnio szczególnie obecne. Trzech przywódców – Roosevelt, Churchill i Stalin – dzieliło świat nie w imię sprawiedliwości, lecz w imię równowagi sił i realizacji interesów narodowych. Polska, która miała być wolna i suwerenna, została oddana pod wpływy sowieckie, mimo że walczyła u boku aliantów. Decyzje podjęte podczas konferencji były zgodne z logiką Pascala – prawo było bezsilne wobec dyplomatycznej i militarnej siły. Jałta, mimo opakowania w deklaracje o demokracji, stała się geopolitycznym kompromisem opartym na przemocy i zdradzie mniejszych narodów.

• **Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze** FOT. OLIVERDELAHAYE / SHUTTERSTOCK

Zimna wojna, która po niej nastąpiła, była konfliktem nie tyle ideologicznym, ile strukturalnym – walką o dominację. Owszem, po jednej stronie mieliśmy demokrację, po drugiej – totalitaryzm, ale obie strony, gdy było to konieczne, uciekały się do siły. Przykłady? Węgry 1956, Czechosłowacja 1968, Chile 1973, Wietnam, Afganistan.

Z kolei inni myśliciele – tacy jak Kant – próbują postawić sprawiedliwość przed siłą. W Wiecznym pokoju Kant kreśli wizję federacji wolnych państw, które rezygnują z przemocy i tworzą wspólnotę opartą na rozumie i prawie. Ten ideał, choć utopijny, stał się fundamentem dla współczesnych organizacji międzynarodowych, takich jak ONZ, Unia Europejska czy Międzynarodowy Trybunał Karny. ONZ, mimo szczytnych celów, często okazywał się instytucją bezsilną. Stałe członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa i prawo weta sprawiają, że największe mocarstwa są praktycznie nietykalne. Ich działania są poza zasięgiem międzynarodowej jurysdykcji. Sankcje – tak, ale tylko dla słabszych. Dla silnych pozostaje impunitas – bezkarność.

Warto w tym miejscu przytoczyć fraszkę Benedykta Hertza: „Siła idzie przed prawem, mawiał Bismarck stary / A na to mu Marshall: przed siłą dolary". W tych wersach zawarta jest krytyka dwóch typów dominacji: militarnej, reprezentowanej przez Bismarcka i jego „politykę żelaza i krwi", oraz ekonomicznej, ucieleśnionej przez powojenny Plan Marshalla. W drugim modelu punkt ciężkości przenosi się z karabinu na portfel. W świecie zglobalizowanej gospodarki siła nie zawsze ma twarz generała – czasem ma oblicze bankiera, prezesa koncernu, właściciela platformy społecznościowej. Ekonomia staje się instrumentem dominacji, a „dolary" (czy raczej szerzej – kapitał) wypierają klasyczne formy przemocy.

Ten mechanizm widzimy również dziś. Inwazja Rosji na Ukrainę w 2022 roku jest jaskrawym przykładem pogwałcenia prawa międzynarodowego. Aneksja Krymu, masowe deportacje ludności, zbrodnie wojenne – wszystko to zostało udokumentowane. A jednak, mimo oburzenia opinii międzynarodowej, reakcja Zachodu ograniczyła się głównie do sankcji i wsparcia militarnego dla Ukrainy. NATO nie wkroczyło bezpośrednio – z obawy przed eskalacją. Siła Rosji, także atomowa, paraliżuje działanie wspólnoty międzynarodowej. Wojna ta ujawniła także znaczenie nowoczesnych narzędzi siły – cyberataków, dezinformacji, przewagi technologicznej. Choć prawo nadal jest obecne w dyskursie, staje się ono narzędziem retorycznym – legitymizującym działania, a nie ograniczającym je.

W tym kontekście szczególnie symboliczna staje się działalność Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze. Instytucja ta, powołana w 2002 roku na mocy Statutu Rzymskiego, miała być zwieńczeniem idei sprawiedliwości międzynarodowej – miejscem, gdzie zbrodnie nie pozostaną bezkarne, bez względu na to, kto je popełnił.

Wydanie nakazu aresztowania Władimira Putina przez ówczesnego prezesa MTK – prof. Piotra Hofmańskiego, było bezprecedensowym aktem odwagi prawnej. To symboliczny gest – ale gest bez mocy wykonawczej. Trybunał nie ma armii, nie ma policji, nie ma sposobu, by egzekwować swoje orzeczenia, jeśli państwa członkowskie nie chcą współpracować.

To klasyczna pułapka legitymacji – ci, którzy najczęściej łamią prawo, są tymi, którzy mają je egzekwować. Niektóre państwa, mimo że są sygnatariuszami Statutu Rzymskiego, przyjmują Putina na swoim terytorium, nie wykonując nakazu aresztowania. To pokazuje, że w praktyce prawo międzynarodowe jest uzależnione od siły politycznej.

Czy jednak oznacza to, że wszelkie starania budowania świata opartego na prawie są daremne? Niezupełnie. Symboliczne akty sprawiedliwości mają znaczenie. Tworzą precedensy, kształtują świadomość społeczną, podtrzymują istnienie pewnego moralnego ładu. Nie zawsze można go wyegzekwować natychmiast, ale to nie znaczy, że jest bezwartościowy. Zbrodnie z czasów Jugosławii, Rwandy, Sierra Leone pokazują, że po latach można doprowadzić do rozliczenia – nawet jeśli nie natychmiast. Warto podkreślić, że rośnie globalna świadomość społeczna. Młode pokolenia, wychowane w erze internetu i dostępu do informacji, coraz częściej domagają się przejrzystości, odpowiedzialności, przestrzegania praw człowieka. Media społecznościowe – choć same bywają narzędziem manipulacji – potrafią również wywołać realną presję społeczną na rządy i instytucje.

Unia Europejska, mimo swoich wewnętrznych problemów, jest przykładem próby zbudowania porządku opartego na regułach. Działa w ramach prawa, z instytucjami, które starają się egzekwować normy. To przykład tego, że siła – ekonomiczna i polityczna – może być wykorzystana nie do opresji, lecz do stabilizacji i rozwoju.

Historia – od Jałty przez zimną wojnę, po współczesne konflikty – pokazuje, że siła i prawo rzadko idą ramię w ramię. Często prawo zostaje narzędziem silniejszych, a ci, którzy je łamią, czynią to bezkarnie. To nie oznacza, że powinniśmy zrezygnować z marzenia o świecie opartym na sprawiedliwości.

Prawdziwa siła nie tkwi tylko w armii czy gospodarce, ale także w zdolności budowania trwałych struktur opartych na prawie. Dopiero wtedy, gdy regulacje będą miały wsparcie realnych mechanizmów ich egzekwowania, a siła będzie ograniczana moralnymi i prawnymi normami i poddawana legitymizacji, można mówić o postępie.

Zatem może pytanie nie powinno brzmieć „siła czy prawo?", ale: jak uczynić siłę służebną wobec prawa? Bo tylko wtedy – i tu wraca echo Pascala – siła nie stanie się tyranią, lecz strażnikiem sprawiedliwości. I choć droga do tego celu jest długa i pełna trudności, to każdy akt oporu wobec przemocy, każde słowo prawdy, każde prawo – choćby dziś jeszcze bezsilne – zbliża nas do świata, w którym nie silniejszy będzie miał rację, lecz ten, kto działa sprawiedliwie. Fiat iustitia, et pereat mundus. ●

Spotkanie Concilium Civitas

• Trwa rejestracja na kolejne spotkanie Concilium Civitas, które odbędzie się w dniach 11–13 lipca 2025 r. w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Link do rejestracji: app.evenea.pl/event/concilium2025

• Przewodnią ideą tegorocznego spotkania jest „Nasz dziwny nowy świat". Jak co roku, będzie to wyjątkowa okazja do rozmów o sprawach publicznych z udziałem wybitnych członkiń i członków Concilium Civitas – profesorów i profesorek z najlepszych uczelni świata. Pierwszy dzień spotkania będie poświęcony Młodemu Concilium, w tym dyskusji o pracach laureatów konkursu, z których jedną możesz właśnie przeczytać.

• Więcej prac na **Wyborcza.pl/WyborczaTo Wy**

wyborcza to Wy

Nie ma wolności bez solidarności

Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: **listy@wyborcza.pl**

eprasa.pl 76b696371c

David Hockney w Paryżu

NAJWAŻNIEJSZA WYSTAWA ROKU

FOT. ART GALLERY OF NEW SOUTH WALES/JENNI CARTER/FONDATION LOUIS VUITTON

Wyprzedane bilety, kolejki do kas, tłumy. I to wszystko na wystawie żyjącego artysty. **„David Hockney 25" to absolutny triumf 88-letniego malarza.**

Wojciech Szot

Imponująca, zaprojektowana przez Franka Gehry'ego szklana fasada budynku Fundacji Louisa Vuittona spowita jest kurzem z pobliskiej budowy. Powstający na obrzeżach Lasku Bulońskiego kompleks biurowy utrudnia dojście do budynku.

Tym bardziej imponujący zdawał się tłum idący gęsiego wąskim chodnikiem. Wszyscy mieliśmy jeden cel – zobaczyć najgłośniejszą tegoroczną wystawę na świecie.

KOLEJKA I 5 TYS. OSÓB DZIENNIE

Wita nas kolejka. Zostajemy podzieleni na osobne ogonki. W jednych stoją ci, którzy mają już bilety na konkretne godziny. Reszta w drugim.

Wejdą wszyscy – kilkanaście sal wystawowych może jednorazowo pomieścić kilka tysięcy zwiedzających. I to robi, bo Hockney jest magnesem przyciągającym ludzi z całego świata.

To zdecydowanie nie jest wystawa dla osób lubiących ciszę i spokój podczas obcowania z malarstwem.

O tym, że Hockneya wielbią tłumy, przekonałem się już w 2017 roku w londyńskim Tate Britain. Wystawa zatytułowana po prostu „David Hockney" przyciągnęła niemal 500 tys. zwiedzających, bijąc rekord tej zacnej instytucji. Ja pamiętam z niej tylko tłok i zmęczenie.

W Paryżu wystawę Hockneya codziennie ogląda przynajmniej 5 tys. osób, zatem do września, gdy ekspozycja będzie zamykana – zobaczy ją nawet 750 tys. osób.

To o ponad 100 tys. więcej niż wystawę dzieł Jana Vermeera, którą w 2023 roku zorganizowało amsterdamskie Rijksmuseum.

„A BIGGER SPLASH" I INNE KLASYKI

Choć wystawa została nazwana „David Hockney 25" i reklamowana jest jako skupiająca się na ostatnim ćwierćwieczu jego twórczości, nie brakuje tu odwołań do przeszłości.

• **David Hockney, „Portret artysty (Basen z dwoma postaciami)", z 1972 roku. W 2018 roku został sprzedany za 90 milionów dolarów. Teraz można go zobaczyć na wystawie artysty w Paryżu**

Zwiedzanie zaczynamy od portretu, na którym 18-letni Hockney przedstawił swojego ojca. Klasycznie namalowany obraz nie zapowiada jeszcze wirtuozerii, którą napotykamy w kolejnych dziełach. Jest co oglądać.

Już w pierwszych dwóch salach znajdziemy słynne między innymi „Bigger Splash", ikoniczny już obraz przedstawiający idealną taflę basenu rozdartą tytułowym pluskiem.

Są tu też wspaniałe portrety, w tym „Portret artysty (Basen z dwoma postaciami)", który w listopadzie 2018 roku został sprzedany za oszałamiającą kwotę 90 milionów dolarów. Tak astronomiczna suma uczyniła z Hockneya – na pół roku – najdroższego żyjącego artystę na świecie*.

Nad basenem, w którym pływa długowłosa postać, stoi ubrany w łososiową marynarkę mężczyzna. Tytuł podpowiada nam interpretację – skoro to jeden portret, a dwie postaci, to mamy do czynienia z portretem podwójnym. Jak głosi legenda, Hockney na obrazie sportretował Petera Schlesingera, byłego studenta i partnera. Co ciekawe, w wywiadach Schlesinger mówi, że choć pozował do obrazu, to nie on został tu sportretowany, a dzieło jest specyficznym autoportretem samego Hockneya.

RÓŻNE ODCIENIE HOMOEROTYZMU

I to właśnie w portretach tkwi siła jego dzieł. Na wystawie można zobaczyć, zwłaszcza jak ktoś potrafi się przepychać, nie tylko doskonały portret Christophera Isherwooda i Dona Bachardy'ego z 1968 roku, ale też wcześniejsze, ekspresjonistyczne płótno „We Two Boys Together Clinging". Warto przejść się między jednym a drugim obrazem.

Namalowane pod koniec drugiego roku studiów, w czasie, gdy homoseksualność była w Anglii nielegalne. Obraz czerpie symbolikę z wiersza o tym samym tytule autorstwa XIX-wiecznego amerykańskiego pisarza Walta Whitmana. Dwóch mężczyzn w namiętnym uścisku stoi przed ścianą publicznej toalety pokrytej graffiti.

Hockney w udany sposób pokazuje pożądanie, które może realizować się jedynie w tragicznych okolicznościach. Co innego portret Isherwooda i jego ukochanego. Tu zamożna para pozuje w pełni swojego uprzywilejowane-

1 RP

eprasa.pl 76b696371c

go szczęścia. Jedni geje muszą się ukrywać, inni – żyją w spokoju. A wszystko to w tej samej epoce.

Dwie sale otwierające „David Hockney 25” w świetny sposób opowiadają drogę twórczą artysty. Zwieńczeniem tej części jest robiący niezwykłe wrażenie „A Bigger Grand Canyon” z 1998 roku. To dzieło, które wprawia w zakłopotanie. Składające się z 60 mniejszych płócien ułożonych w jeden obraz o szerokości 7,4 metra zachwyca szalonymi, palącymi kolorami.

Warto podejść bliżej i przyjrzeć się szczegółom dzieła. Hockney bowiem, choć lubi duże formaty, zawsze był twórcą przywiązującym wagę do detalu.

BUNTOWNIK, CHOĆ NIE WYGLĄDA

Patrząc na uznawane już za klasyczne dzieła, trudno uzmysłowić sobie, że na początku twórczej drogi Hockney był buntownikiem.

Swoją edukację artystyczną odbył na początku lat 60. Najpierw w prowincjonalnym, acz ambitnym Bradford College of Art, a następnie w najważniejszej szkole artystycznej na Wyspach, londyńskim Royal College of Art.

Gdy w 1962 roku miał już kończyć edukację, okazało się, że warunkiem do uzyskania dyplomu jest pokazanie obrazu przedstawiającego żywego modela. Hockney zaprotestował przeciwko skostniałym regułom, namalował surrealistyczny „Life Painting for a Diploma” („Życie namalowane na dyplom”) i odmówił napisania obowiązkowego eseju. Uczelnia – mając przeczucie, że Hockney będzie gwiazdą malarstwa – postanowiła zmienić reguły przyznawania dyplomów. Hockney dyplom otrzymał i szybko wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie wykładał na uniwersytetach.

Gdy w 1964 roku przeniósł się do Los Angeles, skierował się w stronę hiperrealizmu, z którym do dzisiaj najbardziej jest kojarzony.

BOGACTWO, KTÓRE PRZYTŁACZA

Wróćmy do paryskiej wystawy. Czego my tu nie mamy! Dziesiątki portretów, na których Hockney uwiecznił swoją rodzinę i przyjaciół, a także innych artystów. Są niepozorne martwe natury – kwiaty w wazonach i rysunki. Są w końcu też dzieła z ostatnich lat, a wśród nich – zajmujące największą część wystawy – landszafty przedstawiające Yorkshire, angielskie hrabstwo, w którym dorastał Hockney. Wrócił tam pod koniec lat 90. XX wieku. Po latach spędzonych w Los Angeles zachwyciła go doskonale utrzymana, przycięta i wypielęgnowana roślinność. To niestety najsłabsza część całej wystawy.

Choć trudno nie być pod wrażeniem skali, twórczego uporu artysty, to nie powinno nam to przysłaniać faktu, że niektóre z tych dzieł, gdyby nie były podpisane „Hockney”, równie dobrze można by sprzedawać na warszawskiej Starówce. Proste są to bowiem obrazki, ładne bardzo tanią ładnością i dopiero w swojej masie – a jest tego kilkadziesiąt – robiące jako takie wrażenie.

Hockney ma świadomość tego, że świat nie wygląda jak na obrazach. I właśnie dlatego przedstawia jego ulepszoną wersję. Byśmy choć na chwilę oderwali się od tego, co i tak nieuchronne – dramatu codzienności

Co innego dzieła wielkoformatowe. Czymś niezwykłym jest „Bigger Trees Near Water”. Długie na 12, a wysokie na 4 metry dzieło to monumentalnym widok zagajnika w rodzinnym Yorkshire. Na przedstawiające w tuż przedwiosennej aurze rozłożyste jawory dzieło składa się 50 mniejszych obrazów, które robią na widzach piorunujące wrażenie. I właśnie w wielkoformatowych obrazach tkwi jeden z sekretów sukcesu Hockneya.

W czasach, gdy sztuka często sprowadza się do konceptu, performance'u, trudnych do rozszyfrowania działań w przestrzeni, Hockney sięga po tradycję i nawiązuje do XIX-wiecznych mistrzów. Widz czuje siłę tych obrazów i nie ma problemów z odczytaniem tego, co zostało przedstawione.

PRZYKRE ZASKOCZENIE

Nowoczesne wystawy muszą zaskakiwać widzów. Na „Hockneyu 25” zaskakuje nie tylko fakt, że pod jednym dachem zmieszczono kilka gigantycznych dzieł, które nawet w Luwrze byłyby trudne do wyeksponowania, ale też sala z nokturnami. Nocnym krajobrazom towarzyszy tu namalowany w żarówiastym kolorze księżyc.

Dzieła zostały namalowane na iPadzie, stąd ich – niedostępne dla twórców posługujących się akrylem czy olejem – barwy. Dla zwiększenia efektu sala, w której znalazły się te dzieła, jest zaciemniona. Może i daje to spektakularny rezultat, ale sam chwyt jest banalny, żeby nie powiedzieć – prostacki.

Momentami można mieć wrażenie, że w dużej mierze oglądamy ćwierćbanał podniesiony do rangi wybitnej sztuki. Kiedy w tej podróży przez trzy piętra i kilkanaście sal docieram do miejsca, gdzie prezentowane są zaprojektowane przez Hockneya stroje operowe, czuję takie zmęczenie, że mózgiem jestem już w Lasku Bulońskim. Nawet doceniając pomysły brytyjskiego artysty, cały ten bal masek zwierzęcych i motyli sprawia na mnie przykre, rozczarowujące wrażenie.

I choć miałem momenty zachwytu, a na „Bigger Splash” mogę patrzyć długie minuty, zapominając o otaczającym mnie tłumie, to moment wyjścia z wystawy wprawił mnie w dobry nastrój.

FABRICE GIBERT/FONDATION LOUIS VUITTON

• **Na „Portrecie Christophera Isherwooda i Dona Bachardy'ego” z 1968 roku zamożna para kochanków pozuje w pełni swojego uprzywilejowanego szczęścia**

• * W maju 2019 roku rzeźbę „Rabbit” Jeffa Koonsa wylicytowano w Christie's za 91,1 miliona dolarów. 110 milionów dolarów zapłacono również za „Flagę” Jaspera Johnsa, ale dzieło zostało sprzedane bez aukcji, a kwotę media podają orientacyjnie.

• „David Hockney 25”, Fondation Louis Vuitton, Paryż, wystawa otwarta do 31 sierpnia 2025 r.

NAJWYBITNIEJSZY TWÓRCA NASZEJ EPOKI?

Z wystawy wyszedłem z ulgą, że już za mną. I refleksją, że Hockney jednak jest najwybitniejszym, a na pewno najsprytniejszym twórcą naszej epoki. Jest bowiem malarzem, który w swojej sztuce mieści wszystko, co atrakcyjne dla widzów.

Chcecie nieba jak u van Gogha? Dostaniecie rozwibrowany pędzel, choć już bez tej niezwykłej gry fakturą, która cechuje dzieła autora „Słoneczników”.

Chcecie manetowskich martwych natur? Hockney ma ich na pęczki.

Mieszczańskie portrety we współczesnej odsłonie? Oto są. Societa na obrazach? Jest. Homoerotyzm? Bez liku. Widoki à la Turner, Constable? Dziesiątki. Do tego zabawy bryłą jak u Cezanne'a i Picassa. A to wszystko podkręcone, jaskrawsze, bardziej neonowe.

Hockney jest artystą idealnym na XXI wiek, jego sztuka to ciągła opowieść o kapitalistycznej eksploatacji w poszukiwaniu nowości. Zwykły obraz nudzi widza? To zróbmy go w neonowych kolorach. Powstaje Photoshop? Zróbmy kolaże. Im większe, precyzyjniejsze, tym lepiej. Pojawia się iPad? Hockney na nim maluje. Zawsze nadąża, zawsze idzie z duchem czasu, przy czym nie rezygnuje całkowicie z siebie. Z jednej strony budzi to szacunek, z drugiej przypomina o jednej z największych bolączek naszych czasów, jaką jest wymóg ciągłego nadążania.

U Hockneya jest wszystko. I to się musi podobać.

UCIECZKA OD PROBLEMÓW? NIE DO KOŃCA

Wydawałoby się, że sztuka Hockneya ucieka od problemów współczesności. Nie ma tu przecież ani krytyki kapitalizmu (jego bombastyczne wystawy wręcz uosabiają późny kapitalizm), ani obrazów wojny czy innych współczesnych strachów. Nawet homoerotyczne obrazy tylko z rzadka niosą ze sobą opowieści o wstydzie, gniewie czy prześladowaniach.

Jest bezpieczne. Są wielkie drzewa, które nie usychają. Jest bujna, choć poddana woli człowieka roślinność. Jest radośnie – żonkile rozświetlają obrazy niczym niezmąconą żółcią. A jednak jest w tym coś smutnego.

Hockney ma świadomość tego, że świat nie wygląda jak na obrazach. I właśnie dlatego przedstawia jego ulepszoną wersję. Byśmy choć na chwilę oderwali się od tego, co i tak nieuchronne – dramatu codzienności.

SPOKÓJ W OCZEKIWANIU NA PLUSK

Jonathan Jones, brytyjski krytyk, któremu trudno zarzucić, by na sztuce się nie znał, pisał w „Guardianie”, że płakał na tej wystawie. „Schludność” tych dzieł sprawiała, że „czuł się szczęśliwy”. Jones zauważa, że podstawową zasadą twórczą Hockneya jest zasada przyjemności.

Rzeczywiście, stworzenie wystawy, która oferuje krótkotrwałe katharsis, wizualnie imponującą bajkę, w której każdy się odnajdzie, jest zwycięstwem sztuki Hockneya. Artysta, korzystając ze swojej niezwykle szybko zdobytej, uprzywilejowanej pozycji w sztuce, upomina się o to, że sztuka nie musi być komentarzem do rzeczywistości. Może być zaproszeniem do świata tak bliskiego, tak nieodległego, a jednocześnie tak innego, że aż budzącego niepokój.

Korzystając z najlepszych osiągnięć impresjonizmu, realizmu czy kubizmu, Hockney czyni z siebie kontynuatora wielkiej tradycji malarskiej. Daje nam otuchę, że sztuka może być ponadczasowa.

Może za 100 lat obrazy Hockneya będą opowieścią o tym, jak piękny świat mieliśmy? I może jakiś dociekliwy badacz lub badaczka przeszłości dostrzeże, że wszystkie te dzieła przedstawiają świat czekający na katastrofę? Ten spokój przecież nie może wiecznie trwać. ●

Kraj/34383015

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

WYKAZ

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu,

działając zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, informuje, że w siedzibie przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 25.06.2025 roku do dnia 16.07.2025 roku) **wykaz nr 40/2025** obejmujący najem nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej we Wrocławiu przy ul. Saperów 14, woj. dolnośląskie. Wykaz obejmuje teren o pow. 951 m² stanowiący działkę oznaczoną nr 17/2, AM-44, obręb 0028-Grabiszyn.

Dodatkowe informacje na temat nieruchomości można uzyskać w Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 28 lub pod nr tel. 71/710 72 79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 • fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

1 RP

Kraj/34382639

ZAWIADOMIENIE
o wyłożeniu projektu operatu opisowo-kartograficznego

Na podstawie art. 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. – Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2024 r. poz. 1151 tekst jednolity ze zmianami)

STAROSTA ZŁOTOWSKI

zawiadamia, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Złotowie, przy al. Piasta 32, pokój nr 15, a także za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w terminach: **od 14.07.2025 r. do 01.08.2025 r.** w dni robocze od godz. 9.00 do godz. 14.00 zostanie wyłożony do wglądu zainteresowanych osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych, projekt operatu opisowo-kartograficznego ewidencji gruntów i budynków, opracowany w ramach modernizacji tej ewidencji dla obrębów ewidencyjnych: **Zalesie**, **Klukowo**, **Wąsosz i Buntowo**, gm. Złotów – obszar wiejski, powiat złotowski, woj. wielkopolskie.

Projekt ten opracowany został na podstawie przepisów ustawy z dnia 17 maja 1989 r. – Prawo geodezyjne i kartograficzne oraz przepisów rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. z 2024 r. poz. 219 ze zm.), zarządzenia nr: 8/2024 Starosty Złotowskiego z dnia 28 lutego 2024 r. w sprawie przeprowadzenia modernizacji ewidencji gruntów i budynków.

Zgodnie z art. 24a ust. 6 ww. ustawy każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, **może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych**.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do kontynuowania dalszych etapów procesu modernizacji ewidencji gruntów i budynków i ujawnienia w niej nowych danych.

W przypadku przybycia, zainteresowani winni okazać się dokumentem potwierdzającym tożsamość lub pełnomocnictwem, jeżeli występują w imieniu osób nieobecnych.

W okresie od 14.07.2025 r. do 01.08.2025 r. z projektowanymi danymi przedmiotowymi zapoznać się można będzie na stronie internetowej – portalu powiatowym dostępnym pod adresem http://zlotow.giportal.pl/ uruchamiając właściwą warstwę *„Wyłożenie projektu operatu opisowo-kartograficznego”*.

Wszelkie pytania, uwagi i zastrzeżenia mogą zostać zgłoszone osobiście w miejscu wyłożenia projektu operatu opisowo-kartograficznego lub przez ePUAP po uprzednim potwierdzeniu zapoznania się z pełną dokumentacją podlegającą wyłożeniu.

Starosta Złotowski, Patryk Wruk

eprasa.pl 76b696371c

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

HUK I PŁACZ

– Spędziliśmy z Milenką chwilkę, później pielęgniarka zabrała dziecko, odjechała wózeczkiem. Po chwili usłyszeliśmy huk i przeraźliwy płacz. Wykrztusiłem tylko: to chyba Milenka – opowiadają rodzice o wypadku, który Szpital Ujastek próbował zatuszować.

ANGELIKA PITOŃ

Szpital Położniczo-Ginekologiczny Ujastek w Krakowie chwali się najwyższym stopniem referencyjności. Ma uprawnienia do prowadzenia najtrudniejszych ciąż. Na swojej stronie internetowej informuje: „bezpieczeństwo medyczne mamy i dziecka stawiamy na pierwszym miejscu".

Wiele wskazuje na to, że w praktyce wygląda to zgoła inaczej.

„ZACZĘŁAM PŁAKAĆ. WYĆ"

Wypadek Milenki szpital próbował ukryć nie tylko przed dziennikarzami, ale i rodzicami, a nawet własnym personelem. Jako pierwsi, za zgodą rodziców małej Milenki, opisujemy sprawę ze szczegółami.

Dziewczynka przyszła na świat 26 lutego z maksymalną, 10-punktową oceną w skali Apgar. – Pobyłyśmy razem tylko chwilkę. Kilka godzin po porodzie zaczęli zbierać się nade mną lekarze. Wyprosili partnera, zabrali Milenkę. Rosło mi tętno – relacjonuje mama Mileny.

Okazało się, że doszło do krwawienia wewnętrznego, lekarze musieli operować. – Miałam małopłytkowość, o czym lekarze wiedzieli od samego początku. Tego samego dnia, kiedy odeszły mi wody, miałam mieć wizytę u hematologa, o czym lekarzy poinformowałam podczas przyjęcia na oddział. Mimo to zdecydowali się na cesarskie cięcie. To był straszny moment – opowiada mama Mileny. A ojciec dodaje: – Wprost usłyszałem, że trzeba czekać. Że czas pokaże, czy ona w ogóle z tego wyjdzie.

Kobieta po operacji trafiła na oddział pooperacyjny. Obolała, zmęczona, z drenami w brzuchu dziecko przytuliła tylko w izolatce na intensywnej terapii, po przeszło 20 godzinach od porodu.

Ojciec dziewczynki: – Siedzieliśmy w izolatce razem z partnerką i jej mamą. W trójkę. Potem pojawiła się Milenka. Spędziliśmy z nią chwilę, a później pielęgniarka zabrała dziecko, odjechała wózeczkiem. Po chwili usłyszeliśmy huk, a potem przeraźliwy płacz. Popatrzyliśmy na siebie, ja wykrztusiłem tylko: to chyba Milenka.

Matka: – Osłupiałam. Myślałam, a raczej bardzo chciałam w to wierzyć, że to inne dziecko, że to płacz rodzącego się noworodka.

Ojciec: – Wybiegłem z sali. Pielęgniarka powiedziała, że nic się nie stało. Widziałem, że Milenka wyjechała od nas zawinięta w rożek, a teraz była rozkopana. Miała czerwoną główkę. Zażądałem wyjaśnień, mówiłem, że słyszałem huk, ale nikt nie chciał ze mną rozmawiać.

Matka: – Leżałam na oddziale gapiąc się w sufit. Przyszło do mnie troje lekarzy, śmiertelnie poważnych. A ja, jakbym wpadła w limbo. Nie słyszałam ich. W uszach dudniło mi tylko: „pęknięta czaszka", „błąd pielęgniarki", „to się zdarza". Zaczęłam płakać. Wyć.

Ojciec: – Poszedłem do dyżurki pielęgniarek i zażądałem wyjaśnień. W końcu wyszedł do mnie lekarz, który powiedział, że koła wózeczka, w którym przewożono Milenkę zahaczyły o matę dezynfekującą, a dzieciątko uderzyło w kancik tego łóżeczka i ma delikatnie pękniętą główkę. Lekarz powiedział mi, że pęknięcie jest milimetrowe i takie rzeczy zdarzają się przy porodach, że nie mam się czym martwić. Ale ja się martwiłem. Jak to pęknięta główka?!

– Poprosiłem o rozmowę z pielęgniarką i jeszcze raz zapytałem, co się wydarzyło. Czy Milenka wypadła z wózka, czy uderzyła główką o podłogę, a nie o kant wózka? Bo ja przecież słyszałem huk. Pielęgniarka zaprzeczyła. Powiedziała, że dziecko co prawda wypadło z wózka, ale ona je złapała w locie, na kolanach – opowiada ojciec.

– Zażądałem raportu, opisu tej sytuacji na papierze. Czekałem chyba godzinę i patrzyłem na Milenkę. Miała siniaczka na lewej stronie główki. Sine, spuchnięte rączki. Usłyszałem od pielęgniarek, że tak czasem bywa. W kółko mnie uspokajano, a mi kołatało serce. Okładałem jej główkę kompresami. W końcu wyszedł lekarz, powiedział, że raport jest gotowy. Ale ja go nie dostanę ot tak. Muszę napisać podanie, szpital musi je rozpatrzyć i ma na to tydzień – dodaje ojciec

– Wściekłem się. Kiedy spowodowałbym stłuczkę na drodze, to osoba poszkodowana nie czeka tydzień na notatkę ze zdarzenia, tylko piszemy ją na miejscu. A ja, w szpitalu, w stanie potencjalnego zagrożenia zdrowia czy życia mojej córki, mam czekać na taką kartkę tydzień?! Lekarz rzucił, że takie są procedury i nic więcej nie da się zrobić. Zadzwoniłem na policję. Ci rozpytali medyków o wypadek, ale szpital również odmówił im dostępu do dokumentów. Zabrali nas za to na miejsce, w którym wypadła Milenka. Pokazali matę. I znowu powiedzieli, że doszło do destabilizacji wózeczka, ale dziecko zostało złapane. Policjanci zabezpieczyli nagrania z monitoringu – opowiada tato Milenki. - I dopiero na tych nagraniach, które zobaczyłem po kilku tygodniach od wypadku, zobaczyłem i potwierdziłem, że Milena rzeczywiście wypadła z wózeczka, uderzyła główką o podłogę i to na wskutek tego upadku – a nie uderzenia głową o kant wózka – pękła jej czaszka. Pielęgniarka wcale nie złapała jej w locie. Po prostu nas oszukała.

Anna Wolak-Gromala z krakowskiej policji: - 27 lutego przed godziną 17policjanci otrzymali zgłoszenie, że w szpitalu przy ul. Ujastek, na oddziale ginekologiczno – położniczym dziecko miało wypaść z rąk pielęgniarce i doznać obrażeń ciała. Policjanci, którzy przybyli na miejsce, po rozeznaniu sytuacji, o zdarzeniu powiadomili prokuratora i sporządzili stosowną dokumentację. Jeszcze tego samego dnia ojciec dziecka stawił się w komisariacie i złożył w tej sprawie zawiadomienie.

O PĘKNIĘCIU CZASZKI W WYPISIE NIE MA SŁOWA

Z informacji „Wyborczej" wynika, że teoria o złapaniu dziecka przez pielęgniarkę figuruje w oficjalnych dokumentach szpitalnych – stojąc w sprzeczności z tym, co rodzice zobaczyli na nagraniu z kamery.

Szpital Ujastek wykonał usg głowy, która potwierdziła złamanie kości ciemieniowej lewej. Dzień po wypadku dziecku zrobiono RTG głowy i ciała, na którym złamania już nie zobaczono. – Usłyszałam, że lekarze nie są pewni, czy to złamanie, czy szew na główce, ciemiączko. I że dla pewności dziecku muszą zrobić tomografię komputerową. A w tym celu mała musi zostać przewieziona do szpitala dziecięcego w Krakowie-Prokocimiu. To był horror – przyznaje mama Mileny.

Milenkę wypisano ze szpitala w Prokocimiu po 8 dniach. W wypisie czytam, że przyjęto ją z rozpoznaniem złamania kości sklepienia czaszki, krwotoku nadtwardówkowego i niedokrwistości. Tomografia wykazała złamanie z przemieszczeniem, 4-centrymetrowego krwiaka i podwyższoną densyjność [czyli gęstość – przyp.red.] płynu mózgowo-rdzeniowego. Dziecko otrzymało szereg pilnych skierowań; do ośrodka rehabilitacji, poradni neurologicznej celem kontroli „po urazie głowy", poradni otolaryngologicznej, okulistycznej.

Ojciec: – Tymczasem w wypisie z Ujastka o złamaniu nie ma słowa. Szpital napisał, że doszło „do obrzęku"! – denerwuje się. I rzeczywiście, czytam: „W wyniku destabilizacji łóżeczka noworodkowego doszło do jego przewrócenia, co spowodowało wypadnięcie dziecka. Dziecko umieszczone w inkubatorze otwartym, zamonitorowano parametry życiowe, w badaniu fizykalnym poza niewielkim obrzękiem nad lewą kością ciemieniową bez odchyleń, noworodek żywotny".

Matka: – Milenka w momencie narodzin była zupełnie zdrowa. 10 na 10 w skali Apgar. Dziś ma trzy miesiące, a my nadal jesteśmy pod stałą opieką lekarzy. Kiedy ma kolki, albo płacze czy nie reaguje na nasze wołanie lub śpiewanie, pierwsza myśl

eprasa.pl 76b696371c

FOT. GETTY IMAGES

W uszach dudniło mi tylko: „pęknięta czaszka", „błąd pielęgniarki", „to się zdarza". Zaczęłam płakać. Wyć

MAMA MILENKI

to od razu: czy to powikłanie po upadku? Czy będzie widzieć, słyszeć? Tego nie będziemy wiedzieć przez lata. Mam żal – nie o wypadek, bo ten mógł przytrafić się każdemu. O to, że szpital nie był z nami szczery. Że w obronie własnych interesów na szali położył zaufanie do medyków, nasze poczucie bezpieczeństwa.

Sprawę pod lupę wzięła krakowska prokuratura. Oliwia Bożek-Michalec, rzeczniczka Prokuratury Rejonowej „Wyborczej" potwierdza, że postępowanie prowadzone jest w sprawie narażenia małoletniej na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia przez zobowiązany do opieki nad pokrzywdzoną personel poprzez dopuszczenie do jej upadku w czasie transportu. Grozi za to od trzech miesięcy do nawet pięciu lat więzienia.

Postępowanie wyjaśniające w sprawie upuszczenia dziecka przez położoną prowadzi Biuro Rzecznika Praw Pacjenta. – Wszyscy liczyliśmy, że szpital, mając na karku policję i prokuraturę, wreszcie się ocknie. Tymczasem znowu doświadczyliśmy tylko pozorowanych działań, a nie prawdziwych zmian – narzeka pracująca w Ujastku pielęgniarka. Jak mówi, po wypadku personel przeszedł szkolenie BHP z obsługi łóżeczka. – Dostaliśmy do ręki opieczętowaną instrukcję, jak z łóżeczka korzystać. A potem kartkę i długopis, by złożyć podpis, że szkolenie się odbyło. Paranoja! – słyszę.

Dlaczego szpital utrzymywał fałszywą wersję zdarzeń, z której miało wynikać, że pielęgniarka złapała przemieszczającego się noworodka i że do upadku nie doszło? Jakie działania wdrożył szpital po wypadku, jak wyglądało szkolenie BHP i czy były to jedyne kroki, które podjął szpital w celu naprawy sytuacji?

Chcieliśmy usłyszeć odpowiedzi na te pytania od dyrekcji szpitala. Przesłaliśmy rzecznik prasowej Szpitala Ujastek oraz grupy Neomedic, do której należy krakowski szpital, kilkanaście szczegółowych pytań w sprawie. Katarzyna Kozakiewicz odpowiedziała na wiadomość jednym zdaniem: „Ze względu na postępowanie w toku (Prokuratura) nie udzielamy informacji".

Sprawę dla „Wyborczej" komentuje mecenas Jolanta Budzowska, prawniczka specjalizująca się w błędach medycznych. Prowadziła m.in. sprawę zmarłej Izabeli z Pszczyny czy Doroty z Nowego Targu.

– Upadki pacjentów w szpitalach się zdarzają, to dość częste tzw. zdarzenia medyczne. Nie ulega jednak wątpliwości, że postawa personelu medycznego szpitala już po tym wypadku jest bulwersująca. Po pierwsze – zarówno matka, jak i ojciec mają prawo do otrzymania informacji o stanie zdrowia swojego dziecka. To, co podkreślają sądy w orzecznictwie, a co wydaje się oczywiste, choć w tym wypadku warte podkreślenia – to że przekazywana rodzicom informacja musi być prawdziwa. I to jest clue problemu: rodzice otrzymali nieprawdziwą informację, ze upraszczając, że dziecku nic się nie stało, że doszło jedynie do obrzęku. Jeśli w dokumentacji medycznej pojawia się ta sama teza i wersja zdarzeń, która jest niezgodna z tym, co wydarzyło się naprawdę, to sprawa może nosić znamiona fałszowania dokumentacji medycznej, zwłaszcza że informacje te mają znaczenie prawne, bo mogą wpływać m.in. na odpowiedzialność za wypadek i położnej, i samego szpitala – podnosi mec. Budzowska.

DZIECKO PRZESTAŁO ODDYCHAĆ

Jak wyglądają standardy bezpieczeństwa w Ujastku? Przekonałam się na własne oczy: przy łóżkach kobiet, które dopiero co urodziły, są po operacjach, mają przy sobie noworodki – zamiast działającego przycisku do szybkiego przywołania medyków, wisi karteczka z dziewięciocyfrowym numerem telefonu do dyżurki pielęgniarek. W sali do kangurowania stoi stolik z kwiatkiem i telefonem stacjonarnym oraz odręcznie wypisanym numerem wewnętrznym, pod który w razie potrzeby należy dzwonić. System SOS? Jest – ale to atrapa.

Sprawdziłam: w dyżurce pielęgniarek na odcinku pooperacyjnym nie ma nawet instalacji, która pozwoliłaby odbierać sygnał. Tylko telefon, na który mogą dzwonić pacjentki.

O systemy przywoławcze pytam trzy inne kobiety, które na przestrzeni ostatnich sześciu miesięcy rodziły w krakowskim szpitalu. Od każdej słyszę: „wisiała kartka z numerami". Na dowód dostałam zdjęcia. Naklejone na ścianę kartki z numerem telefonu widziałam też na własne oczy.

Pielęgniarka z Ujastka (prosi o anonimowość z uwagi na strach przed utratą pracy): – Tu każda sekunda ma znaczenie. Jeśli pacjentka kliknęłaby przycisk, rzucam wszystko i biegnę. Ale system nie działa, więc matka musi sięgnąć po swoją komórkę, wybrać numer, poczekać na połączenie, a potem powiedzieć, z której sali dzwoni. Mijają minuty – a wszystko trwa przecież dłużej, bo dochodzą do tego nerwy. Jeśli coś nie tak podzieje się z matką, ta zdana jest na pomoc koleżanek z sali. To ogromna presja i odpowiedzialność, której nikt nie powinien być poddawany. Zwłaszcza kobiety tuż po porodzie – słyszę.

W lutym doszło do zatrzymania akcji serca u chłopca urodzonego raptem 10 godzin wcześniej. Od momentu wykonania telefonu do rozpoczęcia resuscytacji przez medyków minęły trzy minuty. Przez 180 sekund dziecko ratowała mama. Po pomoc dzwoniła leżąca w drugim łóżku kobieta.

Rodzice chłopca o sprawie nie chcą rozmawiać. U medyków z Ujastka potwierdzam za to, że chłopiec spędził w inkubatorze dwa tygodnie. A potem trafił do szpitala dziecięcego w Krakowie-Prokocimiu – tak jak dziewięcioro innych dzieci przewiezionych tutaj z Ujastka tylko w pierwszym kwartale roku.

Pielęgniarka ze Szpitala Ujastek: – Tamta sprawa powinna być dla nas wszystkich nauczką. Tymczasem nikt z nami o niej nawet nie rozmawiał. Nikt nie zastanowił się, że systemy przywoławcze są u nas niezbędne. I że natychmiast trzeba zrobić wszystko, by zaczęły działać, bezawaryjnie i wszędzie. By nie doszło do tragedii.

Jak się okazuje, szpital, nie wyposażając pacjentek w systemy przywoławcze, nie łamie prawa.

– W przepisach nie ma wprost wskazanego obowiązku wyposażenia oddziału położnictwa i neonatologii w systemy przywoławcze – mówi Aleksandra Kwiecień z małopolskiego NFZ. I dodaje, że przepisy nakazują jedynie wyposażenie pokoi w urządzenia umożliwiające mycie i pielęgnację noworodka.

Najwyższa Izba Kontroli, wizytując w 2020 roku oddział ginekologiczno-położniczy w szpitalu w Jędrzejowie, wskazała jednak na brak systemu przywoławczego na odcinku. W raporcie napisała, że to „może budzić uzasadnione wątpliwości co do zapewnienia bezpieczeństwa przebywających pacjentek". Bo choć przepisy w tym zakresie nie są jednolite, szpitale robią swoje i w systemy się wyposażają. ●

eprasa.pl 76b696371c

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Znajdziesz w każdym sklepie

Szukaj na regale z prasą

eprasa.pl 76b696371c

wyborcza TV

co piątek z „Wyborczą”

Sprawdź, co warto obejrzeć

Prezydent miasta stołecznego Warszawy

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Zieleni m.st. Warszawy przy ul. Hożej 13A, na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy oraz na stronie internetowej Zarządu Zieleni m.st. Warszawy www.zzw.waw.pl, zostały podane do publicznej wiadomości wykazy dotyczące nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia na okres do 3 lat.

Dodatkowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Zarządzie Zieleni m.st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11d, pok. Nr 7, tel. 22 277 48 37 od poniedziałku do piątku w godzinach 8^{00} - 16^{00}.

Warszawa/34383489

Zaproszenie do składania ofert na zakup nieruchomości położonej w miejscowości Łaziska, gmina Jakubów (05-306), województwo mazowieckie

Syndyk zaprasza do składania ofert na zakup udziału w 1/2 części w nieruchomości składającej się z działki gruntowej 465 o powierzchni 1,4500 ha położonej w miejscowości Łaziska, gmina Jakubów, powiat miński, województwo mazowieckie, zabudowanej budynkiem w stanie surowym otwartym o powierzchni użytkowej 727,63 m², dla której Sąd Rejonowy w Mińsku Mazowieckim prowadzi księgę wieczystą numer SI1M/00089811/0.

Pisemne oferty można składać w zapieczętowanej, nieprzezroczystej kopercie z napisem: „Oferta na zakup nieruchomości, sygn. akt IX GUp 43/18 „of” - Nie Otwierać” – na adres biura syndyka: Dariusz Gawroński Kancelaria Radcy Prawnego ul. Tysiąclecia 14 lok. C 14, 38-400 Krosno – w terminie do dnia 25 lipca 2025 r. do godz. 11:30.

Szczegółowych informacji udziela syndyk Dariusz Gawroński - tel. 696 911 641, e-mail: dariusz.gawronski@dgkancelaria.com.

Warszawa/34382995

Burmistrz Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

Warszawa Śródmieście

i Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy informują, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy przy ul. Nowogrodzkiej 43 został zamieszczony na okres 21 dni

WYKAZ LOKALI UŻYTKOWYCH
przeznaczonych do najmu w drodze ustnego konkursu ofert – licytacji
stanowiący załącznik do Uchwały nr 2320/2025 z dnia 04.06.2025 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALU UŻYTKOWEGO
usytuowanego w budynku przy ul. Hożej 40 o powierzchni ogólnej 21,60 m² przeznaczonego do najmu poza konkursem ofert na rzecz Pana Janusza Kowalskiego - Posła na Sejm RP X kadencji
stanowiący załącznik do Uchwały nr 2328/2025 z dnia 04.06.2025 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALU UŻYTKOWEGO
usytuowanego w budynku przy ul. L. Zamenhofa 1 o powierzchni ogólnej 91,84 m² przeznacza się do najmu poza konkursem ofert na rzecz Fundacji „Ukraiński Dom”
stanowiący załącznik do Uchwały nr 2380/2025 z dnia 11.06.2025 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALU UŻYTKOWEGO
usytuowanego w budynku przy ul. Krakowskie Przedmieście 20/22 o powierzchni ogólnej 54,02 m² przeznacza się do najmu poza konkursem ofert na rzecz Fundacji BULLERBYN na rzecz Wspólnoty Dzieci i Dorosłych
stanowiący załącznik do Uchwały nr 2381/2025 z dnia 11.06.2025 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALU UŻYTKOWEGO
usytuowanego w budynku przy ul. Jazdów 10/2 o powierzchni ogólnej 83,57 m² przeznacza się do najmu poza konkursem ofert na rzecz Domu Kultury Śródmieście
stanowiący załącznik do Uchwały nr 2382/2025 z dnia 11.06.2025 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

Wersja elektroniczna wykazów jest dostępna na stronie internetowej
https://srodmiescie.um.warszawa.pl/
https://zgn.waw.pl/

Warszawa/34382768

Spółdzielnia Mieszkaniowa „ANIN”

04-643 Warszawa, ul. Pazińskiego 6 lok. 01,

OGŁASZA KONKURS OFERT

na wykonanie remontu - malowania elewacji budynku mieszkalnego wraz z robotami towarzyszącymi. Budynek zlokalizowany jest na terenie osiedla Anin.

Specyfikacja konkursowa do odbioru w siedzibie Spółdzielni lub drogą elektroniczną **po wcześniejszym dokonaniu płatności w kwocie 40 zł na rachunek bankowy Spółdzielni, 87 1020 1127 0000 1102 0012 3034 w terminie od 30.06.2025 r. Termin składania ofert do 10.07.2025 r. godz. 12^{00}.** Informacje telefoniczne (22) 812-06-01. Spółdzielnia zastrzega sobie możliwość unieważnienia konkursu bez podania przyczyny.

Warszawa/34383397

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 89 ust. 1 , art. 90, w związku z art. 120g ust. 1 i 3 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747) oraz zgodnie z art. 9, art. 10 § 1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) - dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 12 czerwca 2025r. została wydana przez Wojewodę Mazowieckiego decyzja Nr 74/SPEC/2025 o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości na rzecz:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: „Budowa linii kolejowej nr 85 na odc. Warszawa Zachodnia – CPK – Łódź Niciarnia bez odcinka w obrębie Węzła kolejowego CPK”

Adres zamierzenia inwestycyjnego:
województwo mazowieckie, powiat pruszkowski,
gmina Brwinów, jedn. ew. nr 142103_5, obręb 0001 Biskupice, działka ew. nr: 16/2,

Przedmiotowej decyzji na podstawie 120g ust. 8 specustawy nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Decyzja o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenie prac geologicznych lub określenie geotechnicznych warunków posadowienia obiektu, niezbędnych do przygotowania i realizacji Inwestycji Towarzyszącej, w szczególności przeprowadzenia badań geotechnicznych i geofizycznych.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.

Strona chcąca zapoznać się z aktami postępowania, może tego dokonać w siedzibie tutejszego organu na pl. Bankowym 3/5 pok. 7 w poniedziałek w godz. 13^{00}–16^{00} lub 2 w czwartek w godz. 8^{00}–12^{00} po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane. Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Organ wojewódzki:
1) doręcza rozstrzygnięcia wnioskodawcy;
2) doręcza zawiadomienie o wydaniu rozstrzygnięć właścicielom oraz użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych rozstrzygnięciem – ze skutkiem doręczenia rozstrzygnięcia;
3) stronom innym niż wymienione w pkt 1 i 2 doręcza rozstrzygnięcia w drodze obwieszczenia.

Zawiadomienia i obwieszczenie zawierają oznaczenie terenu inwestycji, objętego rozstrzygnięciem, według katastru nieruchomości oraz informację o sposobie, w jaki strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji – art. 89 specustawy.

Obwieszczenia dokonuje się w urzędzie obsługującym organ prowadzący postępowanie, w urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, w Biuletynie Informacji Publicznej tego urzędu i tych gmin oraz w prasie lokalnej i na stronie internetowej Pełnomocnika.

Zawiadomienie albo doręczenie w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publikacji obwieszczenia. Termin, o którym mowa powyżej, rozpoczyna swój bieg w dniu publikacji obwieszczenia, które opublikowano jako ostatnie – art. 90 specustawy.

Data publicznego obwieszczenia: **25 czerwca 2025r.**

WIR-I.747.7.1.2025.DR/AG

Warszawa/34382715

Burmistrz Miasta i Gminy Lipsko

działając zgodne z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Lipsko, na stronie internetowej Urzędu (www.lipsko.eu) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej został podany do publicznej wiadomości

wykaz nieruchomości stanowiących własność Miasta i Gminy Lipsko przeznaczonych do zbycia.

Wykaz został wywieszony od dnia 25.06.2025 r. na okres 21 dni.

Radom/34383218

BURMISTRZ DZIELNICY ŻOLIBORZ M.ST. WARSZAWY

ZGN Żoliborz

informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m. st. Warszawy oraz w siedzibie Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Żoliborz m. st. Warszawy przy ul. Marii Kazimiery 1,
zgodnie z art. 35 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2024 r., poz. 1145, poz. 1222, poz. 1717, poz. 1881)
został wywieszony na okres 21 dni
wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na okres 5 lat na rzecz dotychczasowego najemcy przy ul. A. Mickiewicza 65 lok. U3
Wykaz dotyczący lokalu został umieszczony również na stronie internetowej
https://zoliborz.um.warszawa.pl/waw/zgn-zoliborz/wyszukiwarka-lokali

Warszawa/34383245

SPAWACZY

z uprawnieniami TIG141 / MAG135

Spawanie konstrukcji stalowych, montaż konstrukcji.

Stare Grochale, powiat nowodworski.

Umowa o pracę. Pełny Etat.

KONTAKT:
502-387-942, 698-274-939
info@consweld.com

Warszawa/34382902

DO WYNAJĘCIA LOKAL UŻYTKOWY w Dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawy

ZGN Żoliborz

Dyrektor Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Żoliborz Miasta Stołecznego Warszawy **25 czerwca 2025 r.** ogłosił konkurs ofert na najem **lokalu nr U111 przy ul. Czarnieckiego 8** znajdującego się na terenie Dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawy, z przeznaczeniem na magazyn.

Szczegółowe informacje zamieszczono na:
* Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m.st. Warszawy
http://www.eto.um.warszawa.pl (zakładka: nieruchomości – lokale użytkowe – najem);
* na tablicy ogłoszeń Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawy;
* na lokalu przeznaczonym do najmu;
* na stronie internetowej
https://zoliborz.um.warszawa.pl/waw/zgn-zoliborz/wyszukiwarka-lokali

Warszawa/34383247

Warszawa

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy informuje,

że 23 czerwca 2025 r. na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (ETO), dostępnej na stronie eto.um.warszawa.pl, został wywieszony na 21 dni wykaz nr BM-WV-D2-29/2025 o przeznaczeniu do sprzedaży w drodze przetargu ustnego ograniczonego **gruntu niezabudowanego, oznaczonego jako działka ewidencyjna nr 39/10 o powierzchni 316 m² w obrębie 4-03-09, położonego w Warszawie w dzielnicy Białołęka w rejonie ul. Pałuków, będącego częścią nieruchomości uregulowanej w księdze wieczystej nr WA3M/00457246/2, stanowiącej własność Skarbu Państwa**. Wykaz został również zamieszczony na stronie internetowej miasta stołecznego Warszawy um.warszawa.pl.

1 WAG

Warszawa/34383468

eprasa.pl 76b696371c

Nadmiar w bramce Barcelony

Po kontrowersyjnym transferze 24-letniego Joana Garcii z Espanyolu FC Barcelona ma w kadrze aż czterech bramkarzy europejskiej klasy. Dwóch chce się pozbyć.

• **Barcelona zaoferowała Joanowi Garcii sześcioletni kontrakt. Dla młodego bramkarza o takim potencjale przeprowadzka do czołowego klubu Europy to duży awans sportowy**
FOT. JOAN VALLS/URBANDSPORT/NURPHOTO VIA GETTY IMAGES

Dariusz Wołowski

„Zdrajca", „Odszedł do monstrum" – te słowa padły z ust Joana Colleta, byłego prezesa Espanyolu. Trzeba znać wrogie relacje między dwoma klubami ze stolicy Katalonii, by zrozumieć, dlaczego wychowanek Espanyolu nie powinien – zdaniem niektórych – przenosić się do zespołu aktualnego mistrza Hiszpanii.

146 parad syna marnotrawnego Espanyolu

24-letni dziś Joan Garcia spędził w Espanyolu 15 lat. W minionym sezonie został uznany za najlepszego bramkarza ligi hiszpańskiej, jego 146 parad pomogło klubowi utrzymać się w Primera Division. Był bezsprzecznie bohaterem numer 1 swojej drużyny.

Barcelona zaoferowała mu sześcioletni kontrakt. Dla młodego bramkarza o takim potencjale przeprowadzka do czołowego klubu Europy to duży awans sportowy. Oczywiście Espanyol nie chciał negocjować z Barceloną, dlatego klub prezesa Joana Laporty musiał skorzystać z klauzuli wykupu, zawartej w kontrakcie Joana Garcii i zapłacił za niego 25 mln euro. Wywołało to wściekłość fanów Espanyolu, z ust Joana Colleta padły mocne słowa. Kiedy dziennikarz zapytał go, jak w przyszłym sezonie kibice powinni przywitać syna marnotrawnego, odpowiedział: „Gwizdami, ale bez przemocy".

Na tym cała historia konfliktu dopiero się zaczyna. Trudno sobie wyobrazić, jak bardzo transfer młodego bramkarza musiał zirytować Marca-Andre ter Stegena. 33-letni niemiecki bramkarz jest kapitanem Barcelony, od 11 lat gra w klubie, był bezdyskusyjnie numerem 1 w bramce, a teraz spotyka go taki afront. Wiadomo, że Barcelona nie wydała 25 mln euro na Joana Garcię, żeby posadzić go na ławce rezerwowych. On będzie w zespole Hansiego Flicka pierwszym bramkarzem. Ter Stegen musi odejść?

W pierwszym odruchu Niemiec stwierdził, że ma ważny kontrakt w Barcelonie do 2028 roku i nigdzie się z niej nie ruszy. To by jednak oznaczało, że cały sezon przesiedzi na ławce rezerwowych. Nie może sobie na to pozwolić, jeśli za rok chce być numerem 1 w bramce reprezentacji Niemiec na mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku. Barcelona proponuje mu, żeby poszukał sobie innego klubu i odszedł za darmo. Zadłużonemu mistrzowi Hiszpanii chodzi też o odciążenie listy płac. Jest to kluczowe, bo Joan Laporta zapowiedział kolejny wielki transfer.

Wojciech Szczęsny nie przedłużył jeszcze umowy z Barceloną i choć obie strony chcą kontynuować współpracę, może się to okazać bardzo trudne

Chodzi oczywiście o skrzydłowego reprezentacji Hiszpanii i Athletic Bilbao, 23-letniego Nico Williamsa. Barcelona ma go wykupić za 60 mln euro, bo tyle wynosi klauzula odejścia w jego umowie z baskijską drużyną. Główną przeszkodą będą reguły finansowego fair play. Prezes La Liga Javier Tebas już ostrzegł Barcę, że zgłoszenie Nico Williamsa do rozgrywek będzie ekstremalnie trudne. Zimą sąd sportowy rozstrzygał, że klub z Katalonii ma prawo zgłosić do ligi kupionego latem 2024 roku pomocnika Daniego Olmo i obrońcę Pau Victora. Barcelona ma zbyt duży budżet płacowy jak na swoją trudną sytuację ekonomiczną.

Wielka wygrana Wojciecha Szczęsnego

Ter Stegen zarabia 6,5 mln euro rocznie, jego odejście byłaby znaczącą ulgą dla kasy klubu. Oczywiście Barcelona musi też sprzedać lub wypożyczyć innych niepotrzebnych Flickowi piłkarzy, takich jak Ansu Fati, Andreas Christensen, Pau Victor, Pablo Torre czy Oriol Romeu, lub nawet sprzedać kogoś istotnego dla zespołu, jak obrońca Ronald Araujo czy pomocnik Fermin Lopez.

Kłopot nadmiaru bramkarzy w Barcelonie nie kończy się oczywiście na Joanie Garcii i Ter Stegenie. W klubie są jeszcze Wojciech Szczęsny i Inaki Pena. W styczniu tego roku Polak zmienił w bramce Barcelony jej wychowanka, podczas gdy numer 1 – czyli Ter Stegen – leczył ciężką kontuzję. Po serii słabych wyników drużyny trener Hansi Flick postawił na Szczęsnego, choć Pena bronił dobrze. Zmiana między słupkami zaowocowała serią zwycięstw Barcelony, która wygrała Superpuchar Hiszpanii, Puchar Króla i ligę. W półfinale Champions League zatrzymał ją Inter Mediolan.

35-letni Szczęsny, który we wrześniu 2024 roku, po kontuzji Ter Stegena, przerwał sportową emeryturę, uzyskał w Barcelonie wysoki status. Bronił znakomicie, poza tym jest bardzo lubiany przez kibiców i kolegów z drużyny.

Pena obraził się na Flicka, gdy stracił miejsce w podstawowym składzie i zapowiedział, że latem odejdzie. Barcelona liczy, że tak właśnie się stanie. Niemiecki trener chce, by w kadrze jego drużyny na przyszły sezon pozostali dwaj bramkarze: Joan Garcia i Wojciech Szczęsny. Przy czym to Hiszpan jest znacznie bliższy numeru 1.

Polak zdaje się nie mieć z tym problemu. Już pod koniec ubiegłego sezonu, gdy wyleczył się Ter Stegen, Szczęsny mówił o zdrowej rywalizacji z Niemcem. Flick wytrzymał presję rodaka i do końca rozgrywek w ważnych meczach bronił Polak. Tymczasem Szczęsny wielokrotnie powtarzał, że przygoda w Barcelonie jest dla niego niespodziewanym darem od losu, którym chce się wyłącznie cieszyć. Rywalizacja z innymi bramkarzami go nie stresuje. Nie przeraża go też perspektywa powrotu na ławkę rezerwowych.

Istnieje jednak także wariant skrajnie pesymistyczny. Jeśli Ter Stegen, wbrew woli klubu, postanowi w nim zostać, albo Pena zmieni zdanie, może to wpłynąć na losy Szczęsnego. Polak nie przedłużył jeszcze umowy z Barceloną i choć obie strony chcą kontynuować współpracę, może okazać się to bardzo trudne. Ter Stegen i Pena mają ważne kontrakty z klubem, których prezes Laporta musi przestrzegać. Tymczasem utrzymanie czterech tak dobrych bramkarzy w kadrze Barcelony jest po prostu nierealne, bo dla klubu za drogie. Zresztą nikomu na dobre by to nie wyszło.

W sobotę 21 czerwca madrycki dziennik „Marca" doniósł jednak, że Szczęsny jest już pierwszy w kolejce do podpisania nowej umowy z klubem z Katalonii. Ma przedłużyć ją o dwa lata.

Nikt nie wie, czym skończy się kłopot nadmiaru bramkarzy w zespole Flicka. Być może Polak zacznie nowy sezon jako numer 2, ale potem wróci do gry – dokładnie tak było w minionych rozgrywkach, w których wystąpił w 30 meczach Barcelony i w 14 nie puścił gola. Zakończył go z olśniewającym bilansem 25 zwycięstw, trzech remisów i dwóch porażek. Z byłego emeryta zmienił się w kluczową postać mistrzowskiej drużyny. Będzie mu dane spróbować jeszcze raz? ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE Kraj/34380532

FUNDACJA SEDEKA
zwraca się z prośbą o pomoc finansową
dla podopiecznego JANA KACPRZAK

który choruje na przewlekłą cukrzycę, zapalenie błony śluzowej żołądka, przerost gruczołu krokowego i postępującą chorobę Alzhaimera. Pan Jan walczy z trudno gojącą się raną nogi lewej i biodra. Jego codzienność to ciągłe wizyty lekarskie, zmiany opatrunków, które są bardzo bolesne. Niestety, koszt leczenia u wielu lekarzy specjalistów, drogie lekarstwa i specjalistyczne opatrunki przewyższają możliwości finansowe rodziny, dlatego bardzo prosimy Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę, aby pan Jan choć trochę był samodzielny i nie cierpiał.

Fundacja Sedeka
93 2490 0005 0000 4600 7287 1845
W tytule przelewu wpisać należy: **na cele zdrowotne Jana Kacprzak 12878**

34381949

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY
1 RP

eprasa.pl 76b696371c